

OLIMPIJSKI

PISMO POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

NR 3 (128) PAŹDZIERNIK 2019

100
1919 2019100 LAT
POLSKIEGO KOMITETU
OLIMPIJSKIEGO

STO LAT OLIMPIZMU W POLSCE

Wszystko zaczęło się w Krakowie!



KTO DO TOKIO?

TRWA WALKA
O KWALIFIKACJE
DO IGRZYSK
STR. 6-11

UDANY FESTIWAL

NAJLEPSZY W HISTORII
WYSTĘP NASZEJ
MŁODZIEŻY
STR. 24

DZIĘKUJEMY SIATKARZOM ZA SPORTOWE EMOCJE I GRATULUJEMY AWANSU NA IGRZYSKA OLIMPIJSKIE TOKIO 2020



DUMNY SPONSOR
POLSKIEJ SIATKÓWKI

W NUMERZE

4 WYDARZENIA

Pod Wawelem sto lat później

6 WYDARZENIA

Siatkarska karuzela emocji

10 WYDARZENIA

O tytuły (i nie tylko na wodzie)

12 WYDARZENIA

Przedolimpijski Katar wyleczony!

16 WYDARZENIA

Tokijski rekonesans

20 WYDARZENIA

Wokół igrzysk 2020

22 WYDARZENIA

Powrót z przytupem

24 WYDARZENIA

Najlepszy występ

28 WYDARZENIAAndrzej Kraśnicki doktorem honoris causa
AWF Wrocław**30 WYDARZENIA**

Kraków trwa na olimpijskim szlaku

32 Z KART HISTORII

Jak to się zaczęło...

36 Z KART HISTORII

Zanim powstał Komitet

38 Z KART HISTORII

Nasz „Francuz” nad Wisłą

40 Z KART HISTORII

Zaginione trofeum

42 WOKÓŁ SPORTU

Ćwierćwiecze sportowego sądu

46 WOKÓŁ SPORTU

Pod sportowym parasolem

48 WOKÓŁ SPORTU

Dwadzieścia lat Komisji Sportu Kobiet

50 WOKÓŁ SPORTU

Jubileuszowy Sejmik

52 WOKÓŁ SPORTU

Gdynia – miasto pełne sportu

56 WOKÓŁ SPORTU

Sport kształtuje charakter

60 WOKÓŁ SPORTUPrzed katowickim szczytem
antydingowym**62 WOKÓŁ SPORTU**

POLADA ze wsparciem

64 WOKÓŁ SPORTU

„Nieolimpijscy”

66 KALEJDOSKOP

Kalendarium

74 SUMMARY

Anniversary News

76 KALEJDOSKOP

Warto przeczytać

MAGAZYN OLIMPIJSKI

WYDAWCA:

Polski Komitet Olimpijski

ul. Wybrzeże Gdynskie 4, 01-531 Warszawa
tel.: +48 22 560 37 00, faks: +48 22 560 37 35
e-mail: redakcja@pkol.pl

REDAGUJE: Zespół

REDAKTOR PROWADZĄCY: Henryk Urbaś

REALIZACJA WYDAWNICZA:

Content Tube Sp. z o.o.
ul. Piłicka 4, 02-629 Warszawa
tel./faks: +48 22 642 96 40
www.contenttube.plPREZES ZARZĄDU: Jacek Beldowski
MENEDŻER PROJEKTU: Katarzyna Łada
KOREKTORKA: Karolina Ostrowska
DYREKTOR KREATYWNY: Marcin Górecki
DYREKTOR ARTYSTYCZNA: Marta Michałowska
OKŁADKA: Szymon Sikora/PKOl**ZAMIAST WSTĘPU****100 LAT...**

Zaiste, piękny to jubileusz. A wszystko rozpoczęło się bardzo skromnie, wręcz dyskretnie. Jak podawał „Przegląd Sportowy”, ciche były narodziny Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich. O uroczystości tej rozesłano komunikaty do pism, podano skład komitetu, względnie kilka mniej lub więcej w świecie sportowym znanych nazwisk, wyszczególniono cztery wszechpolskie związki, których przedstawiciele brali udział w zebraniu... (za www.sportowahistoria.pl)

Zresztą, o okolicznościach, w jakich powstawał rodziwy ruch olimpijski, piszemy w tym wydaniu naszego „Magazynu...”. Ale z biegiem lat Polski Komitet Olimpijski stale się rozwijał. Otrząsnął się także po dramacie drugiej wojny światowej, a wraz z tym na międzynarodowej arenie umacniała się pozycja polskiego sportu. Były jednak igrzyska lepsze i gorsze. Dziś światową potęgą na pewno nie jesteśmy, ale i sportowym Kopciuszkiem chyba także nie. Ponad 300 medali olimpijskich wywalczonych przez polskich sportowców ma jednak swoją wymowę. Marzą się nam następne i z myślą o nich bacznie przyglądamy się zdobywaniu przez naszych reprezentantów kolejnych kwalifikacji na przyszłoroczne igrzyska w Tokio. W połowie października, a więc na 9 miesięcy przed inauguracją tej imprezy, polscy sportowcy wywalczyli już ok. 30 kwalifikacji, które gwarantują udział w igrzyskach ponad 70 zawodniczkom i zawodnikom. W zdecydowanej większości to kwalifikacje „dla kraju” i rywalizacja o obsadzenie miejsc konkretnymi zawodnikami potrwa jeszcze co najmniej pół roku. Igrzyska olimpijskie i ich organizacyjno-logistyczne zabezpieczenie to zadanie, które już dziś angażuje w Polskim Komitecie Olimpijskim niemało osób. I będzie tak aż do czasu, gdy zawody w Kraju Kwitnącej Wiśni się rozpoczną. Ale PKOl stale realizuje również inne zadania, bezpośrednio z igrzyskami niezwiązane. To między innymi promowanie idei olimpijskiej, zasad fair play i sportu wolnego od dopingu, pielęgnowanie dorobku polskiego sportu, opieka nad wymagającymi jej olimpijczykami sprzed lat, propagowanie zdrowego, sportowego stylu życia. W tych działaniach jest aktywnie wspierany przez swoje rady regionalne, liczne kluby olimpijczyka i szkoły, których patronami są nasi wybitni sportowcy. W nich doskonale sprawdza się ważna cecha naszego ruchu – wolontariat. Jubileusz 100-lecia Polskiego Komitetu Olimpijskiego jest więc także świętem osób tam pracujących.

Henryk Urbaś

POD WAWELEM STO LAT PÓŹNIEJ

OBCHODY SETNEJ ROCZNICY POWOŁANIA POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO WŁAŚCIWIE ROZCIĄGNĘŁY SIĘ NA CAŁY ROK. W ICH RAMACH MIAŁO MIEJSCE WIELE WYDARZEŃ, W TYM IMPREZ SPORTOWYCH RÓŻNEJ RANGI. STAŁY SIĘ ONE OKAZJĄ DO PRZYPOMNIENIA NASZEGO OLIMPIJSKIEGO DOROBKU I ZWRÓCENIA UWAGI NA MIEJSCE, JAKIE POLSKA ZAJMUJE W MIĘDZYNARODOWYM RUCHU SPORTOWYM

TEKST: HENRYK URBAŚ

FOTO: SZYMON SIKORA/PIKOI

W KRAKOWIE, mieście, w którym równo sto lat wcześniej zawiązał się PKOl, 11 i 12 października odbyła się sesja naukowa zorganizowana przez PKOl i Polską Akademię Olimpijską. Towarzyszyło jej obszernie wydawnictwo pt. „Olimpizm polski”, w którym przeszło 40 autorów – wybitnych znawców problematyki olimpijskiej – opisało rodowód polskiego ruchu olimpijskiego i jego najważniejsze dokonania. Nie pominięto takich zagadnień jak choćby prawo sportowe, psychologia sportu, literatura olimpijska, ruch Special Olympics czy sport w środowiskach polonijnych. Ciekawa to lektura, zresztą właśnie wokół problematyki poruszonej w liczącej ponad 650 stron publikacji toczyły się obrady krakowskiej sesji.

W PIERWSZYM DNIU SESJI, kiedy jej uczestnicy obradowali w przepięknej sali Collegium Maius UJ, odbyła się ceremonia wręczenia medali „Kalos Kagathos” (tzn. piękny i dobry), przyznawanych wybitnym sportowcom, którzy sprawdzili się także w innych rolach po tym, jak zakończyli przygodę z wyczynowym uprawianiem sportu. Z rąk JM Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr hab. med. Wojciecha Nowaka medale odebrali:

- **Krystyna Chojnowska-Liskiewicz** – żeglarka, pierwsza kobieta, która samotnie opłynęła kulę ziemską, inżynier budowy jachtów, autorka książki „Pierwsza dookoła świata”,
- **Bohdan Gonsior** – szpadzista, mistrz Polski w szermierce, medalista olimpijski z Meksyku, ceniony lekarz chirurg,
- **Marek Józwił** – lekkoatleta, czołowy polski płotkarz, olimpijczyk z Monachium, wieloletni dziennikarz sportowy,



POWYŻEJ:
Sesja naukowa zorganizowana przez PKOl i Polską Akademię Olimpijską

OBOK:
Medale „Kalos Kagathos” prezentują (od lewej): Marek Józwił, Krystyna Chojnowska-Liskiewicz, Marek Koźmiński, Maciej Pietrzyk i Bogdan Wenta



- **Marek Koźmiński** – reprezentant Polski w piłce nożnej, wicemistrz olimpijski z Barcelony, przedsiębiorca w branży nieruchomości, wiceprezes PZPN,
- **Maciej Pietrzyk** – koszykarz Wisły Kraków, członek drużyny wielokrotnych mistrzów kraju, profesor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie,
- **Bogdan Wenta** – zawodnik i trener piłki ręcznej, były poseł do Parlamentu Europejskiego, Prezydent Kielc.

Nagrodzona została także nieobecna tego dnia w Krakowie **Anna Czerwińska** – alpinistka i himalaistka, doktor nauk farmaceutycznych, działaczka sportowa i przedsiębiorca. Uhonorowanym pogratulował Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki. Odznaczył on również Złotymi Medalami „Za zasługi dla polskiego ruchu olimpijskiego” Prezydenta Krakowa prof. Jacka Majchrowskiego, rektora UJ prof. Wojciecha Nowaka i kierującego od lat Polską Akademią Olimpijską prof. Józefa Lipca. W dalszej części sesji Wiceprezes PKOl Ryszard Stadniuk i Sekretarz Generalny Adam Krzesiński złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami PKOl wyróżnili kilkanaście osób aktywnie pracujących w strukturach Małopolskiej Rady Olimpijskiej.

DRUGI DZIEŃ OLIMPIJSKIEGO SPOTKANIA

w Krakowie rozpoczęła uroczystość przy umieszczonej na ścianie Hotelu Francuskiego, przy ul. Pijarskiej, tablicy upamiętniającej miejsce powołania przed 100 laty PKOl. Były okolicznościowe wystąpienia i wiązanki kwiatów, stanowiące symboliczny hołd składany założycielom PKOl. Następnie, w Sali Olimpijskiej hotelu, członkowie kierownictwa Komitetu: Prezes, Wiceprezesi, Sekretarz Generalny i Skarbnik, rektor UJ prof. Wojciech Nowak, szef PAOl prof. Józef Lipiec, Prezydent Krakowa prof. Jacek Majchrowski, marszałek województwa małopolskiego Witold Kozłowski, Minister Sportu i Turystyki Witold Bańka oraz czworo naszych mistrzów olimpijskich – Robert Korzeniowski, Anita Włodarczyk, Tomasz KucharSKI i Zbigniew Bródka złożyli podpisy pod dokumentem „odnawiającym”, podpisany sto lat wcześniej, akt powołania PKOl. Krótko po tym Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki i kierujący Hotelem Francuskim Grzegorz

OBOIK:
Prezes Andrzej Kraśnicki i Doradca Prezydenta Miasta Krakowa ds. Sportu Janusz Kozioł złożyli kwiaty jako symboliczny hołd dla założycieli PKOl



OBOIK:
„Olimpizm polski” to licząca 650 stron publikacja m.in. na temat stuletniej działalności rodzimego komitetu olimpijskiego



OBOIK:
Anita Włodarczyk i Robert Korzeniowski złożyli podpisy pod dokumentem „odnawiającym” akt powołania PKOl. Obok stoją: Sekretarz Generalny Adam Krzesiński (z prawej) i rzecznik PKOl Henryk Urbaś



PONIŻEJ:
Podczas specjalnej sesji w Krakowie...



Uroczystości w Krakowie, m.in. w historycznym już Hotelu Francuskim, upamiętniły 100-lecie PKOl

Rygiel podpisali umowę o współpracy Komitetu z siecią hotelową H15, która zarządza m.in. krakowskim obiektem.

TEGO SAMEGO DNIA, przed kontynuacją sesji (w sali posiedzeń Rady Miasta Krakowa), delegacja uczestników podwawelskiego spotkania przemaszewala ulicami Starego Miasta i złożyła wiązanki kwiatów przy krypcie rodziny Lubomirskich, w kościele p.w. Świętej Trójcy. Obradom sesji w krakowskim Urzędzie Miasta towarzyszyła wystawa książek o tematyce olimpijskiej. ■

PS. O okolicznościach, w jakich rodził się polski ruch olimpijski, piszemy w tym wydaniu „Magazynu...” na str. 30-39.



SIATKARSKA KARUZELA EMOCJI

NA ROK PRZED IGRZYSKAMI OLIMPIJSKIMI W TOKIO SIATKARZE I SIATKARKI NIE MIELI CHWILI WYTCNIENIA. TEGOROCZNY SEZON REPREZENTACYJNY BYŁ NIEZWYKLE INTENSYWNY, A W KALENDARZU BYŁY ZARÓWNO TURNIEJE KWALIFIKACYJNE DO IGRZYSK, JAK I MISTRZOSTWA EUROPY. PODCZAS TYCH IMPREZ OBIE NASZE REPREZENTACJE DOSTARCZYŁY KIBICOM NIEMAŁO RADOŚCI I POWODÓW DO DUMY

TEKST I FOTO: MARTYNA SZYDŁOWSKA

PIERWSZYM SPRAWDZIANEM była dla nich siatkarska Liga Narodów. Dla siatkarzy, a raczej dla ich szkoleniowca Vitala Heynena, stanowiła poligon doświadczalny, gdyż co tydzień prezentowaliśmy się w innym składzie, mając na względzie, że najważniejsza jest regeneracja sił kluczowych zawodników przed docelową imprezą sezonu, którą były kwalifikacje olimpijskie w Gdańsku.

MIMO SKŁADÓW EKSPERYMENTALNYCH siatkarze wywalczyli awans do turnieju finałowego LN w Chicago, gdzie poza gospodarzami trafiło pięć najlepszych drużyn. Wielu myślało, że w Final Six zobaczymy podstawowych zawodników (choć przy charyzmatycznym Belgu ten termin niemal zniknął

z siatkarskiego słownika), jednak Heynen konsekwentnie realizował swój plan i tym samym w USA zagrali jedynie trzej kadrowicze, którzy występowali w dalszej części sezonu reprezentacyjnego (Kłos, Muzaj i Komenda). „Drugi garnitur” biało-czerwonych pokonał Brazylię i Iran, i awansował do półfinału, w którym Polacy przegrali z Rosjanami. Mimo to w meczu o brąz pokonali Brazylijczyków.

JESZCZE WIĘKSZĄ NIESPODZIANKĘ w Lidze Narodów sprawiły podopieczne Jacka Nawrockiego. Polki, które w tych rozgrywkach są tzw. drużyną pretendującą i co roku walczy o pozostanie w tym formacie, po raz pierwszy od 2010 roku znalazły się w elitarnym turnieju finałowym, pokonując w fazie interkontynen-

talnej m.in. Holenderki i Rosjanki. W Chinach, gdzie rozgrywano finał, nie mogły trafić na silniejsze drużyny aniżeli te, z którymi zmierzyły się w fazie grupowej. Polki walczyły dzielnie zarówno z Brazylijkami, jak i Amerykankami, które później spotkały się w meczu o złoto, ale pomimo zaciętej walki nie dały rady awansować do półfinału. Malwina Smarzek-Godek została za to najlepiej punktującą zawodniczką tej edycji z 421 punktami!

POWYŻEJ: Taki widok licznych kibiców (niemal 10 tysięcy!) na trybunach, jak w trakcie spotkań z Francją w Gdańsku, z pewnością dodał sił zawodnikom podczas turnieju kwalifikacyjnego do igrzysk olimpijskich w Tokio w 2020 roku

PO KILKUDZIESIĘCIU DNIACH nasze zespoły wróciły do rywalizacji, przystępując tym razem do kluczowych imprez sezonu – interkontynentalnych turniejów kwalifikacyjnych do igrzysk w Tokio. Polska gościła zarówno zmagania siatkarek (Wrocław), jak i siatkarzy

(Gdańsk). Zaczęły siatkarki, które w pełnym składzie, z Malwiną Smarzek-Godek, jedną z najlepszych rozgrywających w Europie – Joanną Wołosz i odkryciem tego sezonu – Magdaleną Stysiąk, stanęły przed trudnym zadaniem. W grupie oprócz Tunezyjek i Portorykanek miały również najlepszą kobiecą reprezentację na świecie – Serbie, która dzierży obecnie tytuły mistrzowskie ze wszystkich rozgrywek (mistrzynie olimpijskie, świata i Europy). Pierwszymi przeciwniczkami były Portorykanki. Uległy naszym dziewczynom w trzech setach. Drugi mecz – z Tunezyjkami (z którymi graliśmy trzeci raz w tym roku) – był zgoła odmienny. Po niezwykle emocjonującym spotkaniu Polki odniosły cenne zwycięstwo, pozostając w grze o bilet do Tokio. W wypełnionej do ostatniego miejsca hali Orbita, biało-czerwone walczyły dzielnie z mistrzyniami globu, jednak to nie wystarczyło i dziewczyny musiały przelknąć gorzkie porażki 1:3... Choć po meczu nie brakowało łez, nasze siatkarki zapewniły, że wrócą silniejsze. Słowa dotrzymały, bo rozpoczynające się pod koniec sierpnia mistrzostwa Europy były tego najlepszym dowodem.

EUROPEJSKI CZEMPIONAT po raz pierwszy rozgrywany był w nowym formacie z czterema krajami-gospodarzami. Jednym z nich była Polska i Łódzka Atlas Arena! Polki w grupie zmierzyły się kolejno ze Słowenkami, Portugalkami i Ukrainkami, wygrywając pewnie wszystkie spotkania. Czwarty mecz, z Belgijkami, nie był już tak udany, gdyż biało-czerwone przegrały w pięciu setach. Ostatnim spotkaniem tej fazy, decydującym o ostatecznej kolejności, było starcie z utytułowanymi Włoszkami. Cóż to był za mecz! Spotkanie dla ludzi o mocnych nerwach, gdyż w pięciu setach nie brakowało emocji i zwrotów akcji, jednak dzięki doskonałej postawie naszych lidererek – Smarzek-Godek (23 pkt) i Stysiąk (15) – Polki wygrały w tie-breaku! Tym sposobem ich kolejnymi przeciwniczkami w Łodzi były Hiszpanki, z którymi rozprawiły się 3:0 i awansowały do ćwierćfinału. Ten również rozgrywany był w Łodzi. Podopieczne Jacka Nawrockiego podejmowały Niemki, które niespodziewanie wygrały słowacką grupę (pokonując Rosjanki). Ponownie potrzebne było pięć setów i nerwy ze stali, ale udało się! Polki po raz pierwszy od 2009 roku (kiedy

OBOJK:
Podopieczne trenera Jacka Nawrockiego sprawiły w tym roku kibicom przyjemną niespodziankę. Walczyły, jak równy z równym, z drużynami z siatkarskiego topu



OBOJK:
Polki imponowały m.in. tym, że potrafiły błyskawicznie zmobilizować się w najtrudniejszych momentach gry



OBOJK:
Kapitan reprezentacji Polski, Michał Kubiak (w środku), w akcji



PONIŻEJ:
Pochodzący z Kuby Wilfredo Leon szybko stał się wzmocnieniem dla naszej kadry. Na zdj. z Michałem Kubiakiem



„Dziewczyny piszą własny rozdział w historii kobiecej siatkówki w Polsce” – mówi trener Jacek Nawrocki o swoich zawodniczkach

cały czempionat był rozgrywany w Polsce, a nasza reprezentacja zdobyła brązowy medal) zakwalifikowały się do najlepszej czwórki Starego Kontynentu. Jak powiedział trener: „Dziewczyny piszą własny rozdział w historii kobiecej siatkówki w Polsce i już osiągnęły wielki sukces, ale oczywiście apetyt rośnie w miarę jedzenia”. Ścisłe finały rozgrywane były w Ankarze, a w gronie pretendujących do medali, obok Polek, znalazły się: Turczynki, Serbki i Włoszki. W półfinale zmierzyliśmy się z gospodyniami, wspieranymi przez głośno dopingujących fanów. Niestety, nawet nasza niezawodna broń – Malwina Smarzek-Godek nie dała sobie rady z grającymi jak w transie



Turczynkami. Po heroicznej walce Polki przegrały 1:3. Tym samym pozostała im walka o brąz. Raz jeszcze po przeciwnej stronie siatki stały Włoszki, które tym razem całkowicie dominowały na boisku. Polki, choć grały dobrze, nie były w stanie skończyć kluczowych piłek i tym samym zakończyły turniej na czwartym miejscu, które dla naszego młodego zespołu jest jednak bardzo dużym sukcesem i świetnym prognostykiem na przyszłość. Dodatkowo, dzięki dobrej postawie podczas mistrzostw, Polki awansowały w rankingu europejskim i są pewne występu w kontynentalnych kwalifikacjach olimpijskich, w holenderskim Apeldoorn, w których na początku stycznia, o jeden tylko bilet do Tokio, zagra osiem czołowych drużyn Starego Kontynentu. Poza tymi, które zdobyły kwalifikacje w międzynarodowym turnieju. Tym samym zmierzmy się tam z Turczynkami, Holenderkami, Niemkami, Chorwatkami, Bułgarkami, Belgijkami i Azerkami.

PRZED TURNIEJEM KWALIFIKACYJNYM

w Gdańsku męska reprezentacja Polski została znacząco wzmocniona. Z końcem lipca prawo gry w drużynie narodowej uzyskał Wilfredo Leon. Pochodzący z Kuby,



a ożeniony z Polką, przyjmujący, uznawany jest za najlepszego na świecie, więc choć tego lata, ze względu na kontuzję pleców, nie mogliśmy liczyć na naszego atakującego Bartosza Kurka (przypomnijmy – podczas światowego czempionatu został wybrany MVP), mieliśmy znaczące wzmocnienie. Poza Kurkiem w składzie znaleźli się wszyscy kluczowi zawodnicy ubiegłorocznej imprezy. Na początek zagraliśmy z łatwym przeciwnikiem – Tunezją. Mecz bez historii, wygrany w błyskawicznym tempie, poprzedzał najważniejsze spotkanie turnieju, z Francją. Od momentu wejścia

Polacy, podczas mistrzostw Europy, imponowali umiejętnością koncentracji oraz siłą

na boisko Polacy imponowali umiejętnością koncentracji oraz siłą, czyniąc bezbronnymi największych asów rywali. Ze względu na układ tabeli, do pełni szczęścia wystarczył nam jeden set wygrany ze Słowenią, która przegrała z Trójkolorowymi w pierwszym dniu zmagania. Słowenci, choć są drużyną, nie zaliczaną do światowej elity, są dla nas niewygodnym przeciwnikiem, co pokazał i ten sezon. Na mistrzostwach Europy 2016 i 2018 eliminowali nas z turnieju i również w Gdańsku chcieli pokrzyżować nam szyki. W pierwszym secie tej batalii do naszej gry wkrađło się dużo nerwowości, zaś Słowenom często sprzyjało szczęście i dlatego to oni cieszyli się ze zwycięstwa w pierwszej partii, co mocno zirytowało naszego szkoleniowca i zawodników. Po zaciętej walce udało nam się wydrzeć kluczowy set. Zawodnicy wykonali taniec radości, a następnie drugim składem dokończyli dzieło, pokonując Słowenców 3:1. Polecamy na igrzyska!

POWYŻEJ:

Polacy potrafili nie tylko zwyciężać, ale i cieszyć się z każdej wygranej!

OBOJĘ:

Fabian Drzygza (z lewej) i Karol Kłos są „mocnymi punktami” naszej drużyny

PONIŻEJ:

Biało-czerwone trybuny europejskiego czempionatu





SKORO PIERWSZY CEL SEZONU został osiągnięty, Vital Heynen skoncentrował się na kolejnym zadaniu – mistrzostwach Europy. Podobnie jak w przypadku pań, rozgrywano je w czterech krajach, jednak tutaj do organizacji turnieju zostało włączonych więcej miast. Tym samym nasi zawodnicy na przestrzeni nieco ponad dwóch tygodni rozegrali mecze w 5 miastach i 3 krajach! Zaczęliśmy w Holandii, grając fazę grupową w Rotterdamie i Amsterdamie, i pokonując tam wszystkie drużyny, które stanęły na naszej drodze. Połączając od Estonii (z którą straciliśmy jedyne seta w tej fazie), przez Holendrów, Czechów, Czarnogórców i Ukraińców. Warto podkreślić, że w Holandii Polacy grali u siebie. Dosłownie! Bilety na wszystkie ich mecze były wyprzedane, a kibice zgotowali naszym siatkarzom doping znany z polskich hal. „Czujemy się tutaj,

POWYŻEJ:
Vital Heynen po mistrzostwie przygotował swoich zawodników do realizacji celów na ten rok

OBOK:
Na grę Wilfredo Leona w reprezentacji Polski kibice czekali długo, ale było warto...

PONIŻEJ:
Brązowe medale mistrzostw Europy 2019 Polacy zapewnili sobie, wygrywając z Francuzami 3:0

jak w Gdańsku czy Katowicach – nasi kibice są niesamowici. Dziękujemy” – powtarzali zgodnie siatkarze. Do kolejnej fazy przystąpiliśmy z pierwszego miejsca i w Apeldoorn o ćwierćfinał zagramy z Hiszpanią, a następnie w ćwierćfinale zmierzyliśmy się z Niemcami. Oba spotkania wygraliśmy bez problemów w trzech setach i mogliśmy cieszyć się z pierwszego od 2011 roku awansu do europejskiej czwórki (bo chociaż mamy na swoim koncie dwa tytuły mistrza świata – 2014 i 2018 – to na czempionacie Starego Kontynentu ciążyła swoista klątwa). Spotkanie półfinałowe rozgrywaliśmy w Lublanie, gdzie dość niespodziewanie zagramy ze Słoweniami, którzy



pokonali faworyzowanych Rosjan. Faworytem byli Polacy, ale nie potrafili znaleźć sposobu na, wspieranych przez blisko 12 tysięcy kibiców, rywali. Podopieczni Alberto Giulianiego, prowadzeni przez charyzmatycznego kapitana Tine Urnauta, bronili dosłownie wszystko, a nasi liderzy Michał Kubiak i Wilfredo Leon nie byli w stanie skończyć akcji. Zdołaliśmy wygrać tylko jednego seta i pożegnaliśmy się z szansą na powtórzenie sukcesu z 2011 roku, kiedy sięgnęliśmy po złoto. Z Lublany – lot do Paryża, gdzie w meczu o brąz, niespodziewanie nasz zespół zmierzył się z Francuzami. Wielu ekspertów przewidywało, że do tego starcia dojdzie, jednak wszyscy spodziewali się, że stawką będzie złoto. Rozkład sił w hali był wyrównany, ale tylko na trybunach, bo połowę siedmiotysięcznego tłumu stanowili biało-czerwoni kibice. Jednak na boisku dominowali nasi gracze. Mimo słabego otwarcia zdołali odwrócić wynik w pierwszym secie i za sprawą fenomenalnej postawy drużyny, a szczególnie Leona i Kubiaka, podopieczni Heynena zmiażdżyli gospodarzy, zwyciężając w trzech setach! – Nie jestem dobrym trenerem, powinienem cieszyć się z brązu, ale moim celem jest zawsze złoto. Szczególnie, że wy na nie zasłużyliście – powiedział trener w przemowie do zawodników w szatni. – Myślę, że dzięki słoweńskiej lekcji nie powtórzymy tych błędów za rok i osiągniemy swój główny cel – dodał. Przypomnijmy, że Belg, a wraz z nim nasza reprezentacja, otwarcie mówią, że podczas igrzysk olimpijskich w Tokio chcą zdobyć medal z najcenniejszego kruszcu. ▀

Nasi reprezentanci otwarcie mówią, że podczas igrzysk olimpijskich w Tokio chcą zdobyć medal z najcenniejszego kruszcu



O TYTUŁY (I NIE TYLKO) NA WODZIE

TEGOROCZNE LATO BYŁO – PRZED WSZYSTKIM ZA SPRAWĄ IMPREZ RANGI MISTRZOSTW ŚWIATA, W KTÓRYCH PONADTO MOŻNA BYŁO WALCZYĆ O OLIMPIJSKIE KWALIFIKACJE DO TOKIO – NIEJAKO PODWÓJNIE CIEKAWE. NIE ODKRYJĘ AMERYKI, PRZYPOMINAJĄC, ŻE W OSTATNICH LATACH SPORO RADOŚCI Z POWODU SIĘGANIA PO MEDALE DOSTARCZALI NAM ZWŁASZCZA **PRZEDSTAWICIELE SPORTÓW UPRAWIANYCH NA WODZIE**. JAK BYŁO TYM RAZEM?

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: JACEK KWIATKOWSKI/PZŻ, BARTŁOMIEJ ZBOROWSKI/PKOI, PAP/EPA/MTI, JULIA KOWACIC/PZTW

ROZPOCZĘLI ŻEGLARZE. Jeszcze w ubiegłym roku na mistrzostwach świata w Aarhus co prawda polskich medali nie było, ale Zofia Klepacka i Paweł Tarnowski w klasie RS:X oraz Magdalena Kwaśna w Laser radiał wywalczyli kwalifikacje do Tokio. Tego lata o prawo udziału w olimpijskiej rywalizacji na mistrzostwach świata walczyły – i to na olimpijskim akwenie w Enoshimie – startujące w klasie 470 Agnieszka Skrzypulec i Jolanta Ogar. Polki pływały tam trochę w kratkę. Rozpoczęły od trzeciej lokaty, potem spadły na czwartą i wreszcie na siódmą. I na tej pozycji regaty ukończyły, ale za to triumfowały w zawsze prestiżowym wyścigu finałowym. To siódme miejsce oznaczało dla Polek olimpijską promocję, a przynależność do światowej czołówki nasze reprezentantki potwierdziły dwa tygodnie później, gdy na tych samych wodach zajęły trzecie miejsce w przedolimpijskich zawodach testowych. Dodajmy, że brązowe krążki w tej samej imprezie zdobyli także: Łukasz Przybytek i Paweł Kołodziejczyk (49er) oraz Piotr Myszka (RS:X). Kolejna odsłona walki o prawo startu w igrzyskach – w grudniu u wybrzeży Nowej Zelandii.

KAJAKARSKI CZEMPIONAT GLOBU

w sprincie rozgrywano w tym roku w Szegedzie. Węgierski tor okazał się dla biało-czerwonych szczęśliwy. Zdobyli tam bowiem 7 medali i tyleż kwalifikacji olimpijskich (a doszły do tego: jeden medal i 3 kwalifikacje w zawodach parakajakarzy).

NAJLEPIEJ W NASZEJ EKIPIE spisały się kajakarki, bo wywalczyły 3 medale srebrne i jeden brązowy, co przełożyło się na cztery miejsca na igrzyskach. Bardzo radował nas



udany powrót do ścigania (po wyleczeniu kontuzji barku) Marty Walczykiewicz (K-1 200 m). Polka, która jeszcze kilka miesięcy wcześniej wahała się, czy nie zakończyć kariery, zmobilizowana chyba dobrym występem (i brązowym krążkiem) na czerwcowych Igrzyskach Europejskich

POWYŻEJ:
Agnieszka Skrzypulec
i Jolanta Ogar zajęły
7. miejsce w Enoshimie

PONIŻEJ:
Karolina Naja i Anna
Puławska zdobyły
srebro w Szegedzie

w Mińsku, w Szegedzie nie dała rady tylko fenomenalnej Lisie Carrington z Nowej Zelandii.

NA DRUGIM STOPNIU PODIUM stanęły w wyścigu K-2 na 500 m Karolina Naja i Anna Puławska, a wraz z Katarzyną Kołodziejczyk i Heleną Wiśniewską zajęły jeszcze trzecie miejsce w K-4 500 m. To zaś oznacza, że w Tokio jedną z zawodniczek czwórki trener kadry Tomasz Kryk będzie mógł desygnować do walki jedynek na 500 metrów. Dodajmy jeszcze, że w nieolimpijskiej konkurencji K-1 1000 m po srebro sięgnęła na Węgrzech, właściwie debiutująca w niej, Justyna Iskrzycka, której niewiele zabrakło, by znalazła się w finale wyścigu na dystansie o połowę krótszym (wygrała finał B).

TRZY KWALIFIKACJE OLIMPIJSKIE zdobyli na tych mistrzostwach polscy kanadyjkarze.



Wysoką formę zaprezentował przede wszystkim złoty medalista C-1 1000 m z Mińska, Tomasz Kaczor. Swoją finałową wyścig rozpoczął nie najlepiej, ale gdy było trzeba, przyspieszył i linię mety przeciął drugi.

– Ten start, podobnie jak wcześniejszy na Igrzyskach Europejskich, potwierdził, że zmiana sposobu przygotowań do sezonu przyniosła pożądany efekt. Powalczę też na igrzyskach! – zapowiedział, dedykując swoje srebro żonie, która odwiodła go od myśli o przedwczesnym zakończeniu kariery. Wprowadził Michał Kudła z Mateuszem Kamińskim (C-2 1000 m), jak i Dorota Borowska (C-2 1000 m), zajęli w finałach szóste lokaty, ale także w tych konkurencjach Polska uzyskała miejsca na igrzyskach w Japonii. Medalowe zdobycze białoczerwonych uzupełnił w Szegedzie srebrny krążek Arsena Śliwińskiego i Michała Łubniewskiego w nieolimpijskiej specjalności C-2 200 m. MŚ 2019 nie zmknęły jeszcze eliminacji do igrzysk – wiosną olimpijskie miejsca będzie można jeszcze walczyć w Duisburgu i Racicach.

PISZĄC O KAJAKARZACH, trzeba też wspomnieć o dwóch olimpijskich kwalifikacjach w slalomie – w końcu września na MŚ w Hiszpanii wywalczyli je w K-1 Natalia Pacierpnik i w C-1 Grzegorz Hedwig.

NAJLEPSI WIOŚLARZE ŚWIATA swój tegoroczny czempionat rozegrali w austriackim Linzu. Polska ekipa przywiozła z niego do kraju cztery medale i pięć olimpijskich kwalifikacji. Najcenniejszą zdobycz wywalczyła czwórka bez sternika – Mateusz Wilangowski, Marcin Brzeziński, Miłko Burda i Michał Szpakowski.

UBIEGŁOROCZNE MISTRZYNIE Europy i świata w czwórce podwójnej – Katarzyna Zillmann, Maria Springwald, Marta Wieliczko i Agnieszka Kobus-Zawojska – tym razem musiały zadowolić się drugą lokatą, ale i w tym przypadku trener Jakub Urban i współpracujący z nim Michał Kozłowski z optymizmem myślą o przyszłym roku. „Dziewczyny potrafią w odpowiednim momencie znakomicie się skoncentrować i walczyć o najwyższe cele. Tu nie dały rady jedynie Chinkom, ale pokonały silne Holenderki, więc bądźmy spokojni” – obaj zgodnie zapewniają.

OBOJK:
Czwórka bez sternika
zdobyła na MŚ
w Linzu złote medale



PONIŻEJ:
Kanadyjczyk Tomasz
Kaczor w Austrii
wywalczył srebro



SREBRNE KRAŻKI zdobyła też męska czwórka podwójna – Dominik Czaja, Szymon Pośnik, Wiktor Chabel i Fabian Barański, a po brąz sięgnęli Mirosław Ziętarski i Mateusz Biskup w dwójce podwójnej. Tyle medaliści, ale olimpijskie kwalifikacje wywalczyły w Linzu jeszcze dwie polskie osady: Joanna Dittmann, Olga Michałkiewicz, Monika Chabel i Maria Wierzbowska (czwórka bez sterniczki, 4. miejsce) oraz Jerzy Kowalski z Arturem Mikołajczewskim (z 6. lokaty w MŚ).

OSTATNIA OKAZJA do zdobycia przepustek do Tokio – w maju na regatach Pucharu Świata w Lucernie. Kilka szans pozostało...



OBOJK:
Nasza srebrna
czwórka podwójna
na mistrzostwach
świata w Linzu



PRZEDOLIMPIJSKI KATAR WYLECZONY!

SZEŚĆ MEDALI ZDOBYLI POLSCY LEKKOATLECI NA 17. MISTRZOSTWACH ŚWIATA. WIĘKSZOŚĆ FAWORYTÓW NIE ZAWIODŁA, ALE W NIEKTÓRYCH KONKURENCJACH – NA NIESPEŁNA 10 MIESIĘCY PRZED IGRZYSKAMI – TRZEBA SOBIE POSTAWIĆ PYTANIE: CZY TO WYPADEK PRZY PRACY, CZY TEŻ MOŻE ŚWIAT TAK NAM UCIEKA?

TEKST: RAFAŁ BAŁA/POLSKIE RADIO

FOTO: MAREK BICZYK/PZLA

Z JEDNEJ STRONY, mistrzostwa w roku przedolimpijskim prawie zawsze oznaczają wysoki poziom rywalizacji, bo zawodnicy są już niemal w igrzyskowej formie. Z drugiej – przed katarskim czempionatem było sporo obaw. Choćby związanych z małym

zainteresowaniem kibiców (to akurat się sprawdziło), późnym, jak na lekkoatletykę, terminem (przełom września i października), czy – przede wszystkim – pogodą. Klimat rzeczywiście nie sprzyjał. Ale tylko tym, którzy musieli (jak chodździarze czy maratończycy)

POWYŻEJ: Marcin Lewandowski na MŚ w Katarze pobił rekord Polski i wywalczył brązowy medal

startować poza stadionem, albo tym, którzy wybrali treningi na obiekcie rozgrzewkowym. Tam faktycznie była „sauna” i ciężkie powietrze. Na szczęście rozgrzewać się można było też w pobliskiej hali, gdzie klimatyzacja działała bez zarzutu. Podobnie zresztą na stadionie.

Na bieżni, skocznicy czy rzutni lekkoatleci mieli około 23–25 stopni Celsjusza i niemal bezwietrznie. Warunki bliskie ideału! Trzeba przyznać, że tu organizatorzy stanęli na wysokości zadania.

TEGO SAMEGO nie można jednak powiedzieć o trasie chodu i maratonu, bo 32 stopnie i prawie 80-procentowa wilgotność... o północy wypaczyły rywalizację. Polacy zajmowali odległe miejsca, ale docierali do mety, w przeciwnieństwie do wielu czołowych zawodników globu, którzy „padali jak muchy”. Na dodatek, sędziowie wykazali się niekompetencją, każąc Rafałowi Augustynowi przejść nie 50, a 52 km.

POLSKA OD LAT DOMINUJE W RZUTACH, zwłaszcza w rzucie młotem. Tę konkurencję podpatruje u nas cały świat i po zawodach w Ad-Dausze wciąż ma się czego uczyć. Paweł Fajdek przyleciał po czwarty z rzędu złoty medal i nie zawiódł. Jako jedyny w konkursie przekroczył granicę 80 metrów i mógł się cieszyć z kolejnego sukcesu.

– Każdy z czterech zaliczonych przeze mnie rzutów wystarczał na złoty medal. Cieszę się, że rzuciłem lepiej niż dwa lata temu w Londynie. Zrobiłem swoje, ale to dlatego, że zachowałem spokój. Kontrolowałem sytuację w konkursie i byłem gotowy na każdą odpowiedź rywali – zapewniał uradowany. Brąz zdobył Wojciech Nowicki, ale konkurs kończył na czwartym miejscu, z wynikiem 77,69 m. Dopiero kilka godzin później, po protestach polskich działaczy, którzy dopatrzili się błędu Węgry, sędziowie przyznali białostoczaninowi miejsce na podium. – Śmiałyśmy się w gronie przyjaciół, że jestem takim młociarskim lucky loserem. Sytuacja dość dziwna, ale nie mnie to oceniać. Ja skupiam się na tym, że w finałowym konkursie nie pokazałem pełni swoich możliwości, choć byłem znakomicie przygotowany. Muszę popracować nad techniką, by odnieść sukces w Tokio – przyznał po zawodach. To nie koniec polskich sukcesów w tej konkurencji. Choć w Dausze zabrakło w kole kontuzjowanej rekordzistki świata Anity Włodarczyk (odebrała „zaległe” złoto z MŚ 2013), godnie zastąpiła ją Joanna Fiodorow. Wynikiem 76,35 m ustanowiła rekord życiowy i wywalczyła srebro. – Pierwszy rzut był rewelacyjny, później chyba za bardzo



POWYŻEJ: Wojciech Nowicki kończył zawody na 4. miejscu. Później okazało się, że przywiezie jednak z Kataru brązowy medal



OBOK: Paweł Fajdek nie dał szans rywalom. Jako jedyny przekroczył granicę 80 metrów

PONIŻEJ: Joanna Fiodorow wywalczyła w Katarze srebro



chciałam wyprzedzić Amerykankę. Popęłiłam błędy techniczne i zabrakło odległości. Najważniejsze, że forma przyszła na imprezę docelową. Mam srebrny medal! – cieszyła się, pochodząca z Augustowa, zawodniczka. Zarówno ona, jak i Nowicki to podopieczni trenerki Malwiny Wojtulewicz. Polska wysłała na mistrzostwa dwie młociarki. Malwina Kopron też miała szansę na medal, ale odpadła w eliminacjach.

Z KOLEI DO RYWALIZACJI TYCZKARZY przystępowali trzej Polacy. Z grona: Piotr Lisek, Paweł Wojciechowski, Robert Sobera do finału awansował tylko ten pierwszy, za to miał duże szanse na podium, nawet na złoto. Krążek z takiego kruszcu zgarnął jednak Amerykanin Sam Kendricks, wyprzedzając Szweda Armanda Duplantisa – obaj z wynikiem 5,97 m. Piotr skoczył o 10 centymetrów niżej i zdobył swój trzeci medal mistrzostw globu. – Cieszę się, że mogłem wziąć udział w tak wspaniałym konkursie. Byłem przygotowany na sto procent, zabrakło niewiele. Moim celem było złoto, mam medal – już trzeci z imprezy tej rangi. To powód do dumy – podkreślił szczecinianin.

W KOLEJNYCH DNIACH czekaliśmy na medale m.in. Adama Kszczota (ostatecznie odpadł z rywalizacji w półfinale) czy kulomiotów. Jeśli chodzi o tę ostatnią konkurencję, na stadionie Chalifa działały się rzeczy nieprawdopodobne. Jakub Szyszkowski i Michał Haratyk (słabsza forma z powodu wcześniejszej kontuzji) odpadli w eliminacjach. Do finału spośród Polaków awansował tylko Konrad Bułowiecki i wydawało się, że ma szansę na walkę o medal. Jednak to, co zaprezentowali tego dnia rywale, przeszło wszelkie oczekiwania. 22,90 m wystarczyło Tomaszowi Walshowi do zajęcia trzeciego miejsca! Taki sam wynik i srebro uzyskał Ryan Crouser, a złoty Joe Kovacs pchnął o centymetr dalej. Brazylijczyk Darlan Romani (22,53 m) musiał się zadowolić czwartą lokatą. Konkursu na tak wysokim poziomie nie było nigdy, a Bułowiecki kończył zawody na szóstej pozycji z wynikiem 21,46 m i objawami szoku.

POLACY ZSZOKOWALI ŚWIAT ostatniego dnia mistrzostw. Najpierw Marcin Lewandowski, wicemistrz Europy na 1500 metrów, który



zapowiadał wysoką formę i walkę o medale. Trudno było sobie jednak wyobrazić, że pokona grupę afrykańskich biegaczy z dużo lepszymi rekordami życiowymi. Tymczasem, pochodzący z Polic, 32-letni zawodnik spokojnie przemknął przez eliminacje i półfinał, by w finale eksplodować formą. Na ostatniej prostej gonił dwóch faworytów, a kilku innym nie dał odebrać sobie brązowego medalu. Do tego dołożył znakomity rekord Polski – 3,31,46 min. – Jestem przezszcześliwy. Cieszy przede wszystkim to, że osiągnąłem sukces własnymi siłami, bez oglądania się na ewentualne słabości innych. Zawsze podkreślałem, że jestem typem turniejowca i rozkręcam się z biegu na bieg. To mój szósty finał mistrzostw świata i w końcu wracam z medalem! – mówił Marcin. Lewandowski dostarczył nielicznym polskim kibicom wspaniałych wrażeń. Podobnie jak panie ze sztafety 4x400 m. W eliminacjach Anna Kielbasińska, Małgorzata Hołub-Kowalik, Patrycja Wyciszkiewicz i Justyna Święty-Ersetic pobięły pewnie, choć nieco „wstrzymując nogę”, tak, by się zakwalifikować do finału. W decydującej rozgrywce, w której

POWYŻEJ:
Piotr Lisek jako jedyny z naszych tyczkarzy awansował do finału. Zakończył rywalizację, zdobywając brązowy medal

OBOK:
„Aniolki Matusińskiego” znów nie zawiodły kibiców

Kielbasińską zastąpiła Iga Baumgart-Witan, biało-czerwone nie miały już litości dla rywali z Jamajki, Wielkiej Brytanii i Kanady. Lepsze były tylko Amerykanki, ale podopieczne trenera Aleksandra Matusińskiego ustanowiły rewelacyjny rekord kraju: 3,21,89. – Jeśli ktoś przed finałem powiedziałby mi, że osiągniemy taki rezultat, stwierdziłabym chyba, że oszalał. Każda z dziewczyn pokazała wspaniałą formę, zostawiła serce na bieżni. Cieszę się, że mogłam być częścią tej sztafety – przyznała Hołub-Kowalik, zaś Święty-Ersetic dodała: – Byłam trochę zmęczona po wcześniejszych pięciu biegach, w których brałam udział. Takiej serii nie miałam w żadnej mistrzowskiej imprezie. Mimo to postanowiłam powalczyć w finale. Traktuję te zawody jako kolejne doświadczenie przed igrzyskami w Tokio.

MEDALE TO NIE JEDYNE SUKCESY

polskich lekkoatletów w Ad-Dausze. Kamila Lićwinko, zajmując 5. miejsce, z wynikiem 1,98 m, w skoku wzwyż, zapewniła sobie start w przyszłorocznych igrzyskach. Podobnie Joanna Linkiewicz, która w półfinale na 400 m ppł uzyskała 55,38 s. Do Tokio polecą też polska sztafeta mieszana, dzięki piątej lokacie w katarskim finale. Choć na razie nie wiadomo jeszcze oczywiście, jaki będzie jej skład. Na pochwałę zasługują też: Karolina Kołeczek (12,78 s na 100 m przez płotki), Ewa Swoboda za półfinał na 100 m, czy Paweł Wiesiołek za 12. miejsce w dziesięcioboju. Szkoda niewykorzystanych szans oszczepnika Marcina Krukowskiego, płotkarza Patryka Dobka i kulomiotki Pauliny

„Polska, z sześcioma medalami, zajęła na mistrzostwach świata w Katarze jedenaste miejsce, a w klasyfikacji punktowej ósme

Guby. Nie udało się m.in. oszczepniczce Marii Andrejczyk, młociarce Malwinie Kopron, dyskobolom: Urbankowi i Małachowskiemu. Wszyscy oni wciąż pozostają w walce o finały, a nawet o medale przyszłorocznych igrzysk. Z dniem zakończenia mistrzostw w Dausze na liście polskich lekkoatletów, którzy zapewnili już sobie występ w Tokio jest ponad 30 osób! A to dopiero początek.

POLSKA, Z SZEŚCIOMA MEDALAMI,

zajęła na mistrzostwach świata w Katarze jedenaste miejsce, a w klasyfikacji punktowej ósme. Triumfowali oczywiście Amerykanie, którzy w 2021 roku mistrzostwa świata zorganizują na własnej ziemi, w legendarnym lekkoatletycznym ośrodku Eugene. ■





**CODZIENNIE TURLAMY SIĘ
DLA SPORTU**



#gramydlasportu



TOKIJSKI REKONESANS

NA NIESPEŁNA ROK PRZED IGRZYSKAMI XXXII OLIMPIADY TOKIO 2020, W POŁOWIE SIERPNIA, W MIEŚCIE IGRZYSK, ODBYŁO SIĘ **SEMINARIUM DLA SZEFÓW MISJI I DELEGATÓW NARODOWYCH KOMITETÓW OLIMPIJSKICH** UCZESTNICZĄCYCH W PRZYGOTOWANIACH ORGANIZACYJNYCH DO NAJWIĘKSZEGO WYDARZENIA SPORTOWEGO CZTEROLECIA. TO DOBRA OKAZJA, BY POZNAĆ STAN PRZYGOTOWAŃ GOSPODARZY DO IMPREZY I OBEJRZEĆ KILKA PRZYSZŁYCH IGRZYSKOWYCH AREN



TEKST: MARZENNA KOSZEWSKA/PKOI

FOTO: MARZENNA KOSZEWSKA/PKOI, SZYMON SIKORA/PKOI, SHUTTERSTOCK

PODCZAS SESJI PLENARNYCH organizatorzy prezentowali przedstawicielom blisko 200 komitetów narodowych, MKOI i ANOC najnowsze raporty ze stanu przygotowań do igrzysk w różnych dziedzinach. Zwieńczeniem każdego bloku tematycznego była seria pytań i odpowiedzi. Część problemów i wątpliwości oraz propozycji zgłaszanych przez delegatów została rozwiązana

od razu w trakcie konferencji, inne mają być jeszcze dyskutowane podczas najbliższej wizyty Komisji Koordynacyjnej MKOI w Tokio, do której dojdzie na przełomie października i listopada br.

NAJWAŻNIEJSZE, PORUSZANE NA SEMINARIUM, tematy to m.in.: program sportowy oraz obiekty, na których odbędą się zawody

testowe, a następnie olimpijskie, zakwaterowanie zawodników i osób współpracujących w wiosce olimpijskiej w Tokio i w wioskach satelitarnych poza stolicą, kwestie żywienia w wiosce i w obiektach, zabezpieczenia medycznego, transportu, ceremonii, biletów wstępu, programu dla VIP-ów i gości. Wiele miejsca poświęcono tematyce akredytacji i zgłoszeń sportowych ekip narodowych



OBOOK:
Tor kolarski
w Łodzi

sesjach plenarnych, zachęcając przedstawicieli komitetów narodowych do aktywnego udziału w ankietach po każdym igrzyskach i prezentowania pomysłów oraz rozwiązań, które powinny prowadzić do poprawy rozwiązań organizacyjnych i stworzenia jak najkorzystniejszych warunków udziału w igrzyskach zawodników i ich sztabów współpracujących, przy jednoczesnym poszanowaniu Agendy 2020 i Nowej Normy MKOl.

W TRAKCIE WIZYT, OBEJMUJĄCYCH niemal wszystkie strefy obiektów olimpijskich, delegaci odwiedzili wioskę olimpijską, która wciąż jest jeszcze w budowie i zostanie przekazana komitetowi organizacyjnemu do końca br. Podczas tej wizyty zaprezentowano przykładowe pokoje dla zawodników, biura misji oraz pomieszczenia medyczne. Do 31 marca 2020 roku narodowe komitety olimpijskie mogą planować indywidualne wizyty mające na celu przygotowanie miejsc dla swych reprezentacji. Polski Komitet

PONIŻEJ:
Wioska
olimpijska
w budowie

oraz innych kategorii gości igrzysk. Zwrócono uwagę na konieczność dochowania w tych sprawach wyznaczonych przez gospodarzy terminów.

PRZEDSTAWICIELE Departamentu ds. Kontaktów z Narodowymi Komitetami Olimpijskimi i Solidarności Olimpijskiej oraz Departamentu ds. Igrzysk Olimpijskich MKOl podzielili się szczegółowymi informacjami na temat dokumentacji i reguł obowiązujących narodowe komitety olimpijskie i ich ekipy, procedur medycznych i przepisów antydopingowych. Wiele miejsca poświęcono sytuacji boksu, który obecnie

jest zarządzany przez specjalnie powołaną grupę roboczą MKOl i ma ustalone szczególne zasady uczestnictwa w zawodach kwalifikacyjnych i igrzyskach. Zobowiązano narodowe komitety olimpijskie do przekazania tych zasad krajowym federacjom bokserskim. Przedstawiono również programy Solidarności Olimpijskiej dla zawodników, realizowane w związku z igrzyskami w Tokio oraz zakres wsparcia dla narodowych komitetów olimpijskich.

URZĘDUJĄCY PREZYDENT I SEKRETARZ GENERALNA ANOC, Robin Mitchell i Gunilla Lindberg uczestniczyli we wszystkich



Do 31 marca 2020 roku narodowe komitety olimpijskie mogą planować indywidualne wizyty, mające na celu przygotowanie miejsc dla swoich reprezentacji



Wiele sportowych aren jest w budowie lub przechodzi proces renowacji. Organizatorzy zapewniają, że wszystkie zostaną poddane testom i przed igrzyskami będą gotowe

Olimpijski już zarezerwował termin takiej wizyty, aby mieć pewność, że sportowcy, którzy w lipcu 2020 przylecą na igrzyska, będą mieć zapewnione warunki, które pozwolą na pełną koncentrację i przygotowanie do startów.

WIELE SPORTOWYCH AREN jest w budowie lub przechodzi proces renowacji. Organizatorzy zapewniają, że wszystkie zostaną poddane testom i przed igrzyskami będą gotowe. Poza obiektami w Tokio organizatorzy umożliwili uczestnikom seminarium wizytę w wiosce satelitarnej dla żeglarzy oraz w obiekcie żeglarskim w Enoshimie, w wiosce satelitarnej dla kolarzy torowych i MTB w Izu oraz na trasie kolarstwa górskiego i na torze kolarskim. Ciekawe rozwiązanie zaproponowano dla kolarstwa szosowego. Ostatnie trzy pętle i meta jazdy indywidualnej na czas zostały zaplanowane na trasie wyścigów Formuły 1 – FujiSpeedway.

W TRAKCIE INDYWIDUALNEGO SPOTKANIA, dotyczącego udziału polskiej reprezentacji w igrzyskach, formalnie potwierdzono flagę i hymn, omówiono wcześniej przygotowane dokumenty obejmujące wstępną symulację wielkości ekipy opartą na już uzyskanych i potencjalnych kwalifikacjach,

uzgodniono też miejsce zakwaterowania reprezentacji w wiosce olimpijskiej, system przelotów na igrzyska oraz kwestie finansowe wynikające ze zobowiązań w stosunku do komitetu organizacyjnego.

PODCZAS KILKUDNIOWEGO SEMINARIUM jego uczestnicy mieli możliwość odwiedzenia stanowisk przygotowanych przez miasta i ośrodki sportowe z całej Japonii, które prezentowały ofertę treningów przedolimpijskich dla wielu sportów objętych programem igrzysk. Polski Komitet Olimpijski wspiera polskie związki sportowe w tym zakresie i pomaga wyszukać ośrodki z oferty komitetu organizacyjnego. Związki sportowe, które będą korzystać z ośrodków spoza oficjalnej listy, przekazują takie informacje do PKOl, a Polski Komitet Olimpijski do gospodarzy, którzy monitorują poziom infrastruktury sportowej i serwisu dla zawodników.

WARTO PODKREŚLIĆ, że wszystkie sesje plenarne i wizytacje obiektów zostały przeprowadzone przez japońskich gospodarzy bardzo sprawnie i zgodnie z planem. Pracownicy i wolontariusze wykazali duże zaangażowanie i sprawność organizacyjną, co dobrze wróży przyszłorocznym

OBOOK:
Budowa centrum pływackiego

PONIŻEJ:
Większość pokoi w wiosce olimpijskiej będzie mieć taki, skromny wystrój

igrzyskom. Ciekawym i nieco humorystycznym elementem seminarium była krótka prezentacja najbardziej popularnych zwrotów w języku japońskim oraz akceptowanych i niepożądanych zachowań w stosunku do lokalnej społeczności, stroju i japońskich tradycji. Myślę, że także PKOl przygotuje odpowiednią informację na ten temat dla członków naszej reprezentacji olimpijskiej. ▀



GRUPA SPORTOWA ORLEN



**PKN ORLEN od ponad dekady z dumą wspiera
najlepszych polskich lekkoatletów!**

WOKÓŁ IGRZYSK 2020

TO BĘDĄ DRUGIE Z TRZECH IGRZYSK, JAKIE ZOSTANĄ ROZEGRANE TUŻ PO SOBIE W AZJI. PIERWSZE ODBYŁY SIĘ ZIMĄ 2018 ROKU W PYEONGCHANG, A PO PRZYSZŁOROCZNYCH LETNICH ZMAGANIACH W TOKIO CZEKAJĄ NAS JESZCZE OLIMPIJSKIE EMOCJE W PEKINIE (2022)

TEKST: MARTA MAREK

FOTO: ©GOTOKYO, BARTŁOMIEJ ZBOROWSKI/PKOl

OLIMPIJCZYCY ODWIEDZĄ JAPONIĘ

po raz czwarty. Pierwszy raz byli tam w 1964 roku w stolicy, a potem jeszcze dwukrotnie zimą – w 1972 roku w Sapporo i w 1998 w Nagano. Więcej edycji najważniejszej i najbardziej prestiżowej imprezy świata rozegrano tylko w USA i we Francji. W Stanach Zjednoczonych aż osiem, po cztery letnie – w St. Louis (1904), Los Angeles (1932 i 1984) i Atlancie (1996) oraz zimowe – w Lake Placid (1932 i 1980),

Squaw Valley (1960) i Salt Lake City (2002). We Francji olimpijskie zmagania toczyły się pięciokrotnie – dwa razy latem w Paryżu (1900, 1924) oraz trzy – zimą: w Chamonix (1924), Grenoble (1968) i Albertville (1992). Oba kraje podejmą uczestników igrzysk

także w następnej dekadzie. W 2024 i 2028 roku gospodarzami letnich edycji będą odpowiednio Paryż i Los Angeles.

NIEZALEŻNIE OD ZAWODÓW w pięciu nowych sportach, do programu igrzysk 2020

J Olimpijczycy odwiedzą Japonię po raz czwarty. Pierwszy raz byli tam w 1964 roku w stolicy, a potem jeszcze dwukrotnie zimą – w 1972 roku w Sapporo i w 1998 w Nagano



zostanie włączonych 15 nowych konkurencji w dyscyplinach już w nim obecnych. Będą to: rywalizacja drużyn mieszanych w judo, jazda na rowerach BMX w stylu dowolnym kobiet i mężczyzn oraz madison pań i panów w kolarstwie torowym, jak również sztafeta mieszana 4x400 m w lekkoatletyce, zmagania zespołów mieszanych w łucznictwie, pływanie wyścigi na 800 m mężczyzn i 1500 m kobiet oraz sztafeta mieszana 4x100 m stylem zmiennym, turnieje drużynowe kobiet i mężczyzn we florecie, miks w tenisie stołowym, zawody drużyn mieszanych w łucznictwie, a także sztafeta mieszana w triathlonie.

SAMA JAPONIA powszechnie znana jest z wysokiego poziomu technologicznego. Będzie można przekonać się o tym także podczas przyszłorocznych igrzysk. Organizatorzy planują bowiem zastosować różnorodne innowacje, które mają znacząco usprawnić i ułatwić przeprowadzenie imprezy. Jedną z nich będzie m.in. wykorzystywanie robotów na stadionach, lotniskach i w wiosce olimpijskiej. Mają być one używane w rozładowywaniu i obsłudze ciężkich bagaży oraz pomagać podczas zawodów osobom poruszającym się na wózkach inwalidzkich, choćby poprzez dostarczanie im jedzenia i picia. Nowinki mają być zastosowane również podczas ceremonii otwarcia, m.in. do wywołania... deszczu meteorytów. Będzie to możliwe dzięki umieszczeniu na orbicie satelity. Ma to być całkowicie bezpieczne dla widzów i dać im wrażenie oglądania pokazu spadających gwiazd.

JAK ZAWSZE WIELKIM WYZWANIEM dla gospodarzy będzie zorganizowanie olimpijskiego transportu. Wprawdzie Tokio ma znakomicie rozbudowany system komunikacji publicznej, ale w dniach igrzysk może okazać się, że potrzeby przerosną obecne możliwości. Dlatego już dziś prowadzi się intensywne prace nad tym, aby być maksymalnie dobrze przygotowanym na zwiększony ruch osobowy w metrze, kolei miejskiej, szybkim pociągu „Shinkansen” i... na ulicach wielkiego Tokio. Ta ogromna aglomeracja liczy (podobno) prawie 14 milionów mieszkańców. ■



„Wielkim wyzwaniem dla gospodarzy będzie zorganizowanie olimpijskiego transportu”





POWRÓT Z PRZYTUPEM

REPREZENTACJA POLSKI KOSZYKARZY WYWALCZYŁA ÓSME MIEJSCE W MISTRZOSTWACH ŚWIATA. DO RYWALIZACJI Z NAJLEPSZYMI WRÓCIŁA PO DŁUGIEJ, AŻ 52-LETNIEJ PRZERWIE I BYŁ TO POWRÓT Z NAPRAWDĘ MOCNYM PRZYTUPEM. BIAŁO-CZERWONI W CHINACH NIE TYLKO WYWALCZYLI ÓSMĄ LOKATĘ W ŚWIATOWEJ ELICIE. OTWORZYLI SOBIE TAKŻE SZANSĘ AWANSU NA IGRZYSKA OLIMPIJSKIE TOKIO 2020 W JEDNYM Z CZTERECH TURNIEJÓW KWALIFIKACYJNYCH, KTÓRE ODBĘDĄ SIĘ W CZERWCU

TEKST: MAREK CEGLIŃSKI/PAP

FOTO: PAP/EPA, PAP/PHOTOSHOT

POLACY W KAŻDYM MECZU pokazywali waleczność, ambicję i wysokie umiejętności. Byli jedną z największych rewelacji mundialu. Turniej, w którym od 30 sierpnia do 15 września rywalizowały 32 zespoły, podopieczni trenera Mike'a Taylora rozpoczęli od czterech kolejnych zwycięstw. Najpierw w Pekinie pokonali Wenezuelę 80:69. Potem w dramatycznym, pełnym zwrotów akcji spotkaniu, zwyciężyli w ostatnich sekundach, gospodarza imprezy, Chiny 79:76. A następnie wygrali z Wybrzeżem Kości Słoniowej 80:63.

W DRUGIEJ FAZIE GRUPOWEJ w Foshanie, po zaciętym meczu, odprawili Rosję wynikiem 79:74, co już zapewniło im awans do czołowej ósemki oraz przegrali z późniejszym srebrnym medalistą Argentyną 65:91.

W CZWIERĆFINALE W SZANGHAJU ulegli, zmierzającej po mistrzowski tytuł, Hiszpanii 78:90 i w meczu o miejsca 5-8 rewelacyjnemu zespołowi Czech 84:94. Wreszcie w spotkaniu o 7. lokatę zmierzyli się w Pekinie z reprezentacją USA, złożoną w komplecie z zawodników ligi NBA, przegrywając 74:87.

WSZYSCY, WRAZ Z CZŁONKAMI SZTABU szkoleniowego, tworzyli jedność na boisku i poza nim: trzech liderzy zespołu – Mateusz Ponitka, Adam Waczyński, A.J. Slaughter, mocno wspierający ich na parkiecie: Damian Kulig, Michał Sokołowski, Adam Hrycianiuk, Aaron Cel oraz zmiennicy: Łukasz Koszarek, Aleksander Balcerowski, Karol Gruszecki, Dominik Olejniczak i Kamil Łączyński. Amerykański trener Mike Taylor, z polskimi korzeniami, bo dziadkowie jego ojca Richarda od strony mamy przyłączyli się do Stanów z Polski na początku XX wieku, zasłynął z umiejętności motywowania zespołu. Wynik osiągnięty w Chinach to jego ogromny sukces.

PRZED 52 LATY W MONTEVIDEO Polacy pod wodzą legendarnego trenera Witolda Zagórskiego wywalczyli piąte miejsce w mistrzostwach świata wśród 13 startujących w Urugwaju zespołów, wygrywając cztery z dziewięciu spotkań. Podopieczni Taylora z bilansem 4-4 zakwalifikowali się do czołowej ósemki i wrócili z dalekiej podróży z olimpijską szansą.

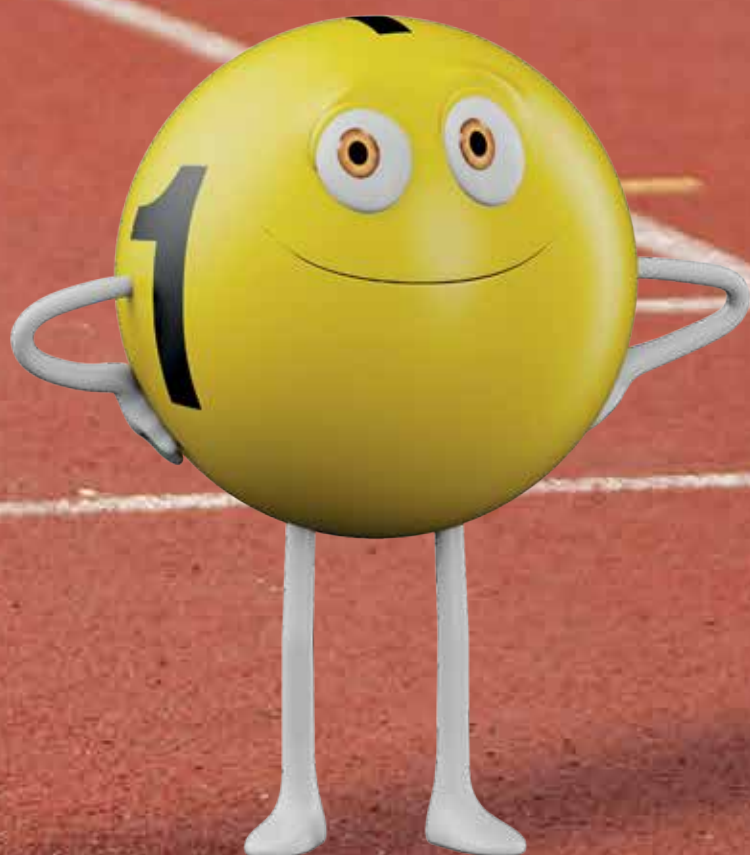
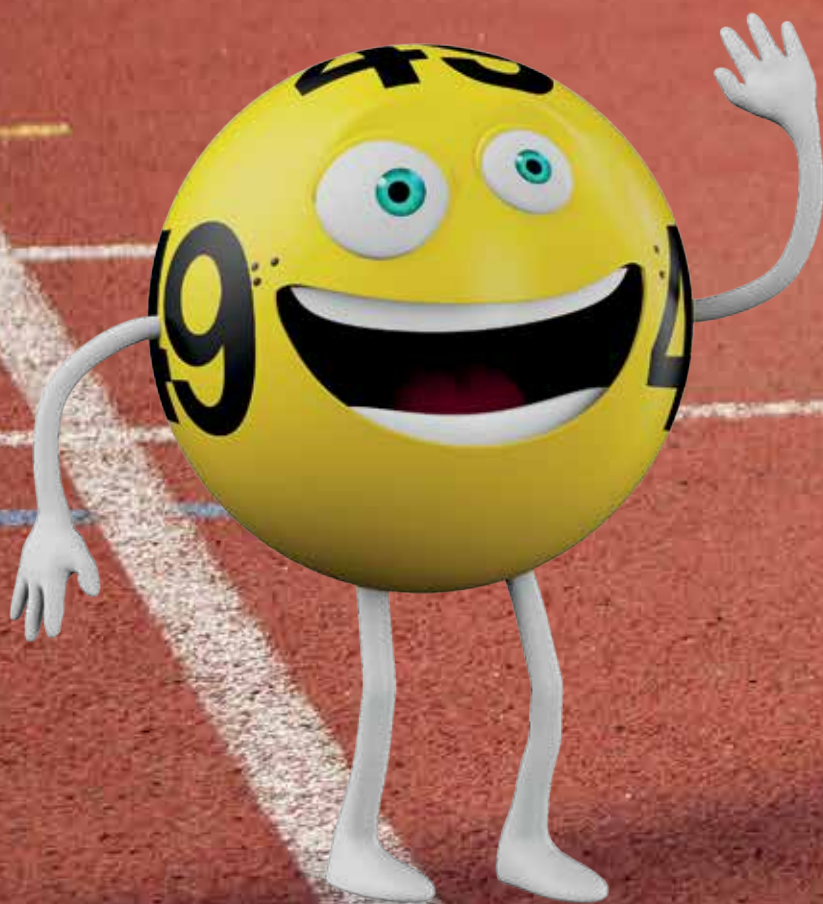
– UWAŻAM, ŻE MOŻEMY BYĆ DUMNI.

Polskich koszykarzy nie było na mistrzostwach świata przez 52 lata. Wróciliśmy i pokazaliśmy, że mamy dobrych zawodników. Daliśmy z siebie naprawdę wszystko. Od samego początku graliśmy mocno skoncentrowani. Jesteśmy w ósemce najlepszych zespołów na świecie – podsumował kapitan zespołu Adam Waczyński. Jego dziadek Szczepan, przyjaciel i rywal z boiska Witolda Zagórskiego, też byłby dumny. 





**KAŻDA KULKA WAM POWIE,
ŻE SPORT TO ZDROWIE**



#gramydlasportu



NAJLEPSZY WYSTĘP

XV LETNI OLIMPIJSKI FESTIWAL MŁODZIEŻY EUROPY (EYOF) BAKU 2019 DLA MŁODZIEŻOWEJ REPREZENTACJI POLSKI OKAZAŁ SIĘ NAJBARDZIEJ UDANY W HISTORII JEJ UDZIAŁU W TAKICH IMPREZACH. NASI REPREZENTANCY (49 CHŁOPCÓW I 52 DZIEWCZĘTA) W STOLICY AZERBEJDŻANU WYWALCZYLI 15 KRĄŻKÓW: 6 ZŁOTYCH, 3 SREBRNE I 6 BRĄZOWYCH

TEKST: TOMASZ PIECHAL/PKOI, MONIKA MYSZKOWSKA/PKOI

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOI, TOMASZ PIECHAL/PKOI

WCZEŚNIEJ NAJLEPSZYM DLA POLSKI Festiwalem był ten w 1999 roku, rozegrany w Danii. Nasi reprezentanci zdobyli tam także 15 medali (3-4-8), ale tym razem przy takiej samej liczbie krążków, złotych było dwukrotnie więcej. Świetnie zaprezentowali się przede wszystkim lekkoatleci, którzy wygrali klasyfikację medalową w tej dyscyplinie. Prześledźmy dzień po dniu medalowe występy naszej młodzieży.

WOREK Z MEDALAMI otworzył się już drugiego dnia imprezy. Wszystko zaczęło się

na zapaśniczych matach w Heydar Aliyev Arena, gdzie po pierwszy, historyczny dla Polski, brązowy medal w zapasach, po pasjonującym pojedynku, sięgnął Piotr Stolarczyk w stylu klasycznym (51 kg). Polak w decydującym pojedynku pokonał I. Aldiego z Turcji. Tego samego dnia doskonale spisali się także nasi młodzi lekkoatleci, którzy wystąpili w trzech finałach, zdobywając dwa złote medale. Najpierw, w pięknym stylu, bieg na 3000 m dziewcząt wygrała Olimpia Breza (czas 9,48,23), wyraźnie dystansując na mecie rywalki. To był drugi medal

dla Polski w Baku i pierwszy złoty. Polka na mecie nie mogła powstrzymać łez szczęścia. Tymczasem rozpoczął się konkurs oszczepników, w którym Polak Eryk Kołodziejczak był faworytem i nie zawiódł oczekiwań. Złoty medal dał mu rzut na odległość 77,02 m. Jego przewaga nad konkurentami również była pokaźna.

POWYŻEJ:
Młodzieżowa reprezentacja Polski na EYOF Baku 2019

KOLEJNY DZIEŃ FESTIWALU przyniósł nam następne medalowe zdobycze. Po złoto sięgnął Jędrzej Poczwardowski w biegu na 1500 m (3,54,64). Polak, prowadzący



OBOOK:
„Złoty” Eryk
Kołodziejczak w rzucie
oszczepem zwyciężył
z dużą przewagą
nad rywalami

OBOOK:
Zapaśnik Piotr
Stolarczyk przywiozł
z Baku brązowy medal
zdobyty w kategorii
do 51 kg w stylu
klasycznym



OBOOK:
Olimpia Breza
w pięknym stylu
sięgnęła po złoto
w biegu na 3000 m



od startu do mety, był klasą sam dla siebie. Nieco wcześniej, na bakijskiej pływalni, brązowy medal wywalczył Krzysztof Chmielewski w wyścigu na 200 m stylem motylkowym. Tego samego dnia ruszyła także rywalizacja judoków. Polacy walczyli ze zmiennym szczęściem, a najlepiej zaprezentowała się Oliwia Onyks (40 kg), która stanęła do pojedynku o brąz, ale niestety uległa rywalce z Mołdawii.

W CZWARTYM DNIU ZAWODÓW polski dorobek medalowy powiększył się do... 10 medali, plus jeden, który był już pewny, ale jeszcze na niego trzeba było trochę poczekać, bo debel chłopców awansował do finału, rozgrywanego dzień później. Tymczasem nie zawiedli pływacy: Wiktoria Guść (200 m st. dowolnym – brąz), Filip Kosiński (200 m st. grzbietowym – brąz), Mateusz Chowaniec (50 m st. dowolnym – złoto) i lekkoatleci: Oliwier Wdowiak (200 m – brąz), Patryk Grzegorzewicz (400 m – srebro).

DZIEŃ BEZ MEDALU – dniem straconym, można by stwierdzić śledząc występy polskich zawodników. Tak też było piątego dnia Festiwalu, kiedy to nasze medalowe konto wzbogaciły trzy kolejne krążki – złoto, srebro i brąz. Przed ostatnim dniem rywalizacji

biało-czerwoni mieli już 13 medali i bardzo chcieli, aby dorobek powiększył się na tyle, aby ten EYOF był najlepszy w historii. A więc najpierw srebro wywalczyli nasi tenisiści. Debel Filip Pieczonka i Olaf Pieczkowski w finale turnieju przegrał z rywalami z Czech 6:2, 6:3. Kolejny krążek do worka biało-czerwonych dorzucił na pływalni Paweł Uryniuk. Polak zdobył brąz na 100 m stylem motylkowym. Po medal trzynasty we wspólnym stylu sięgnęła, na stadionie lekkoatletycznym w Baku, Gabriela Andrukonis



OBOOK:
W biegu na 1500 m
Jędrzej Poczwadowski
był faworytem
i nie zawiodł
położonych w nim
nadziei

PONIŻEJ:
Mateusz
Chowaniec
okazał się
bezkonkurencyjny
w pływaniu na 50 m
stylem dowolnym



w rzucie oszczepem. Polka zdeklasowała rywalki osiągając wynik 58,77 m, który jest rekordem Polski w tej kategorii. Andrukonis przyjechała do Baku z 14. wynikiem, a w Azerbejdżanie swój rekord poprawiła o ponad 7 metrów.

OSTATNIEGO DNIA NASI LEKKOATLECI także nie zawiedli. Wywalczyli jeszcze dwa medale: złoto i srebro. Na Tofiq Bahramov Stadium wystartowali w kilku finałach. W biegu na 800 m Krzysztof Różnicki zdobył srebrny medal, przegrywając tylko z reprezentantem Czech. Nie było za to mocnych na polską sztafetę mężczyzn na 100, 200, 300 i 400 m (sztafeta szwedzka). Nasi reprezentanci w składzie: Mateusz Górny, Oliwier Wdowiak, Wiktor Gruz i Patryk Grzegorzewicz



wygrali zdecydowanie. Medale otrzymali też: Oskar Łucki i Maciej Kopeć, którzy biegli w eliminacjach.

W FINALE ĆWICZEŃ NA DRAŻKU, w National Gymnastics Arena, wystąpił Kacper Garnczarek. Polak nie poprawił swojego ósmego wyniku w eliminacji, ale trzeba przyznać, że i ta lokata w gronie aż 109 zawodników to spory sukces naszego młodego gimnastyka. Łącznie na koncie Młodzieżowej Reprezentacji Polski znalazło się 15 krążków: 6 złotych, 3 srebrne i 6 brązowych. W klasyfikacji medalowej na 49 państw (nie startowała jedynie Armenia), dało to nam 9. miejsce. Wygrała Rosja – 66 medali (28-17-21), przed Wielką Brytanią – 25 medali (11-12-2) oraz Turcją – 27 medali (11-6-10). Za dwa lata XVI Letni EYOF odbędzie się na Słowacji, w Bańskiej Bystrzycy. Oby dla naszej młodzieży był równie udany lub nawet lepszy!

KULTURA I EDUKACJA NA EYOF

NIEZALEŻNIE OD RYWALIZACJI SPORTOWEJ uczestnicy Festiwalu uczestniczyli w specjalnie dla nich przygotowanym programie kulturalno-edukacyjnym. To zwyczaj wprowadzony dopiero kilka lat temu i – dodajmy – dobrze przyjęty przez młodych sportowców. Także w Baku jego realizację oparto na formule reprezentowania poszczególnych drużyn narodowych przez tzw. Młodych Ambasadorów Europejskich (Young European Ambassadors).

OBOJ:
W sztafecie szwedzkiej nasi reprezentanci pokazali wysoką formę i zdobyli złote medale

Program odbywał się pod auspicjami Komisji Kultury Olimpijskiej Europejskich Komitetów Olimpijskich (EOC).

MŁODĄ AMBASADORKĄ POLSKIEJ EKIPY była w stolicy Azerbejdżanu Natalia Strzałka – zapaśniczka, brązowa medalistka Letnich Młodzieżowych Igrzysk Olimpijskich Nankin 2014 i tegoroczna mistrzyni Europy do lat 23 w wadze do 68 kg. Jej zadaniem podczas EYOF było m.in.: budowanie ducha zespołu wśród członków reprezentacji, promowanie wartości olimpijskich (zwłaszcza przyjaźni, szacunku, dążenia do doskonałości, zasad fair play), motywowanie reprezentantów do udziału w aktywnościach kulturalnych. Zadania te były realizowane przede wszystkim podczas codziennych dyżurów Ambasadora w Strefie Rekreacji w wiosce zawodniczej (zlokalizowanej na tym samym osiedlu, które było wioską sportową podczas I Igrzysk Europejskich w roku 2015). Sportowcy mieli tam możliwość integrowania się z rówieśnikami z innych państw, uczestniczenia w warsztatach edukacyjnych, różnych konkursach i zabawach ruchowych (na temat tolerancji, językowych, motywacyjnych, plastycznych oraz antydo-pingowych). Ambasadorka każdorazowo dokumentowała swą działalność, prowadząc dziennik (Young Ambassadors Diary), przekazany później przedstawicielkom



OBOJ:
W biegu finałowym na 400 m Patryk Grzegorzewicz był drugi



OBOJ:
Krzysztof Różnicki w biegu na 800 m również wywalczył srebro

PONIŻEJ:
Liczna polska ekipa na XV Letnim Olimpijskim Festiwalu Młodzieży Europy w Baku



EOC. Promowała także osiągnięcia polskich zawodników na swoich kanałach w mediach społecznościowych (Instagram, Facebook). Ponadto, wraz z przedstawicielką Misji Festiwalowej, uzupełniała zajęciami dotyczącymi polskiego ruchu olimpijskiego, historii igrzysk i ruchu fair play ofertę edukacyjną gospodarzy i innych ekip narodowych.

DODAJMY, ŻE POZA AKTYWNOŚCIAMI w wiosce zawodniczej organizatorzy EYOF w Baku zorganizowali w ramach programu kulturalno-edukacyjnego stacjonarny pawilon sportowo-kulturalny ze stoiskami promocyjnymi poszczególnych państw. To efekt ponad półrocznej współpracy pomiędzy szkołami azerskimi i partnerskimi szkołami w poszczególnych krajach. Ich współpraca opierała się na wymianie doświadczeń, informacji i materiałów w celu integracji międzykulturowej, wzajemnego poznania się i dzielenia się dobrymi praktykami w działaniach edukacyjno-kulturalnych.

OBOJ:
Program edukacyjny tegorocznego festiwalu w Baku sprzyjał zapoznaniu się z rówieśnikami z innych krajów i zaznajomieniu z ich kulturą i obyczajami



Grupa naszych zawodników uczestniczyła w otwarciu wioski oraz złożyła wizytę na stanowisku polskim. Tam sportowcy rozmawiali z azerskimi uczniami z partnerskiej szkoły,

dyrektorami tej placówki oraz udzielali wywiadów przedstawicielom mediów. Polską młodzież było widać na tym Festiwalu – nie tylko na arenach sportowych. 

WEŁACZAM
JEDYNKE
/ 6000000000

Największe emocje
w Kronice Sportowej.

JEDYNKA TO JEST RADIO



Jedynka
POLSKIE RADIO





ANDRZEJ KRAŚNICKI DOKTOREM HONORIS CAUSA AWF WROCŁAW

SENAT WROCŁAWSKIEJ AKADEMII WYCHOWANIA FIZYCZNEGO POSTANOWIŁ NADAĆ ANDRZEJOWI KRAŚNICKIEMU TYTUŁ DOKTORA HONORIS CAUSA. W UZASADNIENIU ZWRÓCONO UWAGĘ NA OSIĄGNIĘCIA I ZASŁUGI STERNIKA PKOI DLA POLSKIEGO I MIĘDZYNARODOWEGO RUCHU OLIMPIJSKIEGO, ROZWOJU UCZCIWEGO WSPÓŁZAWODNICTWA W SPORCIE ORAZ NA OSOBOWOŚĆ PREZESA

TEKST: ROBERT SKRZYŃSKI / POLSKIE RADIO WROCŁAW

FOTO: SZYMON SIKORA / PKOI

27 WRZEŚNIA, na uroczystość połączoną z inauguracją nowego roku akademickiego AWF, do Wrocławia, specjalnie przybył Jánec Kocijančič. – Od wielu lat współpracuję z Andrzejem Kraśnickim. Miałem okazję poznać najważniejsze osoby odpowiedzialne za sport w Polsce i wiem, że jest on w bardzo dobrych rękach. A Andrzejowi Kraśnickiemu gratuluję otrzymania

tytułu – podkreślił Prezydent Europejskich Komitetów Olimpijskich.

CAŁA UROCZYSTOŚĆ miała niezwykle podniosły charakter. Odbędzie się w pięknej sali Oratorium Marianum Uniwersytetu Wrocławskiego. Pojawili się tam m.in. członkowie Prezydium Polskiego Komitetu Olimpijskiego, władze Wrocławia na czele

POWYŻEJ: Andrzej Kraśnicki w otoczeniu członków władz wrocławskiej uczelni

z Prezydentem Jackiem Sutrykiem, Dyrektorem Generalną w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego Anna Budzanowska, były i obecne gwiazdy sportu (wśród nich Renata Mauer-Różańska i Sofia Ennaoui), a także przedstawiciele społeczności akademickiej.

REKTOR AWF PROF. ANDRZEJ ROKITA wyraził Andrzejowi Kraśnickiemu wdzięczność za przyjęcie godności doktora honoris causa. – Prezes PKOI od wielu lat ściśle współpracuje z naszą uczelnią. To człowiek, z którym chce się być, przebywać, rozmawiać. To osoba, która łączy wszystkich kochających sport. I co niezwykle ważne – to ktoś, kto nie tylko mówi, ale przede wszystkim działa – podkreślał Rokita.

LAUDACJĘ Z OKAZJI nadania Andrzejowi Kraśnickiemu tytułu doktora honoris causa wygłosił prof. dr hab. Juliusz Migasiewicz na podstawie opinii recenzentów – prof. dra hab. Janusza Czerwińskiego i prof. dra hab. Józefa Lipca. Nawiązał do długoletniej działalności sportowej Prezesa. – Andrzej Kraśnicki znajduje w sobie dość siły, serca i determinacji, aby wypełnić wszystkie obowiązki, oczekiwania i zobowiązania dla dobra sportu i jedności rodziny olimpijskiej – mówił w laudacji prof. Migasiewicz.

PRZYJĘCIE TYTUŁU DOKTORA HONORIS CAUSA odbyło się przy gromkich brawach, a gratulacje prezesowi Polskiego Komitetu Olimpijskiego przekazał, w liście do rektora AWF, Prezydent Andrzej Duda. Okolicznościowe listy skierowali także premier Mateusz Morawiecki oraz Wicepremier, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Jarosław Gowin.

ANDRZEJ KRAŚNICKI wygłosił wykład pt. „Polski Komitet Olimpijski w setną rocznicę powstania – misja, wartości, wyzwania”. Podziękował także władzom AWF. – Jestem ogromnie wzruszony, że przychodzi mi tu przeżywać chwile zupełnie wyjątkowe. Wyróżnienie, jakiego dostąpiłem, to dla mnie nie tylko wielki zaszczyt, ale też dowód, że świat nauki oraz sport są sobie niezwykle bliskie. Ten dzień i tę uroczystość na zawsze zachowam w pamięci – przyznał Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego. ▀



Centrum Olimpijskie PKOl **SPRAWDŹ OFERTĘ** **www.olimpijski.pl**



TEL.: +48 (22) 560 37 06

Centrum Olimpijskie to prestiżowe miejsce spotkań środowiska sportowego, olimpijczyków, ludzi kultury, sztuki i biznesu. Charakterystyczna architektura i nowoczesność rozwiązań tworzą znakomite warunki dla organizacji kongresów, seminariów, spotkań biznesowych i imprez o różnym charakterze. Uczestnicy konferencji mogą odwiedzić mieszczące się tu ekspozycje stałe Muzeum Sportu i Turystyki oraz wystawy czasowe organizowane także przez PKOl. Na najwyższej kondygnacji znajduje się Klub Olimpijczyka oraz restauracja olimpijska "Moonsfera" z tarasami widokowymi na panoramę Warszawy.





KRAKÓW TRWA NA OLIMPIJSKIM SZLAKU

NA PLACU JANA NOWAKA-JEZIORAŃSKIEGO W KRAKOWIE, 3 WRZEŚNIA, OTWARTO PLENEROWĄ WYSTAWĘ POD HASŁEM „OD 100 LAT NA OLIMPIJSKIM SZLAKU”. W TEN SPOSÓB OFICJALNIE ZAINAUGUROWANO KRAKOWSKIE OBCHODY JUBILEUSZU POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO. CEREMONIĘ UŚWIETNIŁO SVOJĄ OBECNOŚCIĄ WIELU RODZIMYCH OLIMPIJCZYKÓW. OBECNI BYLI TAKŻE PREZYDENT KRAKOWA PROF. JACEK MAJCHROWSKI I PREZES PKOl ANDRZEJ KRAŚNICKI

TEKST: ARTUR GĄC

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOl

DONIOSŁOŚĆ TEJ UROCZYSTOŚCI

w pewnym momencie najdobitniej wyraziło wzruszenie, które w trakcie przemawiania do zacnego audytorium udzieliło się prezesowi Kraśnickiemu. – Najważniejsze, że jesteśmy w rodzinie olimpijskiej, że są wśród nas ci, którzy kochają sport.

Dziękuję za wszystko, co robicie dla polskiego ruchu olimpijskiego i dziękuję, że mogliśmy się tutaj spotkać. Kraków i polski ruch olimpijski są od stu lat na stałe ze sobą związane, a w 2023 roku stolica Małopolski i region będą miejscem spotkania najwspanialszych sportowców

Europy. Odbędą się tu bowiem III Igrzyska Europejskie i zarazem mistrzostwa Europy w wielu dyscyplinach – powiedział szef PKOl, nazywając miasto i jego władarzy „wspaniałym partnerem”. – Jeżeli ktoś ma wątpliwości w kwestii naszych relacji, to ostatnie działania świadczą, że ruch

olimpijski jest ważny dla Krakowa i vice versa – zaakcentował Andrzej Kraśnicki.

PREZYDENT KRAKOWA zwrócił uwagę na to, iż zwykle zapomina się, że to właśnie w stolicy Małopolski zawiązał się ruch olimpijski. – Chciałbym serdecznie podziękować wszystkim Wam, którzy tworzycie sport olimpijski w Polsce. To naprawdę wielka rzecz, o którą zawsze warto zabiegać – powiedział prof. Jacek Majchrowski. Po tych okolicznościowych wystąpieniach dokonano uroczystego otwarcia wystawy.

wielkoformatowa, umiejscowiona na reprezentacyjnym placu Jana Nowaka-Jeziorańskiego, u zbiegu Starego Miasta, dworca PKP Kraków Główny oraz Galerii Krakowskiej – partnera wydarzenia, prezentowała w sposób przekrojowy wiekową spuściznę Polskiego Komitetu Olimpijskiego i polskiego ruchu olimpijskiego. Poza niewątpliwym walorem edukacyjnym, dużym zainteresowaniem wśród mieszkańców Krakowa i turystów cieszyło się specjalnie przygotowane olimpijskie podium. Na jego tle – rozpoznawalny chyba przez każdego



POWYŻEJ:
Wydarzenie spotkało się z zainteresowaniem turystów odwiedzających Kraków oraz przedstawicieli mediów

OBOK:
Do zebranych na pl. Jana Nowaka-Jeziorańskiego w Krakowie przemawiał Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki

PONIŻEJ:
Uroczyste otwarcie wystawy. Nożyczki poszły w ruch...

symbol igrzysk, czyli pięć kół, niosący przesłanie wielkich wartości. I właśnie możliwość pozowania tam do pamiątkowych zdjęć, w tak atrakcyjnej, bo niecodziennej przecież scenerii, stała się sporym magnesem dla turystów i mieszkańców królewskiego grodu.

WYSTAWĘ MOŻNA BYŁO OGLĄDAĆ w Krakowie do połowy października, a następnie trafiła ona do Warszawy – na Krakowskie Przedmieście, w pobliżu Centralnej Biblioteki Rolniczej. Dodajmy, że ten ciekawy projekt powstał pod kierownictwem olimpijki w żeglarsztwie, z Pekinu – Katarzyny Debernay, obecnie kierującej Działem Kultury i Edukacji Olimpijskiej PKOl. ■

W przecięciu biało-czerwonej wstęgi wzięła udział liczna reprezentacja przybyłych na to spotkanie gości. Poza Prezesem Kraśnickim, Sekretarzem Generalnym PKOl Adamem Krzesińskim i przedstawicielami władz Krakowa, na miejscu znaleźli się również parlamentarzyści oraz tacy znakomici przed laty sportowcy i całkiem niedawni medaliści olimpijscy, jak: Barbara Ślizowska, Zofia Kowalczyk, Józefa Ledwig, Luiza Złotkowska, Maria Springwald, Edward Stawiarz, Jerzy Garpiel, Tomasz Kucharski, Radosław Zawrotniak i wielu innych. Obecny był również przewodniczący Małopolskiej Rady Olimpijskiej i Polskiej Akademii Olimpijskiej prof. Józef Lipiec, czynnie zaangażowany w obchody 100-lecia PKOl. Plenerowa, ogólnodostępna wystawa



JAK TO SIĘ ZACZĘŁO...

12 PAŹDZIERNIKA 1919 ROKU JEST POWSZECHNIE ZNANY JAKO **DZIEŃ ZAWIĄZANIA SIĘ W KRAKOWIE POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO**. NIESTETY, BRAK DOKUMENTACJI FOTOGRAFICZNEJ TEGO WYDARZENIA. W JAKICH OKOLICZNOŚCIACH DOSZŁO DO TEJ, DZIŚ DLA NAS HISTORYCZNEJ, DECYZJI, JAKIE DZIAŁANIA JĄ POPRZEDZIŁY I KTO SPRAWIŁ, ŻE TAKŻE POLSKA DOŁĄCZYŁA DO JUŻ OD PRZESZŁO 20 LAT KSZTAŁTUJĄCEJ SIĘ ŚWIATOWEJ RODZINY OLIMPIJSKIEJ? NA TE PYTANIA ODPOWIADA, OD LAT BADAJĄCY TE KWESTIE, HISTORYK SPORTU, CZŁONEK POLSKIEJ AKADEMII OLIMPIJSKIEJ, DR HAB. MICHAŁ SŁONIEWSKI

REDAKCJA

TEKST: MICHAŁ SŁONIEWSKI

FOTO: MATERIAŁY ARCHIWALNE NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO, MUZEUM W PRZEWORSKU, MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE, SZYMON SIKORA/PKOl



IDEA ORGANIZACJI NOWOŻYTNICH IGRZYSK OLIMPIJSKICH trafiła na ziemie polskie stosunkowo późno. Wynikało to przede wszystkim z braku suwerenności państwowej oraz relatywnie słabego jeszcze upowszechnienia sportu w polskim społeczeństwie. Warunki polityczne, społeczne i gospodarcze, istniejące w trzech zaborach przed 1918 rokiem, uniemożliwiały udział Polaków w procesie tworzenia narodowego i międzynarodowego ruchu olimpijskiego. Wykluczały również możliwość skorzystania z akceptowanej przez MKOI do 1914 roku coubertinowskiej zasady geografii sportowej, opierającej się na względach narodowościowych, a nie państwowych. W tym czasie korzystały z tej zasady inne narody: Czesi, Finowie, Węgrzy, a także kraje wchodzące w skład imperium brytyjskiego. Polacy uczestniczyli jednak w igrzyskach olimpijskich w latach 1908 i 1912, startując w reprezentacjach innych państw, głównie Austrii, Rosji i Stanów Zjednoczonych (piszemy o tym na str. 36–37). Natomiast już w trakcie I wojny światowej grupa młodych działaczy polskich zrzeszeń i klubów sportowych rozpoczęła dyskusję dotyczącą powołania narodowego komitetu olimpijskiego po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

JESZCZE PRZED ZAKOŃCZENIEM WOJNY, w Warszawie, we wrześniu 1918 roku zorganizowany został Zjazd Polskich Zrzeszeń Sportowych i Gimnastycznych, którego celem był... przegląd sił w poszczególnych gałęziach sportu z myślą o zbliżających się igrzyskach. Jednocześnie realna możliwość utworzenia ogólnopolskiego komitetu olimpijskiego oraz udział Polaków w igrzyskach, w barwach narodowych, zaistniały dopiero z chwilą powstania suwerennego państwa polskiego.

ZBLIŻAJĄCE SIĘ IGRZYSKA VII OLIMPIADY w Antwerpii, w 1920 roku, mobilizowały działaczy sportowych do podejmowania szybkich decyzji. Zwłaszcza że niebawem Belgijski Komitet Igrzysk Olimpijskich wystosował do naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych zaproszenie do udziału polskich sportowców w tym wydarzeniu. Nastąpiło to, pomimo faktu, że Polska nie miała jeszcze swojego delegata w MKOI,

ani też uznanego przez MKOI narodowego komitetu olimpijskiego. Ciężar organizacyjno-finansowy budowy takiego komitetu spoczywał głównie na Ministerstwie Zdrowia Publicznego oraz grupie urzędników i warszawskich działaczach sportowych. Należeli do nich przede wszystkim: Mieczysław Michałowicz, Władysław Kopczyński, Henryk Szot-Jeziorowski, Władysław Osmolski, Alfred Loth. Niebawem dołączyli do nich działacze sportowi ze Lwowa: Mieczysław Orłowicz (wówczas już referent ds. turystyki w Ministerstwie Robót Publicznych) oraz Stanisław Polakiewicz. Dla powołania stosownego komitetu postanowiono wykorzystać fakt zwołania na 11 października 1919 roku, w Krakowie, Zjazdu Delegatów Polskich Towarzystw Turystycznych, Krajoznawczych i Narciarskich oraz Zjazdu Założycielskiego Polskiego Związku Lekkoatletycznego. Ten drugi zjazd zakończył się powołaniem pierwszego ogólnopolskiego związku sportowego – PZLA z Tadeuszem Kucharem jako prezesem. Po zakończeniu obu tych zjazdów, w dniu 12 października 1919 roku, w sali konferencyjnej Hotelu Francuskiego w Krakowie, odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Organizacyjnego, który nazwany został Komitetem Udziału Polski w Igrzyskach Olimpijskich. Na jego czele stanął Stanisław Polakiewicz. Zgromadzenie to uznało za podstawowe cele, stojące przed przyszłym polskim komitetem olimpijskim, zorganizowanie związków w najbardziej



POWYŻEJ:
Hotel Francuski
w Krakowie – widok
współczesny...

OBOOK:
...i umieszczona
na jego murach tablica
upamiętniająca
wydarzenia
sprzed stu lat



OBOOK:
Plakat Antwerpia 1920.
Do tych igrzysk rodacy
przygotowywali się,
ale nie pojechali
z uwagi na wojnę
polsko-bolszewicką

**NA SĄSIEDNIEJ
STRONIE:**
Sławoszy Szydłowski
– lekkoatleta (rzuty
dyskiem i oszczepem),
chorąży polskiej ekipy
w Paryżu w 1924 roku

popularnych dyscyplinach sportowych oraz wysłanie polskiej reprezentacji na Igrzyska VII Olimpiady do Antwerpii. Protektorat nad przyszłym komitetem objął marszałek Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa.

PO SZEŚCIU TYGODNIACH i dokonaniu wstępnych prac organizacyjnych, w budynku Ministerstwa Zdrowia Publicznego w Warszawie, 1 grudnia 1919 roku, odbyło się posiedzenie Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich, na którym dokonano



wyboru pierwszego zarządu. Na jego prezesa wybrano księcia Stefana Lubomirskiego z Kruszyny. Był on osobą niezbyt znaną w środowisku sportowym. Słynął raczej z prowadzenia nowoczesnej i dochodowej hodowli koni wyścigowych oraz innych działań gospodarczych na terenie byłego Królestwa Polskiego. Jednakże większość zebranych optowała za postacią mającą „odpowiednie” nazwisko i kontakty towarzyskie. Na wiceprezesów i członków zarządu zostali wybrani doświadczeni już działacze sportowi: Tadeusz Garczyński, Stanisław Polakiewicz (wiceprezesi), Henryk Szot-Jeziorowski (sekretarz), Jerzy Kowalewski (skarbnik) oraz Ludwik Christelbauer, Stanisław Kopczyński, Tadeusz Kuchar, Mieczysław Orłowicz i Władysław Osmolski (członkowie). Nowo wybrany zarząd natychmiast przystąpił do intensywnych działań, zmierzających do powołania związków sportowych oraz jak najlepszego przygotowania polskich sportowców do występu w igrzyskach

POWYŻEJ:
Stefan Lubomirski
– pierwszy polski
członek MKOI

OBOJ:
1924 rok to polski
debiut olimpijski
na Tygodniu Sportów
Zimowych
w Chamonix

w Antwerpii w 1920 roku. W tym celu utworzono tzw. wydziały sportowe w poszczególnych dyscyplinach. PKIO nawiązał też kontakty z MKOI oraz z belgijskim Komitetem Organizacyjnym Igrzysk.

POMIMO TOCZĄCYCH SIĘ JESZCZE DZIAŁAŃ WOJENNYCH, ogromnych trudności logistyczno-organizacyjnych i finansowych, przygotowania do pierwszego startu olimpijskiego przebiegały bardzo sprawnie. Zarząd PKIO jeszcze pod koniec kwietnia 1920 roku pozytywnie ocenił stan przygotowań reprezentacji do udziału w igrzyskach oraz zatwierdził jednolite kostiumy, zamówione w fabryce Scheiblera w Łodzi, składające się z czerwonych bluzek z haftowanym białym orłem na piersiach oraz białych spodenek. Jednakże wydarzenia na froncie polsko-bolszewickim uniemożliwiły start polskich sportowców w tych igrzyskach. Tę decyzję ostatecznie podjął Komitet Wykonawczy PKIO w dniu 12 lipca 1920 roku. 26 lipca książe Stefan Lubomirski wysłał do Komitetu Organizacyjnego Igrzysk depeszę, w której podał dramatyczne przyczyny niemożności uczestniczenia Polaków w igrzyskach.

W PRZEDEDNIU ROZSTRZYGAJĄCEJ BITWY WARSZAWSKIEJ miało miejsce uroczyste otwarcie Igrzysk VII Olimpiady w Antwerpii. Pierwszy zarząd PKIO ustąpił w dniu 23 kwietnia 1921 roku, zamykając



też pierwszy okres swego istnienia. Wśród szczególnych jego zasług należy wymienić: przyspieszony rozwój sportu poprzez zuniifikowanie działalności sportowej na terenie wszystkich trzech byłych zaborów, zorganizowanie wydziałów w poszczególnych dyscyplinach sportu w celu przygotowania reprezentacji do występu w igrzyskach, inspirowanie i współtworzenie pierwszych polskich zarządów sportowych, popularyzowanie idei olimpijskiej i całego sportu w szerokich kręgach społeczeństwa i wśród władz państwowych oraz nawiązanie pierwszych kontaktów międzynarodowych.

NOWO WYBRANY DRUGI ZARZĄD PKIO został uzupełniony o działaczy i sponsorów byłego Warszawskiego Koła Sportowego: Stanisława Lilpopa, Mieczysława Górskiego, Stanisława Kleczkowskiego, Karola Raczyńskiego i Aleksandra Znamięckiego. Była to personalna konsekwencja przekazania na rzecz PKIO przez WKS znaczącego majątku w postaci Parku Sobieskiego z obiektami sportowymi. Wymienieni nowi członkowie zarządu w większości reprezentowali bogate środowisko przedsiębiorców i arystokracji, chociaż trudno było odmówić im poniesionych w przeszłości zasług dla warszawskiego sportu. Ta sytuacja zaczęła powodować narastające animozje pomiędzy nimi a działaczami sportowymi reprezentującymi największe stowarzyszenia sportowe. Ci ostatni coraz silniej zaczęli akcentować potrzebę powołania Związku Polskich Związków Sportowych jako najwyższej społecznej władzy sportowej w Polsce.

I TAK SIĘ NIEBAWEM STAŁO. Na czele ZPZS stanął na rok polityk i były premier Artur Śliwiński. PKIO oraz ZPZS miały zostać połączone w jedną organizację, a statut PKIO musiał być zgodny ze statutem ZPZS. Od tej pory Walne Zgromadzenie ZPZS miało również wybierać członków zarządu PKIO. To zamierzenie organizacyjno-prawne spowodowało dalszy kryzys w działalności PKIO. Przejawiało się to w niewielkiej aktywności zarządu w zakresie pozyskiwania środków finansowych i przygotowań sportowców do występu w Igrzyskach VIII Olimpiady w Paryżu, w 1924 roku. Dużą winę w tym zakresie ponosił

osobiście prezes PKIO ksiądz Stefan Lubomirski, który, będąc również członkiem MKOI, od 1921 roku nie uczestniczył w żadnych spotkaniach na arenie międzynarodowej. Zresztą już w 1922 roku oficjalnie poinformował MKOI, że z przyczyn osobistych nie może kontynuować swojego członkostwa i poprosił o nominowanie na swoje miejsce Edwarda Wittiga. Zmiana delegata MKOI na Polskę nastąpiła jednak dopiero w 1923 roku. Na 21. sesji MKOI w Rzymie wiceprezes PKIO Tadeusz Garczyński zgłosił inną kandydaturę – księcia Kazimierza Lubomirskiego, krewnego księcia Stefana Lubomirskiego i byłego posła RP w Waszyngtonie. Nie znamy udokumentowanych powodów tej zamiany kandydatur, ale nie ulega wątpliwości, że okazała się ona trafna i pożyteczna dla polskiego ruchu olimpijskiego. Ksiądz pozostał członkiem MKOI aż do śmierci w 1930 roku. W kilkanaście dni później, bo 28 kwietnia 1923 roku, ksiądz Kazimierz Lubomirski został również wybrany na funkcję prezesa PKIO.

NOWY ZARZĄD PKIO pod przewodnictwem księcia Kazimierza Lubomirskiego stanął przed niezwykle trudnym zadaniem skoordynowania pierwszego wyjazdu polskiej reprezentacji na igrzyska w 1924 roku. Już na przełomie stycznia i lutego tego roku w Chamonix odbył się Tydzień Sportów Zimowych, uznany później przez MKOI za I Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Ekspedycja polskiej ekipy napotkała na ogromne trudności finansowe. Niewysoki był też jeszcze poziom samych sportów zimowych w Polsce. Wyjazd doszedł do skutku głównie dzięki wsparciu finansowemu Ministerstwa Spraw Wojskowych. W tym czasie członkowie zarządu PKIO pokrywali nawet z własnej kieszeni koszty utrzymania biura PKIO.

NIECO LEPIEJ PRZEBIEGAŁY przygotowania do uczestnictwa polskiej reprezentacji w Igrzyskach VIII Olimpiady w Paryżu. W barwach narodowych wystąpiło 66 zawodników i aż 21 towarzyszących im działaczy. Dużą aktywność w Paryżu przejawiali zarówno prezes PKIO ksiądz Kazimierz Lubomirski, jak i poseł RP w Paryżu Alfred Chłapowski. Nasi olimpijczycy zdobyli tu swoje pierwsze medale: w kolarstwie



(srebro drużyny torowców w składzie: Józef Lange, Jan Łazarski, Tomasz Stankiewicz, Franciszek Szymczyrk) i w jeździectwie (brąz Adama Królikiewicza na Picadorze w konkursie skoków przez przeszkody). Osiągnięte nad Sekwaną sukcesy pozwoliły na bardziej optymistyczne spojrzenie na perspektywę polskiego ruchu olimpijskiego.

W TYM SAMYM ROKU pojawił się inny poważny problem. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odmówiło rejestracji złożonych jeszcze w 1922 roku statutów ZPZS i PKIO. Ministerstwo wysunęło zasadnicze zastrzeżenie natury prawnej, polegające na tym, że PKIO nie powinien podlegać ZPZS dopóty, dopóki PKIO nie rozwiąże się jako odrębne stowarzyszenie zarejestrowane pod tą nazwą w 1920 roku. Stanowisko MSW uświadomiło działaczom sportowym, że należy ostatecznie znieść dualizm naczelnych społecznych władz sportowych. Przy dalszych pracach legislacyjnych w tym zakresie oparto się o rozwiązania funkcjonujące we Francji. Gorącym ich orędownikiem był Mieczysław Orłowicz. Projekt nowego statutu został rozesłany na początku 1925 roku do związków i klubów sportowych.

OSTATECZNIE NOWY STATUT został przyjęty na posiedzeniu Walnego Zgromadzenia

O BOK:
Plakat promujący Paryż 1924 – pierwsze letnie igrzyska z Polakami, którzy zdobyli tam dwa medale

ZPZS w dniach 28–29 marca 1925 roku. W statucie zapisano, że Polskie Związki Sportowe zrzeszają się i powołują do życia swą najwyższą organizację sportową w Polsce – Związek Polskich Związków Sportowych, w skrócie Z.Z. Zarząd Z.Z. jest zarazem Polskim Komitetem Olimpijskim. Ten zapis formalnie zlikwidował istniejący dotąd dualizm władzy, ale nie wyeliminował w kolejnych latach sporów i animozji między działaczami sportowymi i olimpijskimi. Prezesem ZPZS-PKIO został wybrany wicemarszałek Sejmu i działacz ludowy Stanisław Osiecki. Pełnił tę funkcję do 1928 roku. Z kolei ksiądz Kazimierz Lubomirski został tylko przewodniczącym Komisji Funduszu Olimpijskiego ZPZS-PKIO.

PONIŻEJ:
Kazimierz Lubomirski – drugi (po Stefanie) przedstawiciel rodu Lubomirskich i drugi nasz reprezentant w MKOI

OD TEJ PORY PKIO stał się integralną częścią ZPZS, realizującą zadania w zakresie koordynowania przygotowań związków sportowych do igrzysk i utrzymania kontraktów z MKOI oraz komitetami organizacyjnymi kolejnych igrzysk. ■



ZANIM POWSTAŁ KOMITET

CHOĆ POLSKA OFICJALNIE ZADEBIUTOWAŁA W IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH W 1924 ROKU, TO JEDNAK NASI RODACY WYSTĘPOWALI W TEJ PRESTIŻOWEJ IMPREZIE JUŻ WCZEŚNIEJ. REPREZENTOWALI WTEDY JEDNAK BARWY INNYCH PAŃSTW: AUSTRII, ROSJI I USA. UWZGLĘDNIAJĄC TEN FAKT, MOŻNA WIĘC UZNAĆ, ŻE PIERWSZYM POLSKIM OLIMPIJCZYKIEM BYŁ JULIAN MICHAUX (PARYŻ 1900), ZAŚ MEDALISTĄ – JERZY GAJDIK (LONDYN 1908)

TEKST: MARTA MAREK

FOTO: PAP/ALAMY, PAP/PHOTOSHOT

DO 1924 ROKU sportowcy pochodzący z Polski wywalczyli na igrzyskach tylko jeden medal. Zapisał go na swoim koncie reprezentujący Stany Zjednoczone Jerzy Gajdziak, znany również jako George Gaidzik. Syn polskich emigrantów był trzeci (ex aequo z Niemcem Gottlobem Walzem), w skokach do wody z trampoliny 3-metrowej, podczas Igrzysk w Londynie w 1908 roku. Wystąpił wtedy także w skokach z wieży, nie zdołał jednak powtórzyć wcześniejszego osiągnięcia. Zajął ostatecznie piątą lokatę. Gajdziak wystartował również w Sztokholmie w 1912 roku, jednak ta olimpijska próba nie była dla niego udana. W skokach z trampoliny uplasował się na ósmym miejscu, a z wieży zabrakło go w pierwszej dziesiątce.

WEDŁUG NIEKTÓRYCH ŹRÓDEŁ nie jeden, a dwaj Polacy stanęli na olimpijskim podium przed oficjalnym debiutem kraju w igrzyskach. Oprócz Gajdziaka miał tego dokonać także Józef Krzyczewski na igrzyskach w Antwerpii, w 1920 roku, w... przeciąganiu liny. Konkurencja ta, będąca elementem programu igrzysk od 1900 roku, była rozgrywana w Belgii po raz ostatni. Reprezentujący Stany Zjednoczone Krzyczewski miał wtedy wywalczyć brązowy medal. W większości statystyk z Antwerpii (np. w zawartych w książce Davida Millera pt. „Historia igrzysk olimpijskich i MKOl. Od Aten do Londynu 1894-2012”) drużyna USA klasyfikowana jest jednak na czwartym miejscu.

PIERWSZYM POLAKIEM, który wystąpił na igrzyskach, był szermierz Julian Michaux. Jego przodkowie wywodzili się wprawdzie z Belgii, jednak wraz z początkiem XIX wieku osiedlili się nad Wisłą. Jego dziadek Michał był uczestnikiem powstania listopadowego. Julian Michaux wziął udział w igrzyskach olimpijskich w Paryżu, w 1900 roku, gdzie zajął piąte miejsce indywidualnie w turnieju szablistów. Reprezentował Imperium Rosyjskie, Polska bowiem w tym czasie oficjalnie nie istniała. Od ponad wieku była pod zaborami.

POLAKÓW NIE ZABRAKŁO również na igrzyskach w Sztokholmie w 1912 i w Antwerpii w 1920 roku. W 1916 roku

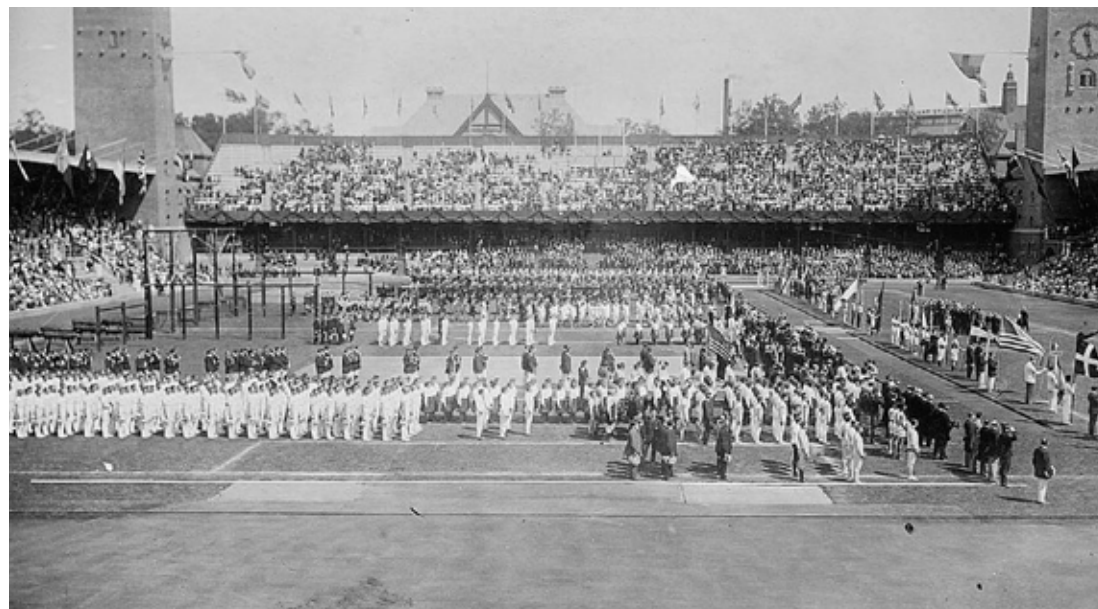




impreza miała gościć w Berlinie, nie odbyła się jednak ze względu na I wojnę światową. W stolicy Szwecji swój drugi olimpijski start zaliczył Jerzy Gajdzik. Ponadto wystąpili tam także lekkoatleta Władysław Ponurski oraz jeźdźcy Karol Rómmel i Sergiusz Zahorski. Dwaj ostatni reprezentowali barwy Rosji. Obaj rywalizowali w skokach przez przeszkody. Rómmel, brązowy medalista w drużynie we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego z Igrzysk w Amsterdamie (1928), zajął w debiucie dziewiąte miejsce. Wynik mógł być zdecydowanie lepszy, jednak plany pokrzyżował mu upadek i kontuzja. Pozostawił jednak po sobie bardzo dobre wrażenie, o czym może świadczyć fakt, że w szpitalu, do którego trafił po konkursie, miał go odwiedzić sam król Szwecji Gustaw V. W uznaniu umiejętności i waleczności wręczył mu ponoć kopię złotego medalu. Drugi z jeźdźców, Zahorski, zajął w Sztokholmie 11. lokatę. Z kolei Ponurski, jeden z prekursorów polskiej lekkoatletyki, późniejszy działacz i aktywista, przyjechał do Szwecji z reprezentacją Austrii. Wystąpił w eliminacjach biegów na 200 m i 400 m, nie zdołał jednak awansować do kolejnej fazy rywalizacji.

NIEKTÓRE ŹRÓDŁA podają, że oprócz Rómmela i Zahorskiego, w igrzyskach w 1912 roku w barwach Imperium Rosyjskiego wystąpili jeszcze czterej inni sportowcy

polskiego pochodzenia – lekkoatleta Piotr Gajewski, specjalizujący się w biegu na 400 m oraz piłkarze – Piotr Borejsza, Fiodor Rymsza i Reszke. W ekipie Austrii miał z kolei wystartować lekkoatleta Tadeusz Garczyński, ale specjalizującemu się w biegu na 110 m przez płotki zawodnikowi plany pokrzyżowała kontuzja. Z patriotycznych pobudek występu w reprezentacji tego państwa w Sztokholmie odmówił ponoć, wywołujący się ze znanej sportowej rodziny



Kucharów, Tadeusz. Chociaż uprawiał wiele dyscyplin, jego specjalnością była lekkoatletyka, a dokładniej biegi średnio- i długodystansowe. To w nich odnosił największe sukcesy. W późniejszych latach Tadeusz, najstarszy z sześciu braci, brał czynny udział w tworzeniu Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, którego był pierwszym prezesem.

POLSKA MIAŁA OFICJALNIE ZADEBIUTOWAĆ w igrzyskach olimpijskich dwa lata po odzyskaniu niepodległości, czyli w 1920 roku w Antwerpii. Z powodu wojny polsko-bolszewickiej musiała się jednak z nich wycofać. Polskim akcentem w tej imprezie był występ w reprezentacji Stanów Zjednoczonych w przeciąganiu liny, wspomnianego już, Józefa Krzyczewskiego. W barwach tej ekipy wystartował także inny zawodnik o polsko brzmiącym nazwisku, zapaśnik Henry Szymanski. Zajął siódme miejsce w stylu klasycznym. Nie ma jednak jednoznacznego potwierdzenia, że urodzony w Chicago w 1898 roku sportowiec pochodził z kraju nad Wisłą. ■

Od redakcji:

O fotografie uczestników igrzysk 1908-1920 jest obecnie niezwykle trudno, dlatego powyższy tekst ilustrujemy neutralnymi zdjęciami z obiektów, na których te imprezy się odbywały.

NASZ „FRANCUZ” NAD WISŁĄ

STWIERDZENIE, ŻE BEZ KRAKOWA NIE MIELIBYŚMY POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO, BYŁOBY PEWNIE PRZESADĄ. JEDNAK TO WŁAŚNIE W DAWNEJ STOLICY POLSKI – A DOKŁADNIEJ W UWAŻANYM STO LAT TEMU ZA NAJNOWOCZEŚNIEJSZY I NAJBARDZIEJ EKSKLUZYWNY W MIEŚCIE – HOTELU FRANCUSKIM – ZAWIĄZAŁ SIĘ RODZIMY RUCH OLIMPIJSKI...

TEKST: ARTUR GAC

FOTO: SZYMON SIKORA/PIKOI

SYMBOLIKĘ TAMTYCH WYDARZEŃ, oprócz m.in. pamiątkowej tablicy na fasadzie hotelu, najpełniej reprezentuje stylowa Sala Olimpijska, gdzie wszystko to, co dziś stanowi wiekową spuściznę i powód do wielkiego świętowania, miało swój początek. Obecni, nowi właściciele hotelu wyrażają przekonanie, że wkrótce uda im się przywrócić obiekt do dawnej świetności.

„Z DNIEM 1 KWIETNIA 1912 ROKU został otwarty nowo wybudowany Hotel Francuski („HOTEL de FRANCE”) przy rogu ulicy św. Jana i Pijarskiej w najlepszym położeniu plant, w pobliżu stacji kolejowej, Rynku, teatru, c.k. Starostwa i głównych arterii miasta. POŁOŻENIE BARDZO SPOKOJNE. W każdym pokoju telefon, automatyczny przyrząd do budzenia – ciepła i zimna woda, pokoje z wannami, apartamenty rodzinne. Trzy windy elektryczne, ogród zimowy, Vacuum Cleaner, własna pralnia elektryczna, restauracja, kawiarnia, czytelnia, fryzjer męski i damski, autogaraż i automobil przy każdym pociągu – OSTATNI WYRAZ KOMFORTU I HYGIENY!” – tej treści unikatowy opis hotelu (pisownia oryginalna; obiekt rozpoczął działalność 1 czerwca 1912 roku), oprawiony w stylowe ramki, od razu rzuca się w oczy. Nie trzeba być gościem hotelu, by przechadzając się chodnikiem, dostrzec na parapiecie okna, oparty o miniaturę sztalugę, jeden z egzemplarzy tej jedynej w swoim rodzaju autoreklamy. Druga pamiątkowa tabliczka, usytuowana zaraz po przekroczeniu progu obiektu, oprawiona w ramkę wisi na ścianie, tuż obok recepcji.

ZABYTKOWY BUDYNEK HOTELU FRANCUSKIEGO znajduje się w ciągu kamienic przy ul. Pijarskiej 13, przylegając



do rogu wąskiej, łączącej się z Rynkiem Głównym, ul. św. Jana 32. Obiekt usytuowany jest w historycznym centrum Krakowa, naprzeciwko Muzeum Czartoryskich, kilkanaście metrów od słynnej fortyfikacji Barbakan, znajdującej się przed Bramą Floriańską. Dla osób ceniących sobie prestiżową lokalizację i poszukujących ducha dawnej elegancji, to jak strzał w dziesiątkę. – Hotel Francuski był jednym z najbardziej prestiżowych krakowskich hoteli w drugiej połowie XX wieku. To tutaj odbywały się ważne spotkania dyplomatyczne, a także towarzyskie. Dlatego hotel gościł wielu najwyższych rangą polityków polskich i zagranicznych, a także największych polskich artystów, w tym aktorów, muzyków i pisarzy – usłyszałem od wieloletnich pracowników Hotelu Francuskiego, pamiętających długą

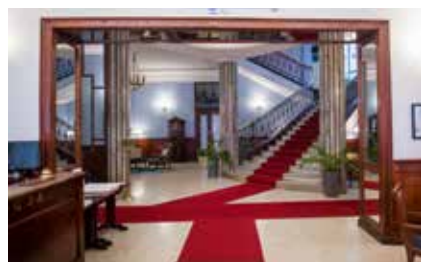
historię tego miejsca oraz wszystkie zmiany, które się tutaj wydarzyły.

LOSY HOTELU FRANCUSKIEGO oraz rodzimego olimpizmu historycznie i na zawsze przecięły się 12 października 1919 roku. To właśnie tego dnia, dobę po założeniu pod Wawelem Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, ta sama grupa działaczy sportowych i turystycznych zainicjowała zjazd założycielski, powołując Komitet Udziału Polski w Igrzyskach Olimpijskich. Miejszem zawiązania komitetu była sala konferencyjna, dziś najważniejszy symbol „olimpijski” wewnątrz hotelu. Znajduje się na pierwszym piętrze, dokąd prowadzą, będące wizytówką hotelu, monumentalne schody. W przedsionku Sali Olimpijskiej, po prawej stronie, usytuowany jest kominek, obecnie

już tylko z imitacją żarzącego się drewna. Wieńczy go tabliczka z napisem: „W tej sali zawiązał się Polski Komitet Olimpijski”. Po przeciwnej stronie widnieją dziewięć portretów, z głównym powieszonym najwyżej, prezentującym postać pierwszego prezesa Komitetu, księcia Stefana Lubomirskiego. Pozostałe przedstawiają sylwetki legendarnych działaczy, uczestników historycznego zjazdu założycielskiego. Właściwa sala to stół, z gęsto ustawionymi krzesłami i rocznicowe pamiątki na ścianie, na okoliczność poprzednich „okrągłych” obchodów 80- i 90-lecia założycielskiego posiedzenia, z ważnym zobowiązaniem: „Pomni zasług naszych wielkich poprzedników będziemy krzewić uniwersalne zasady olimpizmu, służyć polskiemu sportowi i międzynarodowemu ruchowi olimpijskiemu”.

KOLEKCJĘ PAMIĄTEK ZWIĄZANYCH

Z PKOI, a znajdujących się w hotelu, wieńczy tablica, wmurowana 12 października 1994 roku we frontową fasadę budynku, umieszczona tam w 75-lecie PKOI i 100-lecie MKOI (s. 4–5). Treść napisu jest aktem wdzięczności dla wprowadzenia sportu niepodległej Polski do światowej rodziny olimpijskiej, a towarzyszy temu deklaracja „ku trwałej i wdzięcznej pamięci olimpijczyków”. Autorem słów, wyrytych w brązie, jest prof. Józef Lipiec, wieloletni przewodniczący Polskiej Akademii Olimpijskiej. Ów ceremoniał sprzed



ćwierćwiecza był niezwykle ważny, bowiem na nowo zaczęły zacieśniać relacje między Rodziną Olimpijską a szefostwem hotelu. Od tego czasu tutaj odbywały się już wszystkie kolejne rocznice. Co warto podkreślić, wcześniej przez 75 lat nikt nie wykorzystywał Hotelu Francuskiego w takiej właśnie roli. Kontynuacja rozkwitu nastąpiła w 2000 roku, gdy Małopolska Rada Olimpijska stała się gospodarzem symbolicznej sali w hotelu

i tak jest do dzisiaj. Tym samym „Francuz” ponownie został naszym domem, a w 2009 roku salę konferencyjną oficjalnie mianowano Salą Olimpijską. Wcześniej, co dla wielu będzie ciekawostką, funkcjonowała pod nazwą „Pani Walewska”.

– Połączona była z nazwą baru hotelowego, który w tamtych czasach nosił nazwę „Napoleon”. Jednak chcąc uhonorować PKOI i jubileusz 90-lecia, nazwa została zmieniona na cześć Komitetu. Historia PKOI jest niezwykle cenna dla Hotelu Francuskiego, który jest zaszczycony, stanowiąc część tej historii – stwierdziła Karolina Mikołajczyk, Dyrektor ds. hotelowych w obiekcie.

Od początku 2019 roku operatorem Hotelu Francuskiego jest spółka AB INVESTMENT GROUP sp. z o.o., która specjalizuje się w zarządzaniu luksusowymi obiektami hotelowymi. – Hotel Francuski dołączył do grupy wyjątkowych tego typu obiektów i jesteśmy przekonani, że już wkrótce uda nam się przywrócić go do dawnej świetności – zapewniono nas. Aby tak się stało, obiekt przejdzie gruntowny remont i renowację, a pierwszy etap robót rozpocznie się jeszcze w tym roku. Złożoność projektu na razie nie pozwala na precyzyjne określenie konkretnego terminu zakończenia prac, ale olimpijska strona hotelu ma na tym tylko zyskać. – Ze względu na ogromną wartość i charakter Sali Olimpijskiej zachowane zostaną w niej zabytkowe i najcenniejsze elementy. Dodatkowo, aby uhonorować historię PKOI oraz wspólne dzieje, w Sali Olimpijskiej wkrótce zostanie utworzona filia Muzeum Sportu i Turystyki, w której znajdą się eksponaty związane z działalnością i sukcesami PKOI wraz z prezentacją historii założenia Komitetu – zapowiedzieli nasi rozmówcy.

PONIŻEJ:

Prezes PKOI Andrzej Kraśnicki i Sekretarz Generalny Adam Krzesiński spotkali się w Krakowie z nowym właścicielem Hotelu Francuskiego – Grzegorzem Rygielem



NA POCZĄTKU WRZEŚNIA z nowym kierownictwem Hotelu Francuskiego spotkali się w Krakowie Prezes PKOI Andrzej Kraśnicki i Sekretarz Generalny Adam Krzesiński. Prezes, zapytany o odczucia i perspektywę kolejnego zacieśnienia współpracy, nie krył zadowolenia. – Cieszę się, że to spotkanie miało miejsce. Było niezwykle pozytywne i owocne, dlatego sądzę, że Hotel Francuski będzie naszą wizytówką – wyraził nadzieję szef Komitetu. ■



ZAGINIONE TROFEUM

ZŁOTY MEDAL OLIMPIJSKI ZDOBYTY W LOS ANGELES, W 1932 ROKU, PRZEZ JANUSZA KUSOCIŃSKIEGO W BIEGU NA 10 000 METRÓW TO JEDNO Z NAJBARDZIEJ UNIKATOWYCH POLSKICH TROFEÓW SPORTOWYCH. JEST DRUGIM Z NAJCENNIERZEGO KRUSZCU, WYWALCZONYM PRZEZ BIAŁO-CZERWONYCH I PIERWSZYM ZDOBYTYM NA IGRZYSKACH PRZEZ MĘŻCZYZNĘ. NIESTETY, NIE MOŻNA GO JUŻ NIGDZIE PODZIWIĄĆ. ZOSTAŁ BOWIEM SKRADZIONY I, JAK WSZYSTKO NA TO WSKAZUJE, UTRACONY BEZPOWROTNI...

TEKST: MARTA MAREK

FOTO: NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE, SZYMON SIKORA/PKOI

JANUSZ KUSOCIŃSKI WYWALCZYŁ OLIMPIJSKIE ZŁOTO 31 lipca 1932 roku, pokonując koalicję znakomitych fińskich biegaczy, którzy w owych czasach wiedli światowy prym w biegach długich. Zwraca uwagę fakt, że równo cztery lata wcześniej w Amsterdamie na najwyższym stopniu olimpijskiego podium – po triumfie w rzucie dyskiem – stanęła Halina Konopacka.

PO ŚMIERCI KUSOCIŃSKIEGO, rozstrzelanego przez hitlerowców w podwarszawskich

Palmirach 21 czerwca 1940 roku, wszystkie jego pamiątki sportowe trafiły w ręce siostry mistrza – Janiny Czaplińskiej. Większość z nich, w tym m.in. olimpijski dyplom, przekazała ona Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Medal trafił jednak do Bazyliki Archikatedralnej św. Jana Chrzciciela na stołecznym Starym Mieście. Miał to miejsce w drugiej połowie lat 70. XX wieku. Z informacji pozyskanych od pracującego w Bazylice od ponad 40 lat księdza infułata Grzegorza Kalwarczyka wynika, że trofeum

wisiał na ścianie pośród innych wotów przy Cudownym Krucyfiksie w tzw. kaplicy Baryczków. Zostało skradzione w nocy z 16 na 17 września 1981 roku. Złodziej miał włamać się do kaplicy i przez boczny chórek zejść do ołtarza, przy którym znajdował się m.in. medal. Sprawcę ujęto, ale skradzionych rzeczy nie odnaleziono. Według informacji przekazanych wtedy parafii przez milicję, złodziej zeznał, że kiedy zorientował się, iż łup nie zawiera przedmiotów ze złotego kruszcu, wyrzucił wszystko do Wisły.

Janusz Kusociński wywalczył olimpijskie złoto 31 lipca 1932 roku, pokonując koalicję znakomitych fińskich biegaczy

**HISTORIA TA WYDAJE SIĘ NIEPRAWDO-
PODOBNA!** Czy złodziej rzeczywiście
nie zdawał sobie sprawy, że wszedł w po-
siadanie jednego z najcenniejszych trofeów
sportowych, którego wywalczenie jest
marzeniem wielu sportowców, i by to osią-
gnąć, są gotowi na wiele poświęceń? Ponoć
nie ma jednak dowodów wskazujących,
że było inaczej. Podobny tragiczny los
spotkał także pierwsze polskie olimpijskie
złoto – to wywalczone przez Halinę
Konopacką w Amsterdamie (1928). Także
ono przepadło, lecz w innych okoliczno-
ściach. Najprawdopodobniej zaginęło pod-
czas ewakuacji do Francji majątku Banku
Polskiego krótko po wybuchu II wojny
światowej. Akcję wywozu polskiego skarbu
narodowego koordynował wtedy mąż
Konopackiej, dyplomata i były Minister
Skarbu II Rzeczypospolitej Ignacy
Matuszewski, zaś nasza mistrzyni kiero-
wała jedną z ciężarówek tego niezwyklego
konwoju. Czy to nie dziwny zbieg okolicz-
ności i wręcz ironia losu, że dwa pierwsze
polskie złote medale olimpijskie przepadły
bez wieści i wydaje się, że bezpowrotnie? ■



Deloitte.



Mistrzowie grają z nami Deloitte Sports Business Group

Posiadamy zespół ekspertów, który świadczy usługi doradcze dla branży sportowej. Dostarczamy międzynarodowy i lokalny know-how z zakresu m. in. finansów, prawa, podatków, konsultingu, dopasowany do specyfiki sektora. Oferujemy najwyższej jakości produkty i szerokie spectrum usług w każdej dyscyplinie sportu, o czym mogą zaświadczyć nasi Klienci na całym świecie.

Deloitte jest partnerem biznesowym
Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

www.deloitte.com/pl/sport

ĆWIERĆWIECZE SPORTOWEGO SĄDU

W PAŹDZIERNIKU BR. MIJA 25 LAT OD POWSTANIA TRYBUNAŁU ARBITRAŻOWEGO PRZY PKOI. MINIONE LATA POKAZAŁY, ŻE JEST TO ORGAN POTRZEBNY I W ŚRODOWISKU SPORTOWYM CENIONY. DZIĘKI JEGO FUNKCJONOWANIU MOGĄ BYĆ ROZSTRZYGANE RÓŻNE SPORY, KTÓRYCH, JAK W WIELU INNYCH DZIEDZINACH ŻYCIA SPOŁECZNEGO, NIE BRAKUJE. O DZIAŁALNOŚCI TRYBUNAŁU ROZMAWIAMY Z JEGO PREZESEM PROF. ZBIGNIEWEM ĆWIAKALSKIM I SEKRETARZEM – ADWOKATEM PIOTREM R. GRACZYKIEM

ROZMAWIAŁ: HENRYK URBAŚ

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOl, TOMASZ PIECHAL/PKOl



MAGAZYN OLIMPIJSKI: Proponuję, abyśmy rozpoczęli od sprawy podstawowej, czyli od wyjaśnienia, iż mamy do czynienia z Trybunałem Arbitrażowym przy PKOl, który wcale nie jest ani wydziałem, ani też komisją Komitetu...

PROF. ZBIGNIEW ĆWIAKALSKI: Zdecydowanie tak, bo Trybunał musi być ciałem absolutnie samodzielnym i niezawisłym. Jest wszak sądem, zajmującym się przede wszystkim sprawami dyscyplinarnymi i nie można tu mówić o jakiegokolwiek zależności od Polskiego Komitetu Olimpijskiego, bo orzekanie polega na tym, aby arbitrzy, czyli sędziowie orzekali według swojej oceny faktów, analizy dokumentów, nie zaś pod wpływem czyichkolwiek sugestii. PKOl zapewnia nam jedynie siedzibę i adres oraz obsługę administracyjną.

W jakich okolicznościach Trybunał powołano i kto wpadł na pomysł, by taki w Polsce powstał?

ADWOKAT PIOTR R. GRACZYK: Inicjatorem powołania takiego ciała był dr Andrzej Wach, pierwszy Sekretarz Trybunału, a koncepcja funkcjonowania takiego organu na grunt polski została przeniesiona z wzorów szwajcarskich, a dokładniej z Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu, działającego w Lozannie już od 1984 roku. Na przestrzeni minionego ćwierćwiecza zaszło u nas wiele zmian dotyczących zasad funkcjonowania Trybunału czy sposobu powoływania arbitrow. Obecnie jest on umocowany w Ustawie o sporcie oraz w nowym Statucie Trybunału, zatwierdzonym w czerwcu 2017 roku przez Zarząd Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Kto tworzy Trybunał?

Z.Ć.: W skład Trybunału wchodzi 24 arbitrow (22 mężczyzn i 2 kobiety), czyli mówiąc najprościej – sędziów, wybranych przez Polski Komitet Olimpijski spośród kandydatów zgłoszonych przede wszystkim przez polskie związki sportowe i przez Prezesa PKOl. Mają to jednak być osoby spełniające określone kryteria. Muszą więc być radcami prawnymi, adwokatami albo notariuszami, czy też sędziami w stanie spoczynku i legitymować się określonym doświadczeniem. Nie wystarczy ukończyć studia prawnicze, by od razu wejść w skład Trybunału. Oczywiście arbitrzy muszą znać się na sporcie, bo to specyficzna dziedzina życia, a w niej nie mogą rozstrzygać spraw osoby niekompetentne, choć z prawniczym wykształceniem.

Orzekanie polega na tym, aby arbitrzy, czyli sędziowie, orzekali według swojej oceny faktów, analizy dokumentów, nie zaś pod wpływem czyichkolwiek sugestii

P.G.: Muszę dodać, że sądownictwo sportowe w Polsce jest oparte przede wszystkim na zasadzie arbitrażu, czyli pewnego porozumienia zawartego przez polskie związki sportowe, że ich kluby i zawodnicy poddają się właściwości naszego Trybunału. Przy niektórych związkach istnieją ich własne sądy sportowe, od których orzeczeń najczęściej – w trybie dwuinstancyjności – odwołują się czasem kluby lub zawodnicy. W jakich sprawach w ogóle rozstrzygamy? To głównie kwestie dyscyplinarne, dotyczące naruszania przepisów antydopingowych oraz – w mniejszości – sprawy arbitrażowe (w tym regulaminowe oraz dotyczące doping w sporcie), od których właśnie pochodzi nasza nazwa.

Z.Ć.: Trybunał nie rozstrzyga spraw dotyczących technicznych szczegółów gry. Jeśli sędzia zarządzi np. rzut karny, a klub uważa, że nie miał ku temu podstaw i chciałby się do nas odwołać – nie przyjemy takiej sprawy. Podobnie tego, czy dana klasa rozgrywkowa ma mieć 16 czy 18 drużyn – to jest domena danego związku sportowego.

P.G.: Najważniejszą grupą spraw, które rozpoznajemy, są kwestie dyscyplinarne.

Podstawą rozpoznawania tego rodzaju spraw jest art. 45 Ustawy o sporcie, przewidujący rozstrzygnięcie przez Trybunał sporów w sprawach kar dyscyplinarnych wymierzanych przez polskie związki sportowe. Odbyna się to na posiedzeniach zwykle 3-osobowych składów, a niezadowoleni z naszych wyroków mają jeszcze prawo odwołać się od nich do Sądu Najwyższego.

Z.Ć.: Warto chyba dodać, że z reguły dana sprawa może trafić do Trybunału dopiero wówczas, gdy zostały już wykorzystane dwie instancje w ramach danego związku. Czyli musi być rozpoznanie pierwotne, potem ewentualne odwołanie i rozpoznanie wtórne jeszcze w związku sportowym oraz dopiero po nim Trybunał, który jest niejako trzecim szczeblem rozpoznawania spraw.

P.G.: Osobną kategorią spraw są te związane ze stosowaniem w sporcie doping. Po ostatnich zmianach w prawie zajmuje się nimi Polska Agencja Antydopingowa (POLADA). To nowy organ ustawowy, przy którym działają tzw. panele dyscyplinarne. Po rozpoznaniu przez nie, w dwóch instancjach, danej sprawy, zainteresowanym przysługuje prawo do odwołania się od końcowego orzeczenia POLADY do Trybunału Arbitrażowego przy Polskim Komitecie Olimpijskim.

Ile spraw rocznie trafia do Trybunału?

Z.Ć.: Z tym bywa różnie, ale przeciętnie chodzi o kilkanaście spraw. Raz 12, innym razem 15,

PONIŻEJ:
Z Prezesem Trybunału Arbitrażowego, prof. Zbigniewem Ćwiąkałskim i Sekretarzem – adwokatem Piotrem R. Graczykiem rozmawiał Henryk Urbaś, Rzecznik PKOl

bywa i 20. Celem naszego działania jest aby rozstrzygnięcia zapadały od razu na pierwszej rozprawie. Często zdarza się, że skład spotyka się wcześniej, zapoznaje się z dokumentami w sprawie i szczegółowo je analizuje, a przed rozprawą prosi np. związek sportowy o dodatkowe stanowisko lub dokumenty i stara się już na pierwszej rozprawie wydać wydykt. P.G.: Muszę wyjaśnić, że kiedy konkretna sprawa do nas trafia – najpierw jest dokonywana wstępna weryfikacja czy rzecz w ogóle kwalifikuje się do rozpoznawania przez Trybunał – niekiedy zdarza się, że tego odmawiamy (przy czym opinię w tym temacie może wydać dodatkowo Rada Trybunału). Kiedy jednak sprawę przyjmuje do rozpoznania, wnoszący ją do Trybunału jest obowiązany wnieść opłatę. Ustawodawca ustalił maksymalną wysokość wpisu na poziomie dwukrotności średniej płacy krajowej w sektorze przedsiębiorstw – mogłaby więc wynosić nawet do około 9 tys. złotych. Rada Trybunału postanowiła jednak, już w 2016 roku, obniżyć tę maksymalną kwotę do wysokości 5 tysięcy i to nadal obowiązuje, przy czym w uzasadnionych przypadkach wysokość wpisu ustalana jest na mniejsze sumy, nawet na 1 tys. złotych.

Z.Ć.: Po prostu nie może być tak, aby kwota wpisu ograniczała możliwość dochodzenia swych racji przed Trybunałem.





OBOK:
Posiedzenie
zespołu
Trybunału
Arbitrażowego

Skoro już dotknęliśmy kwestii pieniędzy, muszę zapytać o to, kto finansuje działalność Trybunału.

Z.Ć.: Dobrze, że pan o to pyta, bowiem ustawodawca w ogóle nie rozstrzyga, kto ponosi koszty funkcjonowania naszego sportowego sądu. Ministerstwo Sportu, PKOl?... Musimy z przykrością stwierdzić, że w tej kadencji (a właśnie ona się kończy) nie otrzymaliśmy żadnych środków, a jedynie udało się nam wygospodarować nieco grosza jeszcze z dotacji ministerialnej otrzymanej w kadencji poprzedniej, ale te pieniądze już się kończą.

P.G.: Ja chciałbym jeszcze wrócić do kwestii wyznaczania składu orzekającego. Po tym jak strona uściwi wpis jest wydawane zarządzenie o wyznaczeniu arbitrów do danej sprawy. Są oni wyznaczeni według zasady równomiernego obciążenia pracą – aby każdy miał w czasie kadencji określoną liczbę spraw. Skład ma potem swego przewodniczącego, który, tak jak w każdym innym sądzie sędzia – sprawozdawca, ustala termin rozprawy i ją prowadzi, a wcześniej np. prosi strony o zajęcie stanowisk na piśmie. Rozprawy odbywają się w siedzibie PKOl, przy czym najczęściej strony są zastępowane przez swych profesjonalnych pełnomocników.

Na zakończenie zapytam czy w trakcie ostatniej kadencji Trybunał zmierzył się z jakąś szczególną, specyficzną lub wyjątkowo ciekawą sprawą...

Z.Ć.: Na pewno taką sprawą była ta, w której chodziło o... złe traktowanie konna przez zawodnika. Powstaje pytanie o znaczenie określenia „złe traktowanie”. W prowadzonym wcześniej postępowaniu dyscyplinarnym wcale tego nie określono, więc czynu zabronionego po prostu nie określono. Nie mieliśmy zatem podstaw, by tę kwestię rozstrzygać.

P.G.: Szerokim echem w branży odbiła się również rozpoznawana przez Trybunał sprawa dotycząca decyzji Komisji Licencyjnej PZPN o ukaraniu jednego z klubów ekstraklasy karą odjęcia 1 punktu w tabeli w sezonie 2015/2016. Decyzja Komisji została zaskar-

żona do Trybunału, który zgodnie z prawem wstrzymał jej wykonanie do czasu rozpoznania sprawy. Postanowienie Trybunału zostało wydane dzień przed ostatnią kolejką zasadniczego sezonu ekstraklasy i spowodowało czasową zmianę składów grup mistrzowskiej oraz spadkowej ekstraklasy. Ostatecznie zainteresowany klub skargę wycofał, jednak sprawa pokazała, jak istotna jest rola Trybunału w polskim systemie prawa sportowego. Myślę, że warto na koniec powiedzieć, co w minionej kadencji udało się naszemu Trybunałowi zrobić. Wprowadziliśmy elektroniczną rejestrację wszystkich wpływających do nas spraw, a system umożliwia szybkie odnalezienie orzeczeń czy innej dokumentacji. Wprowadzony został także nowy, dostosowany do obecnych realiów, statut Trybunału i wydano szereg zarządzeń porządkowych regulujących jego pracę.

Z.Ć.: Od trzech lat mamy już profesjonalną stronę internetową (www.trybunalsport.pl), na której prezentujemy to czym się zajmujemy. Jest tam też zbiór aktów prawnych i wykaz orzeczeń, oczywiście anonimizowanych – w sytuacji, gdy mamy do czynienia z podobnymi, analogicznymi sprawami, zajrzenie tam na pewno ułatwia wydanie werdyktu.

Bardzo dziękuję Panom za rozmowę i przybliżenie naszym Czytelnikom trybu pracy Trybunału. Mam nadzieję, że nadal będzie on dobrze służył polskiemu sportowi. Tego życzę wszystkim arbitrom. ▀

PONIŻEJ:
Trybunał składa się z sędziów powołanych przez Polski Komitet Olimpijski



Przystąp do Programu **VITAY** i zacznij czerpać korzyści!



**Zbieraj punkty za zakupy w e-sklepach
partnerów, odbieraj prezenty z katalogu VITAY!**



Wybierz produkty
i sklep



Wejdź na vitay.pl
i zaloguj się



Znajdź wybrany
przez siebie sklep
i przejdź do niego



Zrób zakupy



Zyskaj dodatkowe
punkty VITAY

CLUB
VITAY

Zasady przyznawania punktów VITAY za zakupy u partnerów
oraz aktualną listę e-sklepów znajdziesz na vitay.pl

ORLEN

POD SPORTOWYM PARAGRAFEM

MARIA ZUCHOWICZ

FOTO: MAREK BICZYK/PZLA, SHUTTERSTOCK

TRZECIA PŁEĆ?

GDYBY SPYTAĆ PRZECIĘTNEGO CZŁOWIEKA O LICZBĘ PŁCI – TEN CHYBA BEZ WIĘKSZEGO ZASTANOWIENIA ODPARŁBY, ŻE SĄ DWIE: MĘSKA I ŻEŃSKA. OKAZUJE SIĘ JEDNAK, ŻE SPRAWA JEST BARDZIEJ SKOMPLIKOWANA NIŻ MOGŁOBY SIĘ WYDAWAĆ. I O TYM WŁAŚNIE PRZECZYTAJĄ PAŃSTWO W PONIŻSZYM TEKŚCIE



OTO BOWIEM W NIEMCZECH poza tymi dwiema można wybrać jeszcze inną płę. Tamtejszy rząd wystąpił z projektem ustawy, zgodnie z którą obok płci męczyzny i kobiety prawo będzie określać jeszcze płę trzecią, odmienną, różniącą się od dwóch poprzednich – tzw. divers. Ta trzecia płę będzie mogła być wpisana do akt stanu cywilnego i szeregu innych dokumentów. Sama ustawa powstała w oparciu o decyzję Trybunału Konstytucyjnego, który uznał, że brak możliwości wpisania do akt trzeciej płci jest naruszeniem zakazu dyskryminacji obywateli. Kwestię tą zajął się również parlament francuski, który uznał, że dla dobra wszystkich uczniów, w szkolnych dokumentach zamiast pojęć „mama”, „tata” używać należy zwrotów „rodzic 1”, „rodzic 2”. Motywem powstania tego projektu była równość wszystkich uczniów, również takich, których opiekunami prawnymi są pary jednopłciowe.

PRZED TRYBUNAŁEM ARBITRAŻOWYM DLA SPORTU (CAS) w Lozannie toczyło się postępowanie, w którym Caster

Semenya żądała, aby uznano ją bez żadnych zastrzeżeń za kobietę. Wynik tej sprawy może mieć przełomowe znaczenie dla sportu. IAAF (Międzynarodowe Stowarzyszenie Federacji Lekkoatletycznych) w postępowaniu przed CAS udowodniało, że słynna biegaczka RPA jest biologicznie męczyzną i nie może startować z kobietami. Taka rywalizacja byłaby możliwa jedynie pod warunkiem, że Semenya podda się kuracji, która obniży poziom testosteronu w jej organizmie. IAAF chce ustalić nową granicę dzielącą kobiety i męczyzn pod względem poziomu testosteronu. Ma to być 5 nanomoli na litr krwi. Tymczasem Semenya znacznie przekracza wyznaczony dla kobiet limit. CAS podzielił stanowisko IAAF, więc biegaczka skierowała sprawę do szwajcarskiego Sądu Najwyższego. Ten początkowo decyzję IAAF zabraniającą Semenii startów na krótko zawiesił, prosząc by władze lekkoatletyczne uzupełniły dokumentację uzasadniającą ich decyzję. Po ich analizie, na początku lipca, uznał jednak, że Caster bez farmakologicznego ograniczenia



„Niemiecki rząd wystąpił z projektem ustawy, zgodnie z którą obok płci mężczyzny i kobiety prawo będzie określać jeszcze płć trzecią – tzw. divers

poziomu testosteronu nie będzie mogła rywalizować z kobietami. Cała sprawa chyba jeszcze się nie zakończyła, choć 28-latkę pewnie na mistrzostwach świata w Katarze nie zobaczymy. Tymczasem podpisała kontrakt z... południowoafrykańskim klubem piłkarskim, w którego barwach zagra jednak dopiero w przyszłym roku.

REPREZENTANTKA RPA od lat dominuje w biegu na 800 m i na tym dystansie jest nie do pobicia. Odnosi też sukcesy w biegach na 1500 m. Przeciwko jej startom w konkurencji kobiet oponuje większość zawodniczek (w tym najlepsza Polka na 800 m – Joanna Józwiak), argumentując to faktem, że zawodniczki z mocnymi męskimi cechami wypaczają sens rywalizacji. Sportsmenki z podwyższonym poziomem testosteronu zdominowały szczególnie właśnie biegi na 800 m. Semenya jest dwukrotną mistrzynią olimpijską i trzykrotną mistrzynią świata na tym dystansie. Niewiele ustępowały jej inne afrykańskie

lekkoatletki o mocnych męskich cechach: Francine Niyonsaba i Margaret Wambui. W Rio de Janeiro zajęły trzy czołowe miejsca, właśnie przed naszą Joanną Józwiak. Gdy Semenya w roku 2009 po raz pierwszy zdobyła mistrzostwo świata, na skutek namowy otoczenia zgodziła się poddać kuracji medycznej, w wyniku której spadł u niej wysoki poziom testosteronu. Po tym skutecznym zbijaniu poziomu testosteronu wyniki zawodniczki były znacznie gorsze. Jak wykazały badania, lekkoatletka cierpi na hiperandrogenizm, który polega na nadmiernym wydzielaniu testosteronu u kobiet. Te objawy powodują, że istnieją osoby nieidentyfikujące się ani z płcią męską, ani żeńską i trzeba uznać, że są płci nieokreślonej.

FEDERALNY SĄD KONSTYTUCYJNY W NIEMCZECH uznał, że kwestia ta wymaga jak najszybszej regulacji. Projekt ustawy stwierdza, że skoro są osoby, których nie można przypisać do jednej płci (męskiej lub żeńskiej), u których występuje interseksualizm, czyli układ chromosomów nie definiuje tej osoby ani jako mężczyzny, ani jako kobiety, powinna istnieć opcja trzecia – divers, czyli inna, odmienna płć. Takie regulacje zaczęły się już pojawiać na Kubie, w Argentynie czy na Malcie. W krajach tych można już wybrać trzecią opcję przy rejestracji w urzędzie stanu cywilnego. Sąd Najwyższy w Niemczech jako pierwszy w Europie orzekł, że dokumenty powinny uwzględniać również „trzecią płć”. Zagadnienia, o których mowa powyżej mogą mieć zasadnicze znaczenie w dziedzinie sportu (zwłaszcza w takich dyscyplinach jak: lekkoatletyka, kolarstwo, pchnięcie kulą, rzuty młotem czy oszczepem, łyżwiarstwo szybkie, biegi narciarskie).

WŁADZE ŚWIATOWEJ LEKKOATLETYKI nie mają nic przeciwko temu, aby zawod-

niczki o wysokim poziomie testosteronu startowały w zawodach z mężczyznami, jeżeli nie chcą przeprowadzać kuracji medycznej. Wielu działaczy ma jednak zastrzeżenia co do problemu etycznego takiego rozstrzygnięcia i twierdzi, że płci nie powinno określać się jedynie na podstawie cech fizycznych, albowiem determinuje ją również czynnik społeczny i psychologiczny. ▀

PONIŻEJ:
Caster Semenya jest
mistrzynią olimpijską
w biegu na 800 m
(Rio de Janeiro 2016)





DWADZIEŚCIA LAT KOMISJI SPORTU KOBIET

KAŻDA KOBIETA, BEZ WZGLĘDU NA RASĘ, KOLOR SKÓRY, JĘZYK, RELIGIĘ, WIARĘ, ORIENTACJĘ SEKSUALNĄ, WIEK, STAN CYWILNY, FAKT BYCIA NIEPEŁNOSPRAWNĄ, PRZEKONANIA POLITYCZNE BĄDŹ PRZYNALEŻNOŚĆ POLITYCZNĄ ORAZ BEZ WZGLĘDU NA POCHODZENIE NARODOWE LUB SPOŁECZNE, MA RÓWNE PRAWO DO UDZIAŁU W SPORCIE I DZIAŁALNOŚCI SPORTOWEJ, ZARÓWNO DLA PROMOCJI ZDROWIA, W CELACH REKREACYJNYCH, JAK I WYCZYNOWYCH

DEKLARACJA Z BRIGHTON, 1994 ROK

TEKST: JADWIGA KŁODECKA-RÓŻAŁSKA

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOl

GENEZA POWOŁANIA KOMISJI SPORTU KOBIET w strukturach Polskiego Komitetu Olimpijskiego wiąże się z rosnącą w XX wieku aktywnością organizacji krajowych i międzynarodowych, które w społecznym i kulturowym charakterze sportu dostrzegały szansę na eliminowanie nierówności między kobietami i mężczyznami. Pierwsza konferencja o szczególnym znaczeniu dla światowego sportu kobiet zorganizowana w 1994 roku przez British Sports Council

przy współudziale MKOl, zakończyła się podpisaniem dokumentu, tzw. Brighton Declaration, przez delegatów organizacji rządowych i pozarządowych, narodowych komitetów olimpijskich i związków sportowych, instytucji edukacyjnych i badawczych z 82 krajów.

PIERWSZE POSIEDZENIE Komisji Sportu Kobiet PKOl odbyło się w Warszawie, 6 lipca 1999 roku, w ówczesnej siedzibie Komitetu

POWYŻEJ:
W kwietniu 2015 roku Komisja współorganizowała seminarium z udziałem przedstawicieli 33 narodowych komitetów olimpijskich

przy ulicy Frascati. Inicjatorkami powołania w naszym kraju specjalistycznego zespołu doradczego, promującego aktywność kobiet, były działaczki o światowej renomie, medalistki olimpijskie, związane ze sportem przez całe życie: członkini MKOl Irena Szewińska i laureatka Orderu Olimpijskiego Maria Kwaśniewska-Maleszewska.

PRZYPADAJĄCY W ROKU 100-LECIA POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO jubileusz 20-lecia Komisji Sportu Kobiet jest okazją do celebrowania pamięci o nich i o innych niezapomnianych kobietach, wielkich sportowych osobowościach: Annie Pawlak, Kamili Składanowskiej, Elwirze Seroczyńskiej, Kamili Skolimowskiej, Zofii Żukowskiej. Wśród celów działania Komisji od początku znalazło się propagowanie idei olimpizmu i współpracy międzynarodowej, uczestnictwo w światowych i lokalnych konferencjach o tematyce sportu kobiet, aranżowanie badań i monitoringu związanego ze specyfiką szkolenia kobiet, wspieranie olimpijek w krytycznych fazach kariery, wzmacnianie pozycji i wyrównywanie statusu ekonomicznego pań zaangażowanych profesjonalnie w proces szkolenia olimpijskiego oraz dążenie do reprezentatywnego udziału liderów w organach decyzyjnych, centralnych, związkowych i klubowych. Inicjatywy Komisji Sportu Kobiet cieszyły się od początku życzliwym zainteresowaniem i realnym poparciem ze strony kolejnych Prezesów PKOl: Stanisława Stefana Paszczyka, Piotra Nurowskiego i Andrzeja Kraśnickiego.

W CIĄGU DWUDZIESTU LAT DZIAŁALNOŚCI opartej na zasadach wolontariatu, Komisja zrealizowała większość założonych celów. Do realizacji w najbliższej przyszłości pozostaje jeszcze osiągnięcie wyznaczonego przez MKOl dla krajów członkowskich procentowego minimum w zakresie współdecydowania kobiet na wszystkich szczeblach zarządzania organizacjami sportowymi.

NOMINACJĘ DO SKŁADU KOMISJI SPORTU KOBIET, działającej w cyklach olimpijskich, czyli 4-letnich, z rąk kolejnych prezesów PKOl, w latach 1999–2019, otrzymali łącznie 44 panie: olimpijki, trenerki,

działaczki, pasjonatki, reprezentujące różne profesje i szeroki krąg specjalności ze świata sportu, medycyny, administracji, edukacji, mediów, kultury i nauki. Trzy spośród członkiń Komisji, Urszula Jankowska – radca generalny w Ministerstwie Sportu i Turystyki, Jadwiga Kłodecka-Różalska – psycholog olimpijski i Renata Susańko – dziennikarka Polskiego Radia, uczestniczyły w jej pracach przez pełne 20 lat, korzystając z niezmiennego wsparcia Ireny Szewińskiej, która w dwóch kadencjach bezpośrednio kierowała pracami Komisji, a w pozostałych okresach sprawowała nadzór nad jej działalnością z ramienia Zarządu PKOl.

FUNKCJĘ LIDEREK KOMISJI w kolejnych kadencjach pełniły: autorka niniejszego tekstu, Marta Cydejko, Dorota Idzi i ostatnio nominowana przewodnicząca – Grażyna Rabsztyń. W ciągu dwudziestu lat, niezwykle cenną, logistyczną pomoc i profesjonalne zaangażowanie w realizację zadań Komisja otrzymywała od przedstawicieli Biura PKOl, tj. od: Magdaleny Janickiej, Eweliny Wawrynkiewicz, Doroty Goś i obecnie Moniki Myszkowski.

DO PROJEKTÓW NAJBARDZIEJ LICZĄCYCH SIĘ w dorobku Komisji należy bez wątpienia, wprowadzony na stałe do kalendarza imprez PKOl, konkurs Trenerka Roku – przedsięwzięcie o priorytetowym znaczeniu dla promowania trenerek i trenerów pracujących z kobietami oraz osób, które w mediach, pracach naukowych i organizacyjnych przyczyniają się do popularyzacji sportu kobiet. Na uznanie zasługuje również wieloletnia wymiana doświadczeń i aktywne uczestnictwo członkiń Komisji we współpracy międzynarodowej. Dobrym przykładem w tym zakresie było, współorganizowane pod auspicjami MKOl, europejskie seminarium „Leadership and Talent Development”, które odbyło się w kwietniu 2015 roku, z udziałem przedstawicieli 33 narodowych komitetów olimpijskich, wielu medalistek olimpijskich i działaczek organizacji pozarządowych ds. Równości Płci. Obradom tego ciekawego forum przewodniczyły: Irena Szewińska i Lydia Nsekeru z Burundi, stojąca na czele Komisji MKOl Women and Sport.

OBOJĘ:
Irena Szewińska przez
wiele lat opiekowała
się Komisją Sportu
Kobiet PKOl



DONIOSŁA OBECNOŚĆ KOBIET w sporcie olimpijskim i niekwestionowane osiągnięcia reprezentantek naszego kraju wytyczają przyszłe cele stojące przed Komisją Sportu Kobiet. Punktem odniesienia w bilansie jej dokonań były wieloletnie badania nad jednostkowymi losami sportsmenek w dążeniu do sukcesów w sporcie i w życiu. Obserwacje i analizy przez nas prowadzone potwierdziły, że kobiety częściej niż mężczyźni stają przed dylematami trudnych wyborów życiowych. W efekcie komercjalizacji i profesjonalizacji sportu wyczynowego nastąpiło istotne wydłużenie ich czynnego

uczestnictwa w światowej rywalizacji. Oparta o nowoczesną wiedzę pomoc, umożliwiająca długoletnią karierę, wspomaganie potencjału i przeciwdziałanie zagrożeniom, mają coraz większe znaczenie. Poznanie uwarunkowań sukcesu olimpijskiego kobiet, potwierdziło związek z osobistymi i zawodowymi kompetencjami trenera, specjalistyczną ochroną zdrowia, sytuacją rodzinną, wspieraniem macierzyństwa, współpracą ze specjalistami, sponsoringiem i promocją medialną. Współczesne wyzwania sportu uzasadniają podjęcie nowych, jak i kontynuację wcześniej wytyczonych celów. ■

PONIŻEJ:
Finał konkursu
„Trenerka Roku 2018”





JUBILEUSZOWY SEJMIK

W DNIACH 21–27 LIPCA W GDYNI OBRADOWAŁ JUBILEUSZOWY XXV ŚWIATOWY POLONIJNY SEJMIK PKOl. Z ZAPROSZENIA POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO, STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA” I WŁADZ GDYNI, WSPIERANYCH PRZEZ SENAT RP ORAZ RESORTY: SPORTU I TURYSTYKI ORAZ SPRAW ZAGRANICZNYCH, SKORZYSTAŁO TYM RAZEM OKOŁO 120 NASZYCH RODAKÓW Z 21 PAŃSTW ŚWIATA

TEKST: HENRYK URBAŚ

FOTO: ADAM PIETROŃ/PKOl, JAKUB KOSYŁO/PKOl

GOSPODARZE PRZYGOTOWALI DLA UCZESTNIKÓW atrakcyjny program. Oprócz będących stałym elementem takich spotkań obrad plenarnych, koordynowanych przez dr Witolda Rybczyńskiego – szefa Komisji Współpracy z Polonią PKOl, wspieranego przez starostów Sejmiku – Weronikę Szaturską z Kazachstanu i Jerzego Rudnickiego z Bułgarii, znalazł się czas na program turystyczno-krajoznawczy (zwiedzanie Pojezierza Kaszubskiego) i oczywiście sportowy (mecz siatkówki plażowej sejmiko-

wiczów i przedstawicieli gdyńskich władz oraz żeglarskie mistrzostwa Polonii).

W TRAKCIE OBRAD PLENARNYCH podkreślano znaczenie sportu dla integrowania środowisk polonijnych i utrzymywania przez nie stałego kontaktu z ojczystym krajem. Mówcy wyrazili przekonanie, że plonem gdyńskich obrad będzie zdobycie przez ich uczestników wiedzy na temat sposobów organizowania życia sportowego w ich krajach i docierania z tematyką olimpijską do nowych grup roda-

ków, mieszkających często daleko od kraju. Tę wiedzę mogli pozyskać choćby po zapoznaniu się z przygotowanymi przez 16 organizacji polonijnych prezentacjami, ilustrującymi doświadczenia z ich działalności oraz z planami pracy na następne lata. Za godne realizowania co roku, 11 listopada, nasi rodacy uznali Światowe Biegi Niepodległości, które powinny stać się atrakcyjną formą promowania w świecie Polski i polskiego sportu. Podkreślano znaczenie inicjatywy „Przez sport do nauki języka polskiego”, która

W trakcie obrad plenarnych podkreślano znaczenie sportu dla integrowania środowisk polonijnych

do polonijnej działalności sportowej może zachęcić polonijną młodzież. Z zainteresowaniem wysłuchano informacji o współpracy ze środowiskami polonijnymi, przedstawionych m.in. przez Sekretarza Generalnego PKOI Adama Krzesińskiego, Dyrektora Iwonę Kozłowską z MSZ i Tomasza Różniaka z Zarządu Krajowego „Wspólnoty Polskiej”. Uczestnicy Sejmiku zwiedzili działające w Gdyni Muzeum Emigracji, a na pokładzie „Daru Pomorza” spotkali się z wiceprezydentem Gdyni Markiem Łucykiem. Sekretarz Generalny Adam Krzesiński odebrał, przyznane PKOI z okazji jubileuszu 100-lecia, listy gratulacyjne od MSZ i „Wspólnoty Polskiej” oraz Medal Honorowy Senatu RP. Medal Polonijny PKOI trafił z kolei do Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

CIEKAWYM UZUPEŁNIENIEM SEJMIKU stało się wspomnieniowe spotkanie z trójmiejskimi medalistami olimpijskimi (Jarosławą Józwiakowską, Krystyną Krupą, Małgorzatą Dłużewską, Czesławą Kościańską, Tadeuszem Mytnikiem i Leszkiem Blanikiem) i Januszem Szewińskim – małżonkiem zmarłej przed rokiem Pierwszej Damy Polskiego Sportu. Przez 1,5 godziny ciepło wspomniano tę niezwykłą sportsmenkę, jakże często przez lata uczestniczącą w polonijnych sejmikach. W hotelu „Nadmorskim”, który był bazą Sejmiku, eksponowano kilkadziesiąt fotografii Ireny Szewińskiej, przedstawiających ją zarówno w roli wybitnej lekkoatletki, jak i aktywnej działaczki ruchu olimpijskiego, a także żony, matki i babci.

PODCZAS UROCZYSTOŚCI kończącej tygodniowe spotkanie w gościnnej Gdyni (wziął w nim udział m.in. Wiceprezes PKOI, Prezes Towarzystwa Olimpijczyków Polskich, Mieczysław Nowicki) rozdano nagrody najlepszym załogom Żeglarskich Mistrzostw Polonii, rozegranych kilka dni wcześniej w Pucku. Zwycięsko z tej rywalizacji wyszła załoga, którą tworzyli: Robert i Bruno Kamińscy oraz Marek Landsberg. Z kolei przedstawiciele kilku polonijnych organizacji sportowych zostali wyróżnieni „Medalami polonijnymi PKOI”.

NASTĘPNY ŚWIATOWY POLONIJNY SEJMIK PKOI odbędzie się za dwa lata.



Zostanie zapewne zlokalizowany blisko miasta, które latem 2021 roku będzie gospodarzem XX Światowych Igrzysk Polonijnych. W br., podobnie jak miało to miejsce przez kilka kolejnych lat, niemałe grono uczestników Sejmiku, bezpośrednio po zakończeniu jego obrad, pozostało w Gdyni, aby rywalizować na sportowych arenach właśnie takich igrzysk. ■



GDYNIA – MIASTO PEŁNE SPORTU

TEGO LATA GDYNIA BYŁA MIEJSCEM KILKU WAŻNYCH DLA POLSKIEGO SPORTU, A I DLA PKOI RÓWNIEŻ, CIEKAWYCH WYDARZEŃ. WYSTARCZY WYMIENIĆ CHOĆBY MŁODZIEŻOWE MŚ U20 W PIŁCE NOŻNEJ, MŁODZIEŻOWE MŚ W ŻEGLARSTWIE, GDYNIA VERA STREET RACING, POLONIJNY SEJMIK OLIMPIJSKI PKOI, POLONIJNE IGRZYSKA SPORTOWE I SZEREG INNYCH. O SPORCIE W GDYNI „MAGAZYN OLIMPIJSKI” ROZMAWIA Z PREZYDENTEM TEGO MIASTA – WOJCIECHEM SZCZURKIEM

ROZMAWIAŁ: HENRYK URBAŚ

FOTO: MATERIAŁY UM GDYNIA

MAGAZYN OLIMPIJSKI: Gdynia to polskie okno na świat, ale i miasto szeroko otwarte na sport. Jak mógłby Pan najkrócej scharakteryzować jego sportowy potencjał?

WOJCIECH SZCZUREK: Użyłbym słowa „nieograniczony”. Co roku przekonujemy się, że sportowa Gdynia nieustannie podnosi sobie poprzeczkę. Nie boimy się nowych wyzwań. Niedługo towarzyszyły nam jedynie wydarzenia lokalne. Później weszliśmy o stopień wyżej i do Gdyni zjeżdżali sportowcy z całego kraju, zaś w ostatnich latach powierzano nam organizację międzynarodowych imprez. W przyszłym roku stworzymy wielkie dzieło, jakim niewątpliwie będą mistrzostwa świata w półmaratonie. Tym już teraz żyje Gdynia!

Gdynia, którą pamiętam sprzed lat, to stary stadion Arki, strzelnica na Oksywiu, hale: lekkoatletyczna i do gier przy stadionie Bałtyku. Kilka lat w tej części miasta nie byłem, ale w br. zaskoczył mnie kompleks aren zlokalizowany w pobliżu „sportowych” ulic – właśnie Sportowej, Olimpijskiej i Kazimierza Górskiego. Co obecnie wchodzi w jego skład?

Obiektów sportowych z roku do roku przybywa: „Orliki”, baseny przy placówkach szkolnych, korty tenisowe, miejsca rekreacji, czy otwarty przed pięcioma laty, profesjonalny Skatepark, na którym rokrocznie odbywają się finały mistrzostw Polski. Do najbardziej charakterystycznych gdyńskich obiektów

należy zaliczyć jednak Stadion Miejski, który jest wizytówką sportowej strony miasta. Mieści ponad 15 tys. widzów, a na co dzień mecze rozgrywa tam Arka. Pochwalić możemy się również Gdynia Areną, jednym z najnowocześniejszych obiektów sportowych w Polsce. Swoje mecze regularnie rozgrywa tam Asseco Arka Gdynia – nasza wizytówka koszykarska, 9-krotny mistrz Polski i obecny brązowy medalista w kraju. Drugi sezon z rzędu koszykarze reprezentują też Gdynię w rozgrywkach Eurocup. Miasto nie musi się martwić o przyszłość w tej dyscyplinie – w klubie działa znakomicie rozwinięty system szkolenia młodzieży, co potwierdzają medale mistrzostw Polski w różnych



kategoriach wiekowych. Ponadto, Gdynia Arena to miejsce spotkań miłośników muzyki i innych widowisk artystycznych. Nie możemy także zapominać o pięknej Marinie Gdynia, przystani jachtowej, mającej 260 miejsc cumowniczych z dostępem do wody i prądu. Świetnie przygotowana tam infrastruktura sprzyja zainteresowaniu żeglarzy i spełnia wysokie standardy ekologiczne.

Kto zarządza tymi obiektami?

Wszystkimi obiektami zarządza Gdyńskie Centrum Sportu. To fantastyczna grupa zaangażowanych i kreatywnych pasjonatów aktywnego stylu życia, którzy całą swoją energię wkładają w to, aby czynić sport w Gdyni coraz lepszym. Dodam, że obecnie priorytetem w kwestii nowych obiektów jest pływalnia olimpijska, której budowa została zakwalifikowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki do programu inwestycji o szczególnym znaczeniu dla sportu. To obiekt, który znakomicie wpisze się w charakter miasta. Jesteśmy pewni, że będzie służyć nie tylko gdyńskim talentom, ale również wszystkim mieszkańcom.

W tym roku (zwłaszcza latem) nie brakowało w Gdyni wydarzeń sportowych.

A czy miasto ma jakieś własne, „firmowe” imprezy, np. biegowe?

Od lat tworzymy cykl biegów PKO Grand Prix Gdyni. Wspólnie z PKO Bankiem Polskim aktywizujemy mieszkańców całego Pomorza.

Nie ukrywamy, że pomysł czterech biegów rocznie (Bieg Urodzinowy, Bieg Europejski, niezwykle widowiskowy Nocny Bieg Świętojański oraz Bieg Niepodległości) bardzo przypadł do gustu gdynianom, którzy zawsze licznie meldują się na starcie. Jesteśmy z tego dumni! Warto zaznaczyć, że Gdynia od 14 lat organizuje również zawody w kolarstwie MTB, a w tym roku po raz pierwszy w historii impreza zyskała rangę mistrzostw kraju w maratonie MTB. Aby organizować takie wydarzenia, potrzebne są energia, zapał i uśmiech, z którymi nierozdzielnie kojarzona jest Gdynia. To również te czynniki miały duży wpływ na decyzję o przyznaniu naszemu miastu organizacji mistrzostw świata w półmaratonie. Równo rok przed startem, a więc 29 marca tego roku, uruchomiony został specjalny zegar, który odlicza sekundy, minuty, godziny i dni do tego wielkiego wydarzenia. Ten dzień w sportowej historii naszego miasta zapisze się złotymi zgłoskami. Ale i to nie wszystko. Rokrocznie organizujemy dla mieszkańców kilkanaście festynów w dzielnicach. Stają się one okazją do rodzinnych spotkań ze sportem i rekreacją. Konkursy, zabawy, turnieje – temu wszystkiemu towarzyszy mnóstwo radości.

Jak przysłało na miasto leżące nad Bałtykiem, Gdynia szczególnym sentymentem obdarza żeglarstwo. O mistrzostwach młodych żeglarzy już wspomnieliśmy. Była również 20. edycja imprezy Volvo Gdynia Sailing Days,



POWYŻEJ:
Prezydent Gdyni
Wojciech Szczurek

ale tego typu wydarzeń jest pewnie tutaj znacznie więcej?

Fakt, że leżymy nad morzem, przyciąga do nas turystów, którzy uwielbiają gdyński klimat. Do Gdyni zawsze warto przyjechać, ale szczególnie w pierwszych tygodniach wakacji. To wtedy współorganizujemy największe regaty w Polsce, Volvo Gdynia Sailing Days, a to tylko jeden z punktów naszej niezwykle bogatej oferty. W tym roku gościliśmy też przecież Hempel Młodzieżowe Mistrzostwa Świata. Położenie Gdyni ma wpływ na jej atrakcyjność, a ta atrakcyjność na zainteresowanie turystów i ludzi odpowiedzialnych za organizację dużych, międzynarodowych wydarzeń. One z kolei ściągają jeszcze więcej gości, na czym korzystają mieszkańcy, w tym lokalni przedsiębiorcy. Trzymam też kciuki za naszych najmłodszych mieszkańców, którzy korzystają z programu „Gdynia na fali”. Jego głównym celem jest edukacja w zakresie żeglarstwa i bezpieczeństwa nad wodą. Tym samym wzmacniamy więzi młodych gdynian z ich miejscem zamieszkania. Z programu korzysta blisko

OBOK:
W imprezach biegowych organizowanych w Gdyni, bierze udział także jej Prezydent





OBOK:
Latem sportowe życie miasta toczy się m.in. przy gdyńskiej marinie

trzy tysiące dzieciaków. Z jednej strony podsumowujemy to, czego Gdynia w zakresie żeglarstwa już dokonała, a z drugiej wykorzystujemy potencjał fantastycznych trenerów, zawodników i miejscowych klubów żeglarskich.

Gdyński sport to oczywiście: Arka, Bałtyk, Flota, Vistal, Start, kilka klubów żeglarskich... Na jakie wsparcie ze strony miasta mogą one liczyć?

O tym, że Gdynia jest miastem sportu, nikogo nie trzeba już przekonywać. Szeroko pojęta aktywność funkcjonuje tu zarówno w okazałych arenach,

jak i w przestrzeni miejskiej. Gdynianie kochają piłkę nożną, koszykówkę czy rugby, a miasto nazywane jest Żeglarską Stolicą Polski. To nie wzięło się znikąd. W zdecydowanej większości klubów funkcjonuje już tzw. „piramida szkoleniowa”, która uzupełnia się z programem przygotowanym przez miasto. Wyłoniliśmy dyscypliny priorytetowe i utworzyliśmy blisko 20 klas sportowych. Określiśmy również cele długofalowego rozwoju sportu w Gdyni do 2030 roku. Już dziś przekłada się to na liczbę zdobytych medali, a także na znaczny wzrost frekwencji w zawodach przeznaczonych dla dzieci i młodzieży.

PONIŻEJ:
Na Stadionie Miejskim swoje mecze rozgrywa Arka Gdynia

Czy miasto w jakiś sposób nagradza lub wyróżnia sportowców i ich kluby za osiągnięcia sportowe?

Gala Gdyńskiego Sportu to już niemal tradycja. Od 20 lat spotykamy się, by nagrodzić wybitnych w swoim fachu: najlepszych sportowców wybieranych przez kapitułę, nadzieje roku oraz najlepszych zawodników, drużyny, ale także trenerów i partnerów gdyńskiego sportu. Przy promocji wszelakich wydarzeń korzystamy ze wsparcia sportowców zarówno trenujących, jak i pochodzących z Gdyni – tych najbardziej utytułowanych, jak i dopiero wkraczających na sportową scenę.

Mówimy dotąd głównie o sportowym wyczynie. A jak rozwija się w Gdyni rekreacja fizyczna? Słyszałem np. o „Gdyńskim Poruszeniu” – co to takiego?

Wiedzieliśmy, że nasza dotychczasowa oferta sportowa skierowana jest w znacznej mierze do osób młodych. Stąd pomysł, by aktywizować fizycznie mieszkańców w średnim wieku. Na początku, w 2013 roku, stworzyliśmy zajęcia w trzech dyscyplinach. Odbывały się pod okiem wykwalifikowanych trenerów i były realizowane w różnych dzielnicach Gdyni. Można było wybrać: bieg, nordic walking albo jazdę na rowerze. Rok później spotkania organizowaliśmy już także na terenie Gdyńskiego Centrum Sportu, stopniowo rozwijając ofertę zajęć. Dziś obejmują one obszerny





grafik zarówno w poszczególnych dzielnicach, jak i na miejscu. W zeszłym roku gościliśmy łącznie ponad 30 000 osób! „Gdynskie Poruszenie” skierowane jest również do młodszych. W ofercie można znaleźć zajęcia zumbi dla dzieci, a oprócz tego świeżo upieczeni rodzice mogą przynieść ze swoją pociechą na specjalnie dedykowane zajęcia. Warte zaznaczenia jest, że około 80% uczestników to kobiety w różnym wieku.

A czy same władze miasta są „w miarę” usportowione? Czy np. Panu Prezydentowi udaje się znaleźć czas na uprawianie choćby rekreacyjnie jakiejś dyscypliny?

Wspólnie z wiceprezydentami aktywnie uczestniczymy w imprezach organizowanych przez nasze miasto. Szczególną aktywnością cieszy się tutaj Enea IRONMAN 70.3 Gdynia oraz cykl PKO Grand Prix Gdyni. Gdynia jest cudownym miejscem do uprawiania sportu. Sąsiedztwo morza oraz Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego idealnie temu sprzyjają.

Bardzo dziękuję za rozmowę, a inne miasta zachęcam, by poszły w ślady Gdyni. Na pewno warto! 🌱

POWYŻEJ:
Nowoczesna Gdynia Arena to obiekt nie tylko stricte sportowy. Odbywa się tu także wiele wydarzeń artystycznych i imprez rozrywkowych

PONIŻEJ:
Widok na sportową Gdynię



Uwierzyłeś im?



**Strona po stronie
– bezstronna.**

aktualności na  **rp.pl**

prenumerata.rp.pl

SPORT MOIM HOBBY

SPORT KSZTAŁTUJE CHARAKTER

W LIPCOWYM WYDANIU NASZEGO „MAGAZYNU...” ZAINAUGUROWALIŚMY CYKL, W KTÓRYM CHCEMY ZAPREZENTOWAĆ CZYTELNIKOM LUDZI RÓŻNYCH PROFESJI I W RÓŻNYM WIEKU, KTÓRZY – ZAJMUJĄC NA CO DZIEŃ ROZMAITE, CZĘSTO EKSPONOWANE STANOWISKA – SWEGO CZASU ZETKNĘLI SIĘ ZE SPORTEM, NADAŁ SIĘ NIM INTERESUJĄ, OBDARZAJĄ SYMPATIA, A NIEJEDNOKROTNIE AKTYWNIIE HOŁDUJĄ ZDROWEMU, SPORTOWEMU STYLOWI ŻYCIA. LUDZI TAKICH JAK WALDEMAR DĄBROWSKI – DYREKTOR TEATRU WIELKIEGO – OPERY NARODOWEJ W WARSZAWIE, CZŁONEK RADY PKOl

ROZMAWIAŁ: HENRYK URBAŚ

FOTO: ARCHIWUM PRYWATNE W. DĄBROWSKIEGO, MAT. TEATRU WIELKIEGO-OPERY NARODOWEJ, SZYMON SIKORA/PKOI



MAGAZYN OLIMPIJSKI: Panie Dyrektorze, jest Pan „od zawsze” związany z kulturą i wieloma przedsięwzięciami artystycznymi, ale przecież nie od dziś bliski jest Panu również sport. Ba, ma Pan za sobą bogatą sportową przeszłość...

WALDEMAR DĄBROWSKI: To mało komfortowe dla mnie pytanie, bo wołałbym mówić o swojej sportowej przyszłości...

Ale żarty na bok. Istotnie, sport był ważną częścią mojego życia już od wczesnego dzieciństwa. Pamiętam, jak emocjonalnie przeżywałem sukcesy polskich sportowców w lekkoatletyce, kolarstwie, piłce nożnej – w czasach, kiedy Polska była sportową potęgą. Wspomnienia i wzruszenia z tamtego okresu pielęgnuję w sobie do dziś – są dla mnie istotnym elementem życiowego morale, fundamentu, na którym warto i należy budować. Niosą tak podstawowe przesłania jak potrzeba fair play, zdrowej i uczciwej rywalizacji, rzetelnej pracy, prowadzącej ku satysfakcjonującemu sukcesowi. Kiedy Górnik Zabrze grał z najlepszymi tego świata i remisował, było to dla nas – nie ukrywajmy – prawdziwe zwycięstwo. Dzisiaj o takich meczach z Romą czy Manchesterem City możemy jedynie pomarzyć.

Ja sam uprawiałem niemal wszystkie dyscypliny – narty, hokej, lekkoatletykę, tenis, dużo później jeszcze także golf (byłem pierwszym prezesem Polskiego Związku Golfa), jednak moją największą pasją była piłka ręczna, która zresztą, o czym mało kto wie, była rzeczywistą kulturą sportową Radzymina, gdzie się urodziłem i wychowałem. To bardzo wymagający sport zespołowy, w którym liczy się zarówno walor



fizycznej sprawności, jak i duch wspólnoty, umiejętność współpracy, a co za tym idzie: zaufanie, wzajemny szacunek. Pod tym względem piłka ręczna ma wyraźne znamiona dawnego etosu rycerskiego. Gra w Radzyminie szła mi całkiem nieźle i kto wie, gdyby nie pasmo kontuzji, być może osiągnąłbym jakieś znaczące sukcesy, a tak skończyło się na zwycięstwach w mistrzostwach lokalnych i regionalnych. A na końcu. choć krótko, w czasie studiów na Politechnice, na grze w warszawskim AZS.

OBOK:
1966 rok. Zwycięski Świąteczny Puchar Warszawy dla drużyny Liceum Ogólnokształcącego w Radzyminie

OBOK:
Szczyptorniak był największą pasją Waldemara Dąbrowskiego

OBOK:
Początek lat 90-tych. Z córką Martą na nartach

PONIŻEJ:
Wiedeń, 1991. Tenisowe zmagania Waldemara Dąbrowskiego uwiecznił Andrzej Pągowski

Czy coś z tych lat pozostało w Panu do dziś?

Każdy kto kiedyś otarł się o sportowy wysiłek, rozumiany jako wysiłek nieco większy niż przeciętny, na pewno przyzna, że sport kształtuje charakter. Jest, a na pewno powinien być, immanentną częścią edukacji. Uczy – nawet w dyscyplinach indywidualnych – sensu zespołowości, bo jednostki tworzą w końcu ekipę, reprezentację. Jeśli dodamy do tego oczywisty czynnik pielęgnowania sprawności fizycznej, potwierdza się, bo nie jest to żadnym odkryciem, że sport wiele wnosi w nasze życie. Więcej niż wielu z nas przypuszcza.

Myszę, że przy dużym obciążeniu pracą obecnie wcale niełatwo jest Panu znaleźć czas na choćby rekreację, o sporcie nawet nie wspominając...

W latach 80., kiedy kierowałem Teatrem Studio, musiałem znaleźć czas na grę w tenisa. Musiałem, bo bez tego nie mógłbym normalnie funkcjonować. I nie jest to kwestia ułożenia sobie kalendarza, ale po prostu priorytetów. Jeśli człowiek ustali je sobie na właściwym poziomie, nie może mu zabraknąć czasu na właściwy wysiłek fizyczny, choćby w wymiarze rekreacyjnym. Oczywiście, czym więcej mamy pracy i wszelkich innych obowiązków, tym jest trudniej – o czym boleśnie przekonałem się na własnej skórze – ale wciąż uważam, że właśnie sport jest tym, na co nie może brakować nam czasu.

A ile jest prawdy w tym, że jeszcze nie będąc zawodowo związany z Teatrem Wielkim, właśnie na jego terenie grywał Pan w tenisa? Ależ to szczerą prawdą. Był to czas ubóstwa bazy tenisowej w Warszawie, zwłaszcza





OBOOK:
W meczu pokazowym na kortach Legii Warszawa z Krzysztofem Materną oraz legendą tenisa, Illie Năstase

w okresie jesienno-zimowym, choć nie tylko. Gdy już powstała hala Mery, był do niej tłum chętnych i „złapanie” tam choćby skrawka czasu graniczyło z cudem. Ponieważ jednak ja zawsze byłem osadzony w środowisku kultury, dowiedziałem się, że w malarni Teatru Wielkiego, czyli w miejscu gdzie m.in. tworzone są elementy scenografii do poszczególnych spektakli, są na podłodze wymalowane linie tenisowe – takie jak na pełnowymiarowym korcie. To pomieszczenie wystarczająco wysokie, by w nim grać, więc grywałem z ówczesnym dyrektorem technicznym Jerzym Bojarem, który później był przez lata moim zastępcą. Teraz, gdy zdarza mi się zajrzeć do tych pomieszczeń i kiedy widzę owe linie, uśmiecham się, bo dawne emocje wracają. Dziś to zabawna

anegdota, kiedyś była to po prostu odpowiedź na potrzebę chwili.

Skoro o Teatrze Wielkim mowa... Jego załogę tworzy wieloosobowy zespół. Muzycy, śpiewacy, tancerze – wszyscy oni muszą przecież do udziału w próbach i potem w spektaklach przystępować odpowiednio przygotowani, także pod względem fizycznym...



OBOOK:
Międzyzdroje 1999. Golf to jedna z wielu dziedzin sportu uprawiana przez Dyrektora Teatru Wielkiego – Opery Narodowej

PONIŻEJ:
Z dr. Janem Kulczykiem (z lewej) i Prezesem PKOl Andrzejem Kraśnickim



Tak, oczywiście dotyczy się to rzecz jasna przede wszystkim tancerzy. Ich wysiłek związany z przygotowaniem do wyjścia na scenę – i to niezależnie od tego, czy są solistami, czy członkami corps de ballet – można porównać jedynie z wysiłkiem wyczynowego sportowca najwyższej klasy. Ludzie „z wewnątrz” naprawdę nie zdają sobie sprawy z tego, jak wiele i jak niesamowicie ciężkiej pracy tancerze wkładają w to, by ofiarować nam widowisko o wszelkich walorach lekkości, ułotności... To katorżnicza praca i to od wczesnego dzieciństwa. Ale też np. muzycy grający w orkiestrze: godziny spędzane na próbach i spektaklach, przy pulpitach nutowych to także, choć wcale tak nie wygląda, duży wysiłek fizyczny. To samo dotyczy śpiewaka, dla którego jego własny organizm jest tym arcywrażliwym instrumentem muzycznym. Mistrzowskie wykonanie jakiejś arii przed dwutysięczną widownią śmiało można porównać z występem na najważniejszych zawodach sportowych. Wreszcie dyrygent... To w ogóle osobna historia. Kiedyś policzono obciążenie związane z czubkiem batuty i okazało się, że odpowiada ono treningowi ciężarowca, choć przecież wydaje się, że jest ona tak lekka. A więc przygotowanie fizyczne i dbanie o tzw. dobrą formę jest ogromnie ważne. Dlatego w teatrze mamy zespół znakomitych specjalistów w tej dziedzinie: fizjoterapeutów, masażyistów, ortopedów i stale modernizowane zaplecze m.in. właśnie do ćwiczeń, rehabilitacji.

Wiem, że ma Pan w środowisku sportowym wielu przyjaciół i znajomych. Czy do któregośkolwiek z nich czuje Pan szczególny sentyment, a może kogoś obdarza Pan specjalnym uznaniem?

Przez wiele lat przyjaźniłem się z Ireną Szewińską. Szanowałem i szczerze podziwiałem ją zarówno jako fenomenalną zawodniczkę, olimpijską multimedalistkę, ale również jako osobę wykształconą, z dobrze ułożonym życiem rodzinnym, oddaną sportowi, także w przestrzeni działań w MKOl-u, PKOl-u, fundacjach... Moim przyjacielem, jeszcze z lat dzieciństwa, jest Ryszard Bosek. I jest to przyjaźń, która mimo upływu lat wcale nie gaśnie. Imponowało mi i kolegom z Radzymina, jak szybko, w wieku 18 lat, trafił do kadry,

„Uważam, że właśnie sport jest tym, na co nie może brakować nam czasu”

potem do reprezentacyjnej szóstki, a później jakie wspinał się odnosząc sukcesy. Ceniłem także ogromnie innego siatkarza, Wiesława Gawłowskiego. Zawsze imponował mi Włodek Lubański, którego uważałem za najlepszego polskiego piłkarza w historii. To były trochę inne czasy i gdyby jego losy, w sensie medycznym, potoczyły się inaczej – pewnie grałby w najlepszych klubach europejskich. Miałem fajne kontakty z Władkiem Komarem, a dzięki Wojciechowi Fibakowi mogłem z kolei pograć – a może raczej poodbijać piłki – z takimi gwiazdami tenisa jak Ilie Nastase czy Peter Fleming. Polubiłem również Stephane’a Antigę w czasach, kiedy z powodzeniem prowadził reprezentację naszych siatkarzy.

Jak obecnie, na niespełna rok przed igrzyskami olimpijskimi w Tokio, ocenia Pan stan polskiego sportu?

Być może pana i czytelników zaskoczę, ale moim zdaniem miarą stanu naszego

sportu wcale nie jest sukces na igrzyskach i liczba medali, na które liczymy i które być może tam zdobędziemy, lecz coś zupełnie innego. To z jednej strony popularyzacja sportu i rekreacji (dlatego cieszą mnie ludzie uprawiający jogging czy nordic walking, jeżdżący na rowerach, próbujący swych sił w triathlonie), a z drugiej – coś, co wciąż jeszcze niedomaga, a mianowicie system selekcji sportowych talentów i pracy nad ich rozwojem. Właśnie tu dostrzegam jeszcze sporo niedostatków, choć nie mogę powiedzieć, że nic się w tym względzie nie robi. Jednak to wciąż za mało. Wydaje mi się, że być może nie doceniamy jeszcze w pełni wagi tego momentu w kształtowaniu przestrzeni sportu wyczynowego. Wielu naszych wybitnych sportowców mistrzowskie ostrogi zdobywało za granicą, nie mało też polskich trenerów pracowało i nadal pracuje na rzecz sportu w innych państwach. Póki tego nie zmienimy, o dobre wyniki będzie wciąż niełatwo. ▀

WALDEMAR DĄBROWSKI

///
Absolwent Wydziału Elektrotechniki Politechniki Warszawskiej i studiów podyplomowych w kilku uczelniach zagranicznych. Wybitny animator kultury, m.in. Dyrektor Centrum Sztuki Studio, współtwórca orkiestry Sinfonia Varsovia, inicjator Festiwalu Gwiazd w Międzyzdrojach. Był także Prezesem Państwowej Agencji Inwestycji Zagranicznych. Wiceminister Kultury w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, a w latach 2002–2005 Minister Kultury; w okresie 1998–2002 oraz ponownie od roku 2008 – Dyrektor Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie. Uhonorowany wysokimi odznaczeniami państwowymi wielu państw i licznymi nagrodami za zasługi dla polskiej gospodarki i kultury. W br. laureat „Operowego Oskara” – przyznawanej w Londynie prestiżowej International Opera Awards.



POLSKIE LINIE LOTNICZE
LOT
A STAR ALLIANCE MEMBER

90TH
ANNIVERSARY

Warsaw

Seoul - 2018

Beijing - 2022

Tokyo - 2020

**Leć bezpośrednio
do Seulu, Pekinu
lub Tokio**

Zapraszamy na pokłady
naszych komfortowych
Boeingów 787 Dreamliner.



POLISH AIRLINES
LOT
A STAR ALLIANCE MEMBER

Official Carrier
of the Polish Olympic Team
Oficjalny Przewoźnik
Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej

lot.com

PRZED KATOWICKIM SZCZYTEM ANTYDOPINGOWYM

W DNIACH 5–7 LISTOPADA NA KATOWICE BĘDĄ ZWRÓCONE OCZY WSZYSTKICH LUDZI ZAINTERESOWANYCH WALKĄ Z NIEDOZWOLONYM WSPOMAGANIEM W SPORCIE. **STOLICA GÓRNEGO ŚLĄSKA BĘDZIE BOWIEM MIEJSCEM OBRAD ŚWIATOWEJ KONFERENCJI ANTYDOPINGOWEJ WADA.** O PRZYBLIŻENIE SZCZEGÓŁÓW ORGANIZACYJNYCH TEGO WYDARZENIA POPROSILIŚMY RAFAŁA PIECHOTĘ – ZASTĘPCĘ DYREKTORA BIURA MINISTRA W MINISTERSTWIE SPORTU I TURYSTYKI

WYSŁUCHAŁ: HENRYK URBAŚ

FOTO: PAP/ANDRZEJ GRYGIEL

DECYZJA O POWIERZENIU KATOWICOM

roli gospodarza konferencji zapadła w maju 2017 roku. Spodziewamy się, że weźmie w niej udział ok. 1500 osób z blisko dwustu państw. To przedstawiciele rządów, MKOl i komitetów narodowych, federacji międzynarodowych, grono naukowców, szefowie krajowych laboratoriów antydopingowych, sportowcy, dziennikarze. To duże przedsięwzięcie logistyczne, w którym wspierają nas władze miasta i województwa śląskiego, firmy zewnętrzne i wolontariusze. Dość szybko

ustaliliśmy, że obrady będą odbywać się w pięknym Międzynarodowym Centrum Konferencyjnym, dysponującym świetnymi warunkami dla takiego przedsięwzięcia, a i sąsiedztwo „Spodka” pozwoli nam, choćby podczas uroczystej kolacji na płycie hali, przekazać naszym gościom, ile ten obiekt znaczy dla polskiego sportu.

W PROGRAMIE są zarówno sesje plenarne z referatami wybitnych specjalistów, np. z dziedziny standardów międzynarodowych, jak i mniejsze, podczas których

omawiane będą różne aspekty walki z dopingiem. Stworzymy ponadto warunki dla kameralnych, bilateralnych spotkań uczestników. Obrady będą prowadzone w języku angielskim, ale zapewnimy też ich tłumaczenie na 9 innych języków. Uczestnicy przyjadą do Katowic i będą w nich zakwaterowani na własny koszt, a my zapewnimy obsługę logistyczną, recepcyjną i ogólną organizację konferencji, przy czym, raz jeszcze podkreślam, otrzymamy silne wsparcie Katowic i województwa. Dzięki temu budżet przedsięwzięcia szacujemy na niespełna cztery miliony złotych. Muszę dodać, że uczestnicy nie wnoszą żadnych opłat rejestracyjnych, a ponieważ zależy nam na jak najszerzym zasięgu konferencji – jako resort – staramy się ułatwić (tym gościom, którym jest to niezbędne) sprawne przeprowadzenie procedury wizowej.

KATOWICKIE SPOTKANIE będzie bardzo ważne z jeszcze jednego względu – to właśnie tam, już oficjalnie, nasz rodak Witold Bańka zostanie mianowany na funkcję prezydenta Światowej Agencji Antydopingowej. Właściwie decyzja w tej sprawie jest znana już od pół roku, ale formalności musi stać się zadość. Witold Bańka przejmie stery WADA 1 stycznia 2020 roku. Jego kadencja na tym stanowisku potrwa trzy lata z możliwością przedłużenia na następny taki okres. Jak wiadomo, siedziba centrali Agencji znajduje się w Montrealu, ale jak swoją aktywność będzie chciał zorganizować nowy szef – zapewne on sam zadecyduje. ■

PONIŻEJ:

Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach – miejsce obrad konferencji WADA



Publikację rozmowy z nowym szefem WADA planujemy w grudniowym wydaniu „Magazynu Olimpijskiego”.

Witold Bańka
przejmie stery
WADA
1 stycznia
2020 roku

4F



4F Sponsor Kolekcji Olimpijskiej Mińsk 2019



4f.pl



4fpolska



4f_official

POLADA ZE WSPARCIEM

9 LIPCA GŁÓWNY INSPEKTOR SANITARNY JAROSŁAW PINKAS I DYREKTOR POLSKIEJ AGENCJI ANTYDOPINGOWEJ POLADA MICHAŁ RYNKOWSKI PODPISALI POROZUMIENIE W SPRAWIE WYMIANY INFORMACJI I KOORDYNACJI DZIAŁAŃ MAJĄCYCH NA CELU M.IN. ZAPOBIEGANIE WPROWADZANIU DO OBROTU ZABRONIONYCH SUBSTANCJI ORAZ STOSOWANIU DOPINGU NIE TYLKO PRZEZ SPORTOWCÓW WYCZYNOWYCH

TEKST: HENRYK URBAŚ

FOTO: GIS.GOV.PL

– UZNALIŚMY, ŻE WALKA Z DOPINGIEM wymaga większego zaangażowania także w sferze zdrowia publicznego – wyjaśnia Michał Rynkowski. – Naturalnym partnerem wydaje się być właśnie Główny Inspektorat Sanitarny. Chodzi o eliminowanie z rynku odżywek i suplementów diety, mogących zawierać substancje zabronione lub wręcz szkodliwe. I chodzi tu nie tylko o sportowców, poddawanych przecież kontroli antydopingowej, ale o ogólną populację Polaków, którzy amatorsko lub rekreacyjnie uprawiając sport, dość często sięgają po takie preparaty. W praktyce może być tak, że prowadząc jakieś postępowanie wyjaśniające w sprawie dopingu, trafimy na środek skażony „złym” składnikiem. Wtedy natychmiast prześlemy GIS-owi sygnał, że należy wycofać go z obrotu. Ale może być również odwrotnie, gdy to Inspektorat trafi np. na odżywkę z podejrzanym składnikiem i wtedy niezwłocznie powiadomi nas, aby przypadkiem nie trafił do sportu.

Tymczasem sklepów i stoisk z odżywkami „dla sportowców” mamy w Polsce niemało i obawiam się, że zwłaszcza niektóre z produktów nabywanych online mogą zawierać substancje zakazane...

– Tak, jest takie niebezpieczeństwo i dlatego zawsze trzeba dokładnie studiować zawartość danego preparatu (inna sprawa na ile jej

OBOK:
Porozumienie podpisali: Główny Inspektor Sanitarny Jarosław Pinkas (z lewej) i dyrektor Polskiej Agencji Antydopingowej Michał Rynkowski



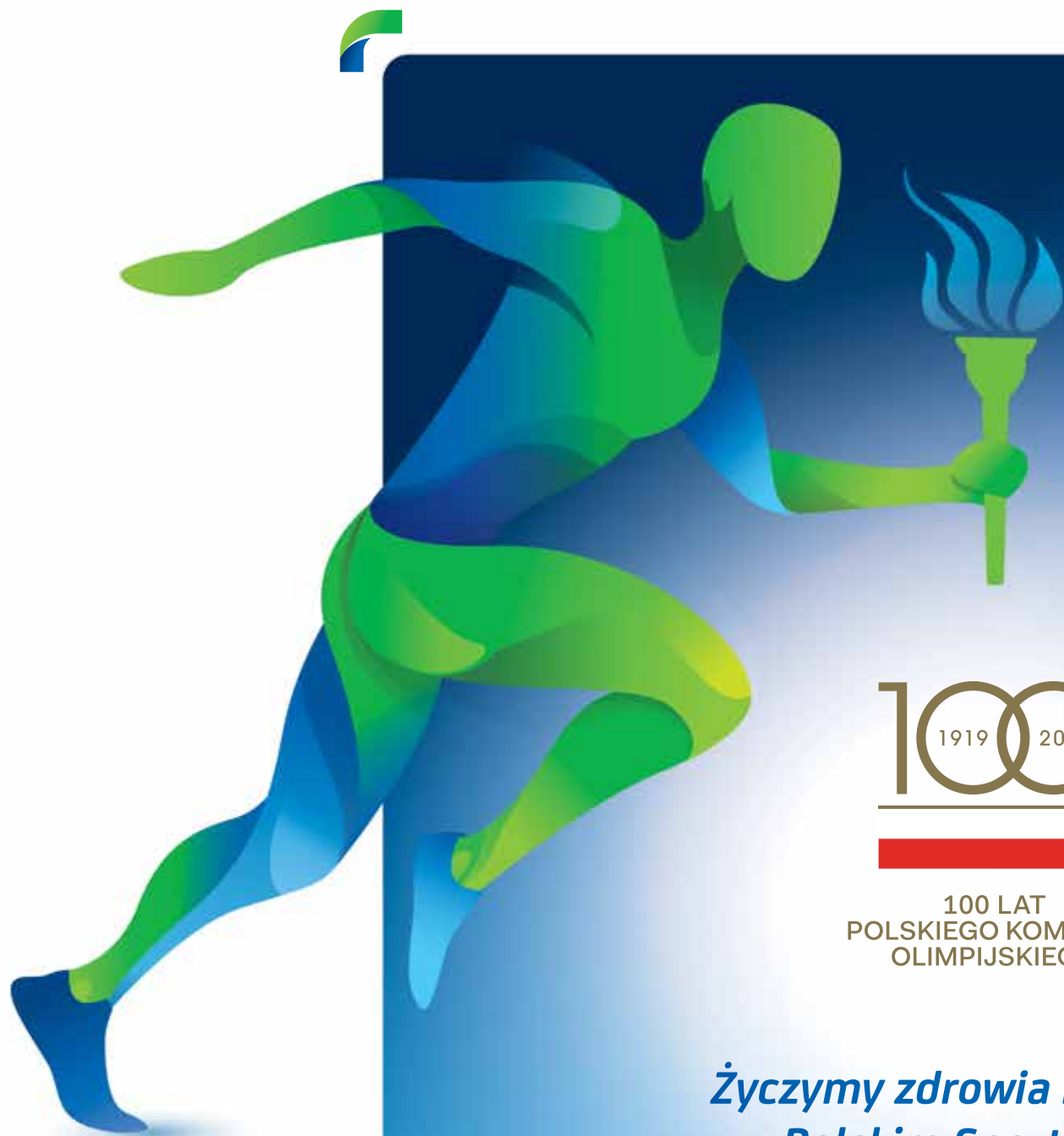
opis jest w 100% rzetelny), a już zawodnicy wyczynowi na pewno od środków dostępnych na wolnym rynku (choć identycznie opakowanych) powinni stronić i nie kupować niczego na własną rękę. Z macierzystych związków otrzymają bowiem odżywki certyfikowane, a więc czyste. Sportowi amatorzy czy zwolennicy rekreacji powinni z kolei zachować dużą rozwagę, wręcz ostrożność, przy decydowaniu się na zakup jakiegokolwiek środka będącego suplementem (a więc uzupełnieniem, ale nie zamiennikiem) normalnej, zdrowej zbilansowanej diety. Zwracam uwagę zwłaszcza na niebezpieczeństwo

natrafienia w niektórych, z pozoru niewinnych, preparatach na składniki o właściwościach zbliżonych do narkotyków lub równie groźnych dla zdrowia stymulantów, na przykład wywołujących wydzielanie hormonów czy tzw. spalaczy tłuszczu. Stosując je, można sobie samemu wyrządzić ogromną krzywdę, której żadne sportowe osiągnięcie na pewno nie zrównoważy... Zresztą, nasze porozumienie z Głównym Inspektorem Sanitarnym przewiduje również prowadzenie wspólnych działań informacyjnych i edukacyjnych w zakresie walki z zabronionymi substancjami i metodami. ■



Główny Partner Medyczny
Polskiego Komitetu Olimpijskiego

**GRUPA
LUXMED**



100
1919 2019



100 LAT
POLSKIEGO KOMITETU
OLIMPIJSKIEGO

*Życzymy zdrowia i sukcesów
Polskim Sportowcom
i Rodzinie Olimpijskiej*



„NIEOLIMPIJSCY”

W ROKU STULECIA POLSKIEGO RUCHU OLIMPIJSKIEGO WARTO ODNOTOWAĆ, ŻE W NASZYM KRAJU OD NIEDAWNA DZIAŁA TAKŻE ORGANIZACJA SKUPIAJĄCA FEDERACJE TYCH SPORTÓW, KTÓRE DOPIERO ASPIRUJĄ DO PROGRAMU OLIMPIJSKIEGO. **POLSKI KOMITET SPORTÓW NIEOLIMPIJSKICH** (BO O NIM MOWA) W GRUDNIU BR. BĘDZIE ŚWIĘTOWAŁ DRUGIE URODZINY

TEKST: MARTA MAREK

FOTO: MATERIAŁY ZPRP, PAWEŁ SKRABA, PKSN

DO ŻYCIA POWOŁANO GO krótko po rozgrywanym we Wrocławiu w lipcu 2017 roku, wielkim festiwalu sportów nieolimpijskich – The World Games. Choć założycielskie spotkanie miało miejsce 19 października w Pałacu Lubomirskich w Warszawie, to za oficjalną datę powstania PKSN jest uważany 15 grudnia 2017 roku. Wtedy bowiem został on wpisany do Krajowego Rejestru Sądowego, co nadało komitetowi osobowość prawną i formalnie umożliwiło rozpoczęcie działalności. Prezesem Komitetu jest inicjator jego powstania – mecenas Tomasz Dauerman.

Siedziba mieści się na stadionie przy Alei Śląskiej 1 we Wrocławiu. To tam, 20 lipca 2017 roku, odbyła się ceremonia otwarcia Światowych Igrzysk Sportowych – The World Games.

MISJĄ PKSN JEST PROMOWANIE i rozwój sportu, głównie dyscyplin nieolimpijskich oraz ich ochrona prawna. Dążąc do realizacji tych celów, PKSN współpracuje m.in. z Ministerstwem Sportu i Turystyki, Polskimi Komitetami – Olimpijskim i Paraolimpijskim oraz International World Games Association (IWGA).

Misją PKSN jest promowanie i rozwój sportu, głównie dyscyplin nieolimpijskich oraz ich ochrona prawna

W swej działalności przestrzega zasad zarówno Karty Olimpijskiej, jak i Światowego Kodeksu Antydopingowego. Jest organizacją pozarządową, a skupia związki głównie tych sportów, które są nieobecne w programie igrzysk, choć nie tylko. W jego strukturach są też federacje dyscyplin olimpijskich, takich jak: wioślarstwo, piłka ręczna, gimnastyka, taekwondo, bobsleje i skeleton. Po pierwszym roku działalności liczył 39 członków. Obecnie ma ich 45 (stan na początek września 2019 roku). – PKSN to szeroki wachlarz sportów, wśród których każdy znajdzie coś dla siebie. Należą do nich sporty artystyczne, precyzyjne, sporty z piłkami, sztuki walki, sporty motorowodne, siłowe, sporty w harmonii ze zwierzętami, sporty historyczne, a także nowe trendy, które rozwijają się z dnia na dzień. Można śmiało stwierdzić, że sporty nieolimpijskie dostępne są dla osób w każdym wieku, niezależnie od posiadanych przezeń predyspozycji fizycznych – uważa prezes Dauerman. Organizacja ta była pierwszą na świecie, o charakterze narodowym, skupiającą dyscypliny nieolimpijskie. Wraz z upływem czasu powstaje ich jednak coraz więcej. W lutym 2018 roku została oficjalnie uznana przez International World Games Association (IWGA) i walczy o przyczynienie się do zapoczątkowania ruchu sportów nieolimpijskich na świecie. Dążąc do ich rozwoju i popularyzacji, PKSN organizuje wiele inicjatyw promocyjno-edukacyjnych. Jedną z nich było m.in. utworzenie Miasteczka Sportów Nieolimpijskich

na wrocławskich Polach Marsowych w maju i październiku 2018 roku. Zaprezentowano wtedy i promowano 15 dyscyplin, organizując zajęcia i pokazy dla dzieci i dorosłych. Tę inicjatywę powtórzono także w maju br. PKSN stworzył także prawie 100 materiałów audio-wizualnych promujących dyscypliny nieolimpijskie, mających spełniać również funkcje edukacyjne. W nagraniach wideo wystąpili znani zawodnicy, eksperci z różnych dziedzin, w tym prawni i marketingu sportowego oraz przedstawiciele członkowskich federacji i stowarzyszeń.

ORGANIZACJA WSPIERA TAKŻE, poprzez swoje patronaty honorowe, różne imprezy i wydarzenia sportowe inicjowane i przygotowywane przez inne podmioty. Tak było m.in. w przypadku Międzynarodowego Kongresu „Rynek Sportu w XXI wieku”, Targów Fitness FIWE czy XVI Samorządowego Forum Kapitału i Finansów. Ma własną stronę internetową i profil na Facebooku, na którym można znaleźć informacje i komunikaty

ze świata sportów nieolimpijskich. Od grudnia 2018 roku oferuje także transmisje online z wydarzeń i zawodów sportowych.

W PRZYPADKU SPORTÓW NIEOLIMPIJSKICH, najważniejszą i najbardziej prestiżową imprezą pozostają Światowe Igrzyska Sportowe – The World Games. Odbývają się one zawsze rok po letnich igrzyskach olimpijskich. Ich organizatorem jest International World Games Association (IWGA). Pierwsze odbyły się w Santa Clara w USA, w 1981 roku, a ostatnie – 10. we Wrocławiu, w lipcu 2017 roku. W imprezie (podczas której gospodarzy wspierał pomocą m.in. PKOl) wystąpiło 3425 sportowców ze 112 państw. Rywalizowali oni w 31 dyscyplinach. Zmagania toczyły się na 26 arenach, a Polska wystawiła reprezentację liczącą 293 sportowców. Wywalczyli 30 trofeów, co dało nam 13. miejsce w klasyfikacji medalowej państw. Kolejne Igrzyska Sportów Nieolimpijskich The World Games odbędą się za dwa lata w USA: w Birmingham w stanie Alabama. ▀



COLUMNNA MEDICA

Specjalizujemy się w rehabilitacji schorzeń kręgosłupa, narządu ruchu, terapii manualnej i rehabilitacji neurologicznej. Naszym priorytetem jest indywidualna praca z pacjentem.

**NIE TRAĆ CZASU NA BÓL
PRZYJEDŹ DO COLUMNNA MEDICA**

Hubert Kosiński



PARTNER
POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

ul. Wakacyjna 8, 98-100 Łask, tel. 43 676 80 00
www.columnamedica.pl



KALENDARYUM

ZEBRAŁ: MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: BOGUSŁAW ŚWIERZOWSKI/KRAKOW.PL; SZYMON SIKORA/PKOI, KRZYSZTOF ZAWILIŃSKI, WOSiR SZELMENT, ANDRZEJ LEWANDOWSKI

11 lipca na konferencji w krakowskim magistracie przedstawiciele rządu, władz samorządowych miasta i regionu oraz PKOI przedstawili wstępne założenia III Igrzysk Europejskich, których gospodarzami w 2023 roku mają być Kraków i Małopolska. Gospodarz królewskiego grodu, prof. Jacek Majchrowski, zapewnił, że jego miasto jest przygotowane do podejmowania się organizacji dużych wydarzeń, co udowodniło m.in. przy okazji Światowych Dni Młodzieży w lipcu 2016 roku. Wyraził przy tym nadzieję, że dzięki wsparciu środkami z budżetu centralnego, Kraków będzie mógł przyspieszyć realizację szeregu pilnych potrzeb infrastrukturalnych, niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania organizmu miasta. Chodzi m.in. o inwestycje komunikacyjne. Wicepremier Jacek Sasin zapewnił zebranych o wsparciu imprezy przez rząd, który całe przedsięwzięcie chce traktować jako zadanie ogólnopolskie, dotyczące nie tylko



Krakowa i regionu. Zdaniem Ministra Sportu i Turystyki Witolda Bańki i Prezesa PKOI Andrzeja Kraśnickiego, do końca roku uda się wstępnie opracować program sportowy imprezy i podjąć starania, by rywalizacja toczyła się na najwyższym poziomie, np. jako zawody eliminacyjne przed igrzyskami olimpijskimi Paryż 2024. A jednocześnie, by imprezę rozgrywać przede wszystkim na już istniejących obiektach sportowych. ▀

31 LIPCA, w 87. rocznicę wywalczenia przez Janusza Kusocińskiego olimpijskiego złota w biegu na 10 000 metrów (Los Angeles 1932), ponad 600 biegaczy w różnym wieku wzięło udział w „Mili Kusego”, czyli w biegu na... 1932 m. Na miejsce imprezy nieprzypadkowo wybrano Łazienki Królewskie. To przecież w Parku Łazienkowskim, mieszkający tam i zatrudniony jako ogrodnik, Janusz Kusociński regularnie trenował, zarówno latem, jak i w czasie zimy. Imprezę biegową, zorganizowaną przez Royal Runners Club, Łazienki Królewskie, Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa oraz PKOI, połączono z promocją właśnie wydanej książki „Janusz Kusociński” (piszemy o niej na str. 76). ▀



W POŁOWIE SIERPNIA Dziwnów już po raz 18. zorganizował wakacyjny Festiwal Gwiazd Sportu, na który przyjechało blisko 30 dawnych i obecnych wybitnych zawodników oraz trenerów. Przez trzy dni spotykali się z sympatykami sportu, organizowali dla nich atrakcyjne gry, zabawy i konkursy na nadmorskiej plaży, rozdawali autografy, fotografowali się z wczasowiczami i turystami. Kulminacyjnym punktem imprezy, przygotowanej przez władze Dziwnowa i znanego dziennikarza Artura Szulca, było odsłonięcie kolejnych replik medali z najważniejszych imprez. Tym razem dokonali tego: kulomiot Tomasz Majewski, szczypiornista Karol Bielecki, siatkarz Łukasz Kadziewicz, sztangista Bartłomiej Bonk

oraz trener Antoni Piechniczek. Z kolei tablicę poświęconą czwórce kolarzy torowych, zdobywców pierwszego polskiego medalu olimpijskiego (Paryż 1924), odsłanili wspólnie mistrzowie olimpijscy: Janusz Peciak, Grzegorz Lato, Tomasz Kucharski, Natalia Madaj-Smolińska, Szymon Ziółkowski i Konrad Wasielewski. W ramach Festiwalu odbył się też masowy bieg „Cztery mile Jarka”, w którym triumfowali: Tadeusz Zblewski i Sandra Nowak. Bieg VIP-ów wygrał z kolei Tomasz Majewski. Imprezie towarzyszyły wybory Miss Festiwalu, konkurs wiedzy o regionie oraz kilka koncertów gwiazd muzyki (m.in. Andrzeja Piasecznego). ▀



PRZYPADAJĄCY W TYM ROKU JUBILEUSZ 100-LECIA Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich upamiętnia otwarta 21 sierpnia, a zorganizowana w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, wystawa „Szczęśliwa trzynastka”. Tytuł nawiązuje do trzynastu klubów (a właściwie – towarzystw), które w 1919 roku utworzyły tę federację sportową. Ponadto, od zakończenia II wojny światowej polskie wioślarstwo wywalczyło do dziś właśnie 13 olimpijskich krążków – przypominał, otwierając ekspozycję długoletni prezes PZTW i szef wioślarstwa europejskiego Ryszard Stadniuk. Powiedział również: – Obok Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, Polskiego Związku Narciarskiego oraz Polskiego Związku Piłki Nożnej, PZTW należy do najstarszych polskich związków sportowych. Na wystawie eksponujemy pamiątki, zdjęcia, puchary i medale, zdobywane przez naszych wioślarzy oraz oryginalną łódkę, na której Tomasz Kucharski i Robert Sycz wywalczyli dwa złota olimpijskie i sześć medali mistrzostw świata – drugiej takiej nigdzie nie znajdziemy. Z uznaniem o olimpijskich sukcesach polskich wioślarzy mówili też: Sekretarz Generalny PKOl Adam Krzesiński i współgospodarz wystawy – Dyrektor Muzeum Tomasz Jagodziński. Miłą niespodzianką sprawił Tomasz Kucharski, który do zbiorów przekazał jeden ze swoich złotych medali olimpijskich. ■

NA TERENIE Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Szelmencie (Podlaskie) już po raz trzeci pamiątkowymi „tablicami gwiazd” uhonorowano grupę wybitnych sportowców. W miejscowej Alei Olimpijczyków pojawiło się kolejne siedem nowych tablic. W ten sposób wyróżnieni zostali: Helena Pilejczyk, Luiza Złotkowska, Edyta Dzieniszewska-Kierkla, Lesław Ćmikiewicz, Władysław Kozakiewicz, Andrzej Supron i Zbigniew Bródka. Ponadto gwiazdą uhonorowano Waltera Steinera, szwajcarskiego skoczką narciarskiego, który w 1972 roku

w Sapporo zdobył srebrny medal, przegrywając z Wojciechem Fortuną różnicą zaledwie... 0,1 pkt. Wojciech Fortuna, który był inicjatorem powstania Alei Olimpijczyków, przyznał, że z rywalem ze skoczni nie widział się od... 45 lat, więc teraz zaprosił go do swojego domu na Suwalszczyźnie. Wraz z nim wędłkował oraz wędrował po lesie w poszukiwaniu grzybów. Dodajmy, że trwałym śladem obecności w Szelmencie sportowych gwiazd obok wspomnianych tablic (już 24!) będą także posadzone na terenie ośrodka „Dęby pamięci”. ■

25 sierpnia na pikniku w Leśnym Parku Kultury i Wypoczynku w Myśliczynie zaprosiła bydgoszczan miejscowa Regionalna Rada Olimpijska, która w ten sposób włączyła się do obchodów 100-lecia PKOl. Dla uczczenia jubileuszu ultramaratończyk Andrzej Urbaniak pokonał trasę z Warszawy do Bydgoszczy i w niedzielne popołudnie dotarł na polanę Różopole, by tam zapalić znicz olimpijski. Podczas imprezy zaprezentowali się przedstawiciele 20 bydgoskich klubów sportowych. Słoneczna pogoda ściągnęła na miejsce wielu bydgoszczan. Najmłodsi mogli sprawdzić swoje

umiejętności na ergometrach wioślarskich i kajakowych, pograć w siatkówkę z zawodniczkami bydgoskiego „Pałacu” albo w tenisa stołowego z zawodnikami KS „Zooleszcz-Gwiazda”. Zaprezentowano fragmenty treningów przedstawicieli karate, judo i taekwondo, a także próbki boksu, zapasów, podnoszenia ciężarów, gimnastyki i akrobatyki sportowej. Była też okazja do spotkania z bydgoskimi piłkarzami z KIKP i UKS „Tęcza” oraz z zawodnikami KS „Archers”, uprawiającymi futbol amerykański. Chętni mogli także zmierzyć sobie ciśnienie krwi i poziom cukru na stoisku Regionalnego Ośrodka Medycyny Sportowej „Sportvita”. Na pikniku była okazja do rozmów z bydgoskimi sportowcami i trenerami. ■



KALENDARIUM

ZEBRAŁ: MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: IWONA MARCINKIEWICZ/PKOI, HENRYK URBAŚ, JERZY KATARZYŃSKI, SZYMON SIKORA/PKOI



W OSTATNICH DNIACH SIERPNI Dział Kultury i Edukacji Olimpijskiej PKOI przeprowadził zajęcia w ramach akcji „Olimpijskie Lato w Mieście”. Przebiegające pod hasłem

„Radość z wysiłku – Joy of Moving”, były skierowane do uczniów szkół podstawowych. Ich celem było zainspirowanie dzieci i młodzieży do uprawiania sportu oraz do aktywnego spędzania wolnego czasu. Patronem zajęć była firma Ferrero Polska Commercial, realizująca międzynarodowy program „Kinder+ Sport Joy of Moving”, w ramach którego organizuje alternatywne lekcje WF, prowadzone przez tyczkarkę Monikę Pyrek. Warsztaty, składające się z zajęć przybliżających historię igrzysk oraz gier i zabaw olimpijskich, cieszyły się dużym zainteresowaniem. Z oferty skorzystało ponad 300 uczniów warszawskich szkół z Woli, Białotłęki, Ursusa i Wawra. ■



Jubileuszowi 100-lecia Polskiego Komitetu Olimpijskiego Ludowe Zespoły Sportowe dedykowały tegoroczny XXII Finał Centralny Igrzysk Zrzeszenia. Odbył się on w dniach 29–31 sierpnia w Siedlcach. Znani z organizacyjnej sprawności miejscowi działacze sportowi, wspierani przez władze samorządowe Mazowsza, miasta i powiatu, z roli gospodarzy wywiązali się bez zarzutu. Sportowcy spod znaku LZS rywalizowali w bloku konkurencji rekreacyjnych, lekkoatletyce, zapasach, piłce plażowej i podnoszeniu ciężarów. Każdy blok miał swoich zwycięzców, ale z łącznej klasyfikacji województw zrezygnowano, bo – jak uznali organizatorzy – najważniejszy był gremialny udział sportowców w zawodach, a niekoniecznie konkretne wyniki. Puchary za udział w imprezie otrzymali więc na zakończenie przedstawiciele każdego z 16 województw. ■

Celem akcji „Radość z wysiłku – Joy of Moving” było zainspirowanie dzieci i młodzieży do uprawiania sportu

7 WRZEŚNIA w Odessie wiceprzewodnicząca Rady PKOI, prezes Zarządu Grupy Luxmed – Głównego Partnera Medycznego Polskiego Komitetu Olimpijskiego – Anna Rulkiewicz i członek Prezydium PKOI Marian Dymalski – Wiceprezydent Międzynarodowej Federacji Sportu Akademickiego otrzymali honorowe wyróżnienia „Przyjaźni narodów”. Od 2009 roku jest ono przyznawane zawodnikom, szkoleniowcom, działaczom oraz mecenasom sportu za ich pracę na rzecz popularyzacji aktywności fizycznej, zdrowego stylu życia, podtrzymywania sportowych tradycji i umacnianie międzynarodowej przyjaźni poprzez sport. Pomysłodawcami oraz organizatorami wydarzenia, w którym wziął udział także Prezes PKOI Andrzej Kraśnicki, są przedstawiciele ukraińskiego klubu sportowego „Mangusta”. ■



90. URODZINY nestora naszego dziennikarstwa sportowego – red. Tadeusza Olszańskiego – jego rodzina i przyjaciele oraz Polski Komitet Olimpijski uczcili 9 września okolicznościowym benefisem w Centrum Olimpijskim. W trakcie bardzo sympatycznego wieczoru przypomniano życiową i zawodową drogę jubilatą. Redaktor Olszański to autor kilkudziesięciu książek (nie tylko o sporcie) oraz tłumacz z języka węgierskiego. A także – o czym mówił m.in. uczestniczący w spotkaniu Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki – Laureat „Złotego Pióra” i „Wawrzynu Olimpijskiego” oraz inicjator wyboru „Dżentelmena Sportu”, który potem przekształcił się we wręczane do dziś Nagrody Klubu Fair Play PKOl. O dokonaniach jubilatą mówili również: redaktor Daniel Passent z „Polityki”, prof. Kajetan Hądzelek z Komitetu Pierre’a de Coubertin w Polsce, Klara Molnar z wydawnictwa „Emka” i Tadeusz Glinkowski z Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego – organizacji, którą ponad pół wieku temu Tadeusz Olszański współtworzył. Prezes Kraśnicki i kierująca Klubem Fair Play PKOl Hanna Wawrowska obdarowali jubilatą okolicznościowymi upominkami. ■



10 września w Centrum Olimpijskim w Warszawie, na pierwszym po wakacjach posiedzeniu, zebrał się Zarząd PKOl. Jego członkowie jednomyślnie przyjęli (taki jest wymóg formalny) skierowane przez MKOl zaproszenie do udziału naszej reprezentacji w przyszłorocznych igrzyskach olimpijskich w Tokio. Wysłuchali informacji o udziale polskich ekip w II Igrzyskach Europejskich w Mińsku i w Olimpijskim Festiwalu Młodzieży Europy w Baku oraz zapoznali się z raportem nt. przebiegu 25. Polonijnego Sejmiku Olimpijskiego w Gdyni. Zarząd podzielił stanowisko Zarządu Polskiego Związku Szermierczego, który nie wyraził zgody na skrócenie 3-letniej karencji obowiązującej szablistkę Aleksandrę Sochę-Shelton, która w ub. roku



postanowiła polskie barwy zmienić na amerykańskie, by po skróceniu karencji jako członkini reprezentacji USA móc uczestniczyć w igrzyskach w Tokio. Tego samego dnia Prezydium Zarządu postanowiło, że w przyszłym roku 56. Centralne Uroczystości Dnia Olimpijczyka odbędą się w połowie kwietnia w Wałczu (woj. zachodniopomorskie), zaś gospodarzem Biegu Dnia Olimpijczyka będzie w drugiej połowie czerwca Czarny Bór (Dolnośląskie). ■

JUBILEUSZ 25-LECIA działalności obchodziła 12 września Regionalna Rada Olimpijska we Wrocławiu. Okolicznościowe spotkanie – z udziałem m.in. Prezydenta miasta Jacka Sutryka, Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Adama Jezierskiego i Prezesa PKOl Andrzeja Kraśnickiego, zgromadziło doborowe grono dolnośląskich olimpijczyków na czele z 3-krotną medalistką olimpijską w strzelectwie sportowym Renatą Mauer-Różańską i znakomitym przed laty koszykarzem, a obecnie szefem regionalnej rady – Mieczysławem Łopatką. Były okolicznościowe przemówienia, medale „Za zasługi dla polskiego ruchu olimpijskiego”, liczne upominki, a „na deser” „Sport w moim życiu”. Mowę pod tym właśnie tytułem zaprezentował przybyłym popularny językoznawca i wielki miłośnik sportu – prof. Jan Miodek. Po uroczystości w zabytkowej uniwersyteckiej sali Oratorium Marianum

na terenie kompleksu sportowego Uniwersytetu Wrocławskiego wmurowano kamień węgielny pod budowę zespołu boisk i kortów, któremu już nadano imię „Dolnośląskich Olimpijczyków”. ■



KALENDARIUM

ZEBRAŁ: MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: KRZYSZTOF SPAŁA, TOMAS ROTH/ATTILA SZUCS, KRZYSZTOF WIERZBICKI, SZYMON SIKORA/PKOl

13 WRZEŚNIA w Teatrze Miejskim, w Inowrocławiu, świętowano jubileusz 30-lecia Klubu Olimpijczyka „Paragraf”, funkcjonującego przy miejscowym Zakładzie Karnym. Gośćmi uroczystości byli – obok gospodarzy miasta i okręgowych władz więziennictwa – tak znani sportowcy jak: Marta Walczykiewicz, Aneta Szczepańska, Kajetan Broniewski, Zenon Licznarski, Marian Sypniewski czy Maciej Wiślawski. Działalność „Paragrafu” odgrywa ważną rolę w procesie resocjalizacji osadzonych. Skazani – członkowie klubu – oprócz czynnego uprawiania różnych dyscyplin biorą udział w rozmaitych przedsięwzięciach sportowych. Z opiekunem klubu wyjeżdżają na różnego rodzaju zawody i mają możliwość odwiedzenia miejsc ważnych dla polskiego sportu, takich jak: Centrum Olimpijskie PKOl i Stadion Narodowy. Dzięki współpracy z Polskim Komitetem Olimpijskim, do zakładu karnego często na spotkania przyjeżdżają znani polscy sportowcy. W ciągu 30 lat klub odwiedziło ponad 200 gości. ■



W obchody 100-lecia polskiego ruchu olimpijskiego włączył się najstarszy w kraju Terenowy Klub Olimpijczyka im. Mariana Matysiaka w Wysocku Wielkim. Wspólnie z władzami gminy Ostrów Wielkopolski zorganizował 14 września uroczystość, podczas której przypomniano m.in. olimpijski dorobek rodzimego sportu. Gośćmi spotkania, które występem artystycznym okrasili uczniowie miejscowej szkoły, byli m.in. medaliści olimpijscy: Iwona Marcinkiewicz, Zygmunt Anczok i Zenon Licznarski. Z tej okazji w Wysocku Wielkim oddano do użytku gruntownie zmodernizowane, wyposażone w trybunę i system automatycznego nawadniania murawy, pełnowymiarowe boisko piłkarskie, które na pewno dobrze będzie służyć miejscowej młodzieży, w tym drużynie LKS Orzeł. Obiekt powstał z inicjatywy lokalnych działaczy sportowych i samych mieszkańców. ■

PODZAS OBRADUJĄCEGO 11–14 WRZEŚNIA w Budapeszcie 25. Kongresu Europejskiego Ruchu Fair Play wręczone zostały międzynarodowe i europejskie Nagrody Fair Play. W gronie wyróżnionych przez Międzynarodowy Komitet Fair Play honorowymi dyplomami za „Karierę sportową i życie w duchu fair play” znalazł się dwukrotny medalista olimpijski (Montreal 1976) w kolarstwie szosowym, Wiceprezes PKOl i Prezes Towarzystwa Olimpijczyków Polskich – Mieczysław Nowicki. Nagrodę Europejskiego Ruchu Fair Play

za „Czyn Fair Play” przyznano himalaistom: Adamowi Bieleckiemu, Denisowi Urubko, Jarosławowi Botorowi i Piotrowi Tomali. Przypomnijmy, że w styczniu ub.r., rezygnując ze zdobycia szczytu K-2, ruszyli na pomoc uwięzionym na Nanga Parbat Elizabeth Revol i Tomaszowi Mackiewiczowi. W imieniu himalaistów nagrodę z rąk Prezydenta Międzynarodowego Komitetu Fair Play, dwukrotnego wice-mistrza olimpijskiego (1968, 1972) w szermierce – Jenő Kamutiego – odebrała Przewodnicząca Klubu Fair Play PKOl, Hanna Wawrowska. ■

„W gronie wyróżnionych przez Międzynarodowy Komitet Fair Play znalazł się Mieczysław Nowicki



BIELSKO-BIAŁA ma od 14 września Galerię Beskidzkich Olimpijczyków. Otwarto ją na bulwarach, na Straconce, z okazji jubileuszy 100-lecia PKOl i 40-lecia Beskidzkiej Rady Olimpijskiej. W uroczystości obok licznej grupy olimpijczyków regionu, przedstawiciele władz samorządowych i działacze sportowych, wziął udział Wiceprezes PKOl Mieczysław Nowicki. Na metalowej konstrukcji symbolizującej znicz, umieszczono repliki wszystkich olimpijskich trofeów beskidzkich sportowców, a region ten dochował się dotąd aż 134 zawodników – uczestników igrzysk olimpijskich, 10 paraolimpijczyków i 20 trenerów. W pobliżu „znicza” znalazły się pamiątkowe tablice z fotografiami i krótkimi biografiami wybitnych zawodników bielskich klubów: Natalii Kot-Wali, Zbigniewa Pietrzykowskiego, Mariana Kasprzyka, Leszka Błażyńskiego, Jerzego Pietrzyka i Stefana Huli (juniora). Podczas zorganizowanej tego samego dnia Gali Olimpijskiej Prezes Beskidzkiej Rady Olimpijskiej Tadeusz Pilarz i Wiceprezes PKOl Mieczysław Nowicki mówili o 40-letnim dorobku Rady i jej inicjatywach przybliżających mieszkańcom regionu ideę olimpijską, zasady fair play i promujących sportowy styl życia. Z okazji 80. urodzin uczestnicy Gali złożyli serdeczne życzenia dwukrotnemu medalistcie olimpijskiemu (brąz 1960, złoto 1964) w boksie, Marianowi Kasprzykowi. ▀



WÓJT GMINY KRUSZYNA – Jadwiga Zawadzka i Prezes Regionalnej Rady Olimpijskiej w Częstochowie – Grzegorz Lipowski byli 15 września gospodarzami uroczystości z okazji 100-lecia PKOl. Właśnie w Kruszyźnie mieszkał z rodziną książę Stefan Lubomirski – jeden ze współtwórców i pierwszy Prezes Komitetu Udziału Polski w Igrzyskach Olimpijskich. Na rodzinnym grobie Lubomirskich złożono wieńce i wiązanki kwiatów – m.in. od PKOl, Fundacji Książąt Lubomirskich, Regionalnej Rady Olimpijskiej, władz samorządowych gminy Kruszyzna i miasta Częstochowy.

W hołdzie pierwszemu Prezesowi PKOl została ufundowana pamiątkowa tablica, którą wmurowano przy wejściu do zespołu pałacowo-parkowego w Kruszyźnie. Następnie uczestnicy uroczystości przebiegli się do pobliskiego Widzowa na bardzo sportową część spotkania. Tam były elementy ceremoniału olimpijskiego (znicz zapalili olimpijczycy: Małgorzata Rydz, Ryszard Bosek i Marian Sypniewski), a potem – zawody lekkoatletyczne i rozgrywki młodzieży szkolnej w grach zespołowych. Zaprezentowano też pokaz powożenia i skoków przez przeszkody. ▀



20 września w Centrum Olimpijskim PKOl odbyło się spotkanie promujące książkę autorstwa red. Macieja Petruczenki pt. „Prześcignąć swój czas” (piszemy o niej na str. 77), będącej opowieścią o największej gwiazdce polskiego sportu – Irenie Szewińskiej. Obecni byli liczni członkowie lekkoatletycznej rodziny, wśród nich czterej nasi mistrzowie olimpijscy: Jacek Wszola, Władysław Kozakiewicz, Robert Korzeniowski i Szymon Ziółkowski. Nie zabrakło

szkoleniowców i działaczy „królowej sportu”. Polski Komitet Olimpijski reprezentował Wiceprezes Mieczysław Nowicki. W trakcie wieczoru nie zabrakło wspomnień. Przedstawiano w nich Irenę Szewińską nie tylko jako wybitną sportsmenkę, ale także jako wspaniałą żonę, troskliwą matkę i babcię. Podkreślano jej zaangażowanie w działalność PKOl, PZLA, IAAF i MKOl. Po spotkaniu – Maciej Petruczenko i Janusz Szewiński – autor większości z blisko dwustu zamieszczonych w książce fotografii, rozdawali autografy i wpisywali dedykacje na tytułowe karty tej publikacji. ▀

KALENDARYUM

ZEBRAŁ: MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: MARCIN NIKIEL/SMS SZCZYRK, MATERIAŁY PZN, SZYMON SIKORA/PKOl

Bardzo uroczysty charakter miały zorganizowane 21 września w Krakowie obchody 100-lecia Polskiego Związku Narciarskiego. Ich honorowym gościem był Prezydent Andrzej Duda, który grupie szczególnie zasłużonych zawodników, trenerów i działaczy wręczył wysokie odznaczenia państwowe. Były także medale „Za zasługi dla polskiego ruchu olimpijskiego”, wręczane przez Prezesa PKOl Andrzeja Kraśnickiego i odznaczenia „Za zasługi dla sportu”, którymi

dekorował Wiceminister Sportu i Turystyki, Jacek Osuch. Jubileuszowa Gala stała się okazją do ogłoszenia wyników plebiscytu na tytuł „Gwiazdy 100-lecia PZN”. Jego triumfatorami zostali: Justyna Kowalczyk (przed Małgorzatą Tlałką-Długosz i Dorotą Tlałką-Mogore) oraz Adam Małysz (wyprzedził Kamila Stocha i Wojciecha Fortunę). Podczas uroczystości przypomniano, że reprezentanci polskiego narciarstwa zdobyli do tej pory 15 medali olimpijskich (6-4-5), a 1/3 tej liczby to sportowy dorobek Justyny Kowalczyk. ▀



25 WRZEŚNIA sympatyczna uroczystość miała miejsce w Szkole Mistrzostwa Sportowego Sportów Zimowych Szczyrk-Buczkowice. W 20-lecie istnienia tej placówki oświatowej nadano jej imię „Polskich Olimpijczyków”. Z tej okazji gośćmi młodzieży byli m.in.: poseł Jacek Falfus, Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki i Prezes PZN Apoloniusz Tajner, władze samorządowe oraz członkowie kadry narodowej „A” w skokach narciarskich z Kamilem Stochem i Dawidem Kubackim na czele. Warto wiedzieć, że wśród absolwentów szkoły są m.in.: Stefan Hula, Piotr Żyła, Aleksander Zniszczoł, Jakub

Wolny, Maciej Staręga, Paweł Słowiak, Adam Cieślak, Szczepan Kupczak, Sylwia Jaśkowiec i wielu innych naszych czołowych zawodników. Jubileusz szkoły i nadanie jej imienia zbiegły się z oddaniem do użytku długo oczekiwanej hali sportowej z profesjonalnym zapleczem. Zdaniem dyrektora placówki Jarosława Koniora nowy obiekt zdecydowanie poprawi warunki prowadzenia zajęć treningowych w szkole, co w przyszłości może przełożyć się na jeszcze lepsze, niż osiągnęte obecnie, wyniki sportowe. ▀



W RAMACH PROJEKTU „DOTKNIJ OLIMPIJSKIEGO MEDALU” realizowanego przez Regionalną Radę Olimpijską w Łodzi, we współpracy z Ministerstwem Sportu i Turystyki, zaplanowano do końca br. 14 spotkań z medalistami olimpijskimi. Do tej pory odbyły się już spotkania z Kajetanem Broniewskim i Arturem Partyką. Udział w następnych zapowiedzieli: Zbigniew Bródka, Dariusz Goździak, Tomasz Kucharski, Tadeusz Mytnik, Jerzy Pietrzyk, Jerzy Rybicki i Piotr Stępień. W trakcie spotkań prezentowane są wywalczone przez gości medale, a uczniowie poznają okoliczności ich zdobycia. Imprezom towarzyszą konkursy wiedzy olimpijskiej. Inną ciekawą akcją z tego samego regionu to „Olimpijskie lekcje WF”, podczas których w rolę prowadzących zajęcia wcielają się znani sportowcy m.in.: Elżbieta Nowak, Małgorzata Pskit, Aleksandra Urbańczyk-Olejarczyk, Sylwia Właźlak i Piotr Kędzia. „Lekcje” odbyły się już w Pabianicach, Zgierzu, Niewiadowie i Drzewicy, a nad ich sprawnym przebiegiem czuwają szefowie Regionalnej Rady Olimpijskiej – Mieczysław Nowicki i Tomasz Rosset. ▀

1 października br. w siedzibie Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Warszawie gościli: Jean-Pierre Mougin – Wiceprezydent Francuskiego Narodowego Komitetu Olimpijskiego i Sportowego oraz Michał Sikora – Prezes Polskiego Związku Motorowego, którym towarzyszył Andrzej Witkowski – skarbnik PKOl, były wieloletni Prezes PZM i Wiceprezydent FIM. W rozmowie z Prezesem PKOl Andrzejem Kraśnickim i Sekretarzem Generalnym Adamem Krzesińskim poruszono kwestie związane z możliwościami współpracy Polski i Francji przy organizacji III Igrzysk Europejskich Kraków-Małopolska 2023 oraz Igrzysk XXXIII Olimpiady Paryż 2024. Wiąże się to m.in. z propozycją włączenia do programu obu tych imprez jednego ze sportów motorowych. Na razie to jedynie wstępne rozważania, więc na pewno za wcześnie na szczegóły. Możemy się jednak spodziewać, że ten temat może być nieco szerzej poruszany podczas Zgromadzenia Generalnego Europejskich Komitetów Olimpijskich, które 25 i 26 października br. będzie obradować w Warszawie. Możemy zapewnić, że do sprawy tej powrócimy, gdy konkretna propozycja nabierze już realnych kształtów. ▀



KONKURS NA PLAKAT ROZSTRZYGNIĘTY!

Ogłoszony przez PKOl międzynarodowy konkurs na plakat z okazji 100-lecia Komitetu spotkał się z wielkim zainteresowaniem na całym świecie. Wpłynęło bowiem (z Polski, ale też m.in. z Chin, Urugwaju, Iranu, Węgier, Szwajcarii, Niemiec, Ukrainy, Słowacji) aż 505 prac konkursowych.

Jury pod przewodnictwem Yossi Lemela z Izraela przyznało następujące nagrody:



Piotr Depta-Kleśta (Polska)
Olimpiada 5/Olympic 5



Marta Wittchen (Polska)
Union 1



Maja Żurawiecka (Polska)
Skok/Jump

Nagroda specjalna Jury:

Paulina Wojdyna (Polska)
Sport to zdrowie/Sport is health

Przyznano także trzy wyróżnienia i cztery wyróżnienia honorowe (pełna lista na www.olimpijski.pl).

Prace zakwalifikowane do finału będzie można obejrzeć na wystawach:

20.10 – 25.11.2019

w Łazienkach Królewskich
(Galeria Plenerowa, Al. Ujazdowskie 4), Warszawa

od 25 października

w Centrum Olimpijskim PKOl, Warszawa

18–22.11.2019

w Parlamencie Europejskim, Bruksela



ANNIVERSARY NEWS

THE POLISH OLYMPIC COMMITTEE WAS ESTABLISHED IN 1919 – ONE YEAR AFTER THE COUNTRY REGAINED ITS INDEPENDENCE AFTER 123 YEARS OF BEING PARTITIONED. A LOT HAS CHANGED IN THE 100 YEARS SINCE THEN, BUT NOT THE UNWAVERING DETERMINATION OF THE WHITE-AND-REDS. HERE, WE TAKE A LOOK AT THE CENTENARY RETROSPECTIVE

TEXT BY: MATEUSZ WILANOWICZ

TRANSLATION: STEPHEN CANTY

PHOTO: MAREK BICZYK/PZLA, MARTYNA SZYDŁOWSKA, TEATR WIELKI-OPERA NARODOWA, SZYMON SIKORA/PKOl

IT IS NOW 100 YEARS since the Committee of Polish Participation in the Olympic Games (later reorganized as the Polish Olympic Committee) was convened in the Hotel Francuski in Kraków. The anniversary celebrations, under the honorary patronage of the President of the Republic of Poland, Andrzej Duda, have been spread out over this centennial year of the restoration of Polish independence. All throughout the year, and the country, there have been (and continue to be) an impressive variety of sports events to mark the anniversary. These are covered in the "Kaleidoscope

of Events" section of this issue of "Olympic Magazine". We also detail the circumstances that gave birth to the Polish Olympic movement in 1919. The main celebrations are divided into two parts – one in Kraków (Oct. 11-12), and the other, with the official gala, in the Great Theater in Warsaw (Oct. 26).

IN THE MEANTIME, sports life has been moving along at its own pace, although you could easily get the impression that the qualifiers for next year's Olympic Games in Tokyo are even more important

– at least in some sports – than the medal tally at the European and World Championships this year.

THE WORLD CHAMPIONSHIP results (and medal haul) of our men's kayakers and rowers, and yachtswomen, all of whom qualified for the Olympics, were therefore gratifying. Our swimmers turned in rather poor results compared with our other water sports competitors. At the FINA World Aquatic Championships in Gwangju, they won two qualifiers in the 4 x 100 m freestyle relay, but the best individual result was Radosław Kawęcki's fourth place in the 200 m backstroke. This was the first time in over ten years that no Polish swimmer had graced the podium at the World Championships. The relay team will obviously not be the only ones going to Tokyo, but we anticipate the results with trepidation.

POLISH VOLLEYBALL PLAYERS have an exceptionally busy year coming up. Our women's and men's teams both put in very good performances in their Volleyball Nations League matches. The men's team finished in third place and the women made it to the quarter finals. They then entered the qualifying tournaments for the Tokyo Games. The men earned their tickets to Japan in Gdańsk, while the women are now only one step away from earning theirs after their second placing in Wrocław – they will be pulling out all stops in the final tournament in the Netherlands in January.





AFTER THE QUALIFYING TOURNAMENTS came the European Championships. The Polish teams acquitted themselves admirably, with the men winning the bronze and the women coming fourth. And, as if that weren't enough, the men's team set off for Japan – and the World Cup – not long afterwards. This event was still in progress when we went to print.

THE POLISH MEN'S BASKETBALL TEAM gave us something to be happy about at the FIBA World Cup in China. This was

our first World Cup appearance in more than 50 years, and we finished with an impressive eighth place.

THERE WAS A LOT OF INTEREST in seeing how the 44-strong Polish track-and-field team would fare at the World Athletics Championships in Qatar. After their outstanding performances in Europe, we were curious to see how the white-and-reds would manage in temperatures of up to 40°C (104°F), high humidity, unusual starting times for certain events, and almost empty stands. As it turned out, some of them did not do all that well. In fact, several of our top athletes did not make it through to the decisive stages. However, the Polish team did not come home empty-handed. Altogether, they won six medals (1 gold, 2 silver, 3 bronze). It is especially worth noting that hammer thrower Paweł Fajdek was the world champion for the fourth consecutive time. So how are our athletes going to measure up at the Tokyo Olympics in nine months time? By the way, we have included the latest update on what is currently happening in the Japanese capital – following a recent investigation on the part of a POC delegation. The hosts definitely look like having everything ready

by July. We also raise the "third sex" issue in the light of the Caster Semenya case.

WE ADDITIONALLY REVISIT some of the most important events for the Olympic movement over the past year in this issue. These include the European Youth Summer Olympic Festival in Baku and the XXV World Polonia Olympic Council in Gdynia (which we depict as a sports-friendly city). The POC marks two anniversaries this year – 25 years of the Polish Court of Arbitration for Sport and 20 years of the Women's Sport Commission.

WALDEMAR DĄBROWSKI, the Director of the Great Theater, talks about his fascination with sport in the "Sport is my Hobby" section.

ON TOP OF ALL THAT, we have a preview of the WADA World Anti-Doping Conference, which gets underway in Katowice in November, and a coverage of the support that the Central Sanitary Inspectorate will be giving the Polish Anti-doping Agency (POLADA) pursuant to a recently signed agreement.

FINALLY, we look at an unusually solemn ceremony that took place during the new academic year at the Wrocław Academy of Physical Education. POC President, Andrzej Kraśnicki, was awarded an honorary doctorate. ▀

How many gold medals will our athletes win in the 2020 Tokyo Olympic Games? We'll just have to keep our fingers crossed.



WARTO PRZECZYTAĆ

WYBRAŁ: MATEUSZ WILANOWICZ

WARSZAWIAK, MISTRZ SPORTU, ŻOŁNIERZ



JANUSZ KUSOCIŃSKI

wyd. BOSZ
Olszanica 2019

//// Ta bogato ilustrowana publikacja to efekt bliskiej współpracy jaką nawiązały Wydawnictwo BOSZ i Polski Komitet Olimpijski, mające za cennych partnerów Narodowe Archiwum Cyfrowe oraz Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Życie Janusza Kusocińskiego to było, jak pisze red. Stefan Szczepiek, który podjął się trudu dokonania selekcji wspaniałych fotografii archiwalnych i opatrzył książkę wprowadzającym tekstem – coś znacznie więcej niż olimpijski triumf i tragiczna śmierć, w wieku 33 lat, przed niemieckim plutonem

egzekucyjnym, w Puszczy Kampinoskiej. To świadectwo życia Polaka urodzonego w Warszawie, znajdującej się wówczas pod zaborem rosyjskim, i zmarłego podczas drugiej wojny światowej, kiedy stolicę, już niepodległego kraju, zajęli Niemcy. Redaktor Szczepiek kreśli syntetyczny, sportowy życiorys zawodnika Sarmaty i Warszawianki, którego największym sukcesem było zdobycie w 1932 roku, w Los Angeles, olimpijskiego złota w biegu na 10 000 metrów. Wartość książki podnoszą nie tylko wspomniane już wcześniej, często mało znane, fotografie „Kusego”, a także tłumaczenia na angielski (zarówno tekstu wprowadzenia, jak i podpisów pod zdjęciami). ▀

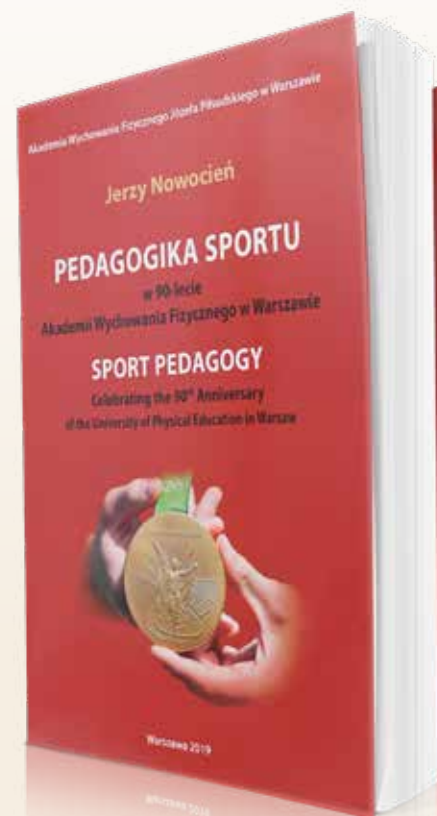
NA JUBILEUSZ BIELAŃSKIEJ UCZELNI

PEDAGOGIKA SPORTU

Jerzy Nowocien
wyd. AWF J. Piłsudskiego
Warszawa 2019

//// Wydanie tej publikacji (wsparte przez Fundację „Komitet Pierre’a de Coubertin w Polsce”) wpisuje się w obchody 90-lecia warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego, z którą autor od wielu lat jest związany. Oto jak we wprowadzeniu do tekstu charakteryzuje intencje, którymi kierował się, przystępując do jego pisanias: „Celem tej książki jest przybliżenie związków nauk o sporcie z naukami o wychowaniu. Przedstawia ona panoramę pojęć, problemy występujące w teorii i praktyce, a także perspektywy badań pedagogicznych w sporcie”. Czytelnik znajdzie więc w książce zarys dziejów nauk o kulturze

fizycznej, genezę pedagogiki sportu czy charakterystykę systemu kształcenia młodzieży uzdolnionej sportowo. Interesujące są także odniesienia do takich zjawisk jak czysta gra – fair play (warto wiedzieć, że pojęcie to pojawiło się w życiu codziennym już w XVI wieku), czy też wolontariat w sporcie, bez którego trudno obecnie wyobrazić sobie organizację jakiegokolwiek większej imprezy, z igrzyskami olimpijskimi na czele. Autor zwraca uwagę na różnice dzielące wolontariat sportowy i inne jego rodzaje. Sportowy zwykle ma charakter akcyjny – dotyczy konkretnego wydarzenia i zazwyczaj kończy się wraz z finałem danej imprezy, podczas gdy w innych dziedzinach najczęściej rozciąga się na dłuższy okres, przybierając charakter działań długotrwałych. ▀



POWRÓT DO ELITY

MUNDIAL POD KOSZEM

Łukasz Cegliński
wyd. MC Media
Pruszków 2019

//// Ta książka ukazała się niemal w przeddzień rozgrywanych w Chinach mistrzostw świata w męskiej koszykówce. Jak wiadomo, po trwającej ponad pół wieku przerwie, w imprezie tej rangi wzięła udział reprezentacja Polski. Drużyna prowadzona przez amerykańskiego trenera Mike'a Taylora wypadła w Kraju Środka bardzo dobrze, zajmując w turnieju ósmą lokatę (piszemy o tym na str. 22). Książka Łukasza Ceglińskiego opisuje drogę, którą nasza reprezentacja pokonała w drodze na koszykarski mundial. Przedstawia – nie tylko przez pryzmat osiągnięć szkoleniowych – trenera Taylora i okoliczności, w jakich trafił do polskiej koszykówny. Czytelnik znajdzie tu także ciekawie opisane sylwetki czołowych graczy narodowej drużyny – Mateusza Ponitki, A.J. Slaughter'a i Łukasza Koszarka oraz nawiązanie do poprzedniego występu biało-czerwonych w koszykarskim Mundialu. Autor przypomina więc postać trenera-legendy Witolda Zagórskiego i najlepszych zawodników jego drużyny sprzed z górą 50 lat – na czele z Mieczysławem Łopatką, Bogdanem Likszo, Kazimierzem Frelkiewiczem i Januszem Wichowskim. Dobrze, że nasi mistrzowie sprzed lat doczekali się wreszcie godnych następców. ▀



„IRENISSIMA”

PRZEŚCIGNĄĆ SWÓJ CZAS

Maciej Petruczenko
wyd. Biblioteka Przeglądu Sportowego/RASP
Warszawa 2019

//// Autor tej książki, od półwiecza związany z „Przeglądem Sportowym”, to dziennikarz chyba najbardziej predystynowany do podjęcia się opisanie sylwetki tak wyjątkowej postaci, jaką była i na pewno na długo pozostanie, nie tylko w polskim sporcie, Irena Szewińska. To właśnie popularny „Petro” od początku śledził rozwój kariery naszej największej w historii sportsmenki. Nigdy nie krył, że szczerze ją podziwiał, stawiając w jednym szeregu z innymi wielkimi Polkami, które zdobyły rozgłos światowy – Heleną Modrzejewską, Marią Skłodowską-Curie czy Wisławą Szymborską. Na kartach liczącej ponad 400 stron książki jej autor Maciej Petruczenko prowadzi nas przez całe życie „Irenissimy” (jak określił ją kiedyś inny dziennikarz – Edward Trojanowski), opisując nieznane szerzej szczegóły jej życia prywatnego, a potem kolejne lata jakże wspaniałej przygody ze sportem. Autor przypomina, że po zakończeniu przez Irenę Szewińską kariery zawodniczej, doskonale odnalazła się ona w roli działaczki – w PZLA, IAAF, PKOI, MKOI i wielu innych organizacjach,



będąc zawsze osobą mocno w ich pracę zaangażowaną a jednocześnie zachowującą wrodzoną skromność. Książka ma jeszcze jeden, jakże cenny dla czytelników, walor – to blisko 200 czarno-białych i barwnych fotografii, z których wiele pochodzi z domowego archiwum Ireny i Janusza Szewińskich. Znajdziemy na nich Pierwszą Damę Polskiego Sportu podczas treningów i startów, na spotkaniach z wielkimi postaciami Polski i świata oraz z najbliższymi, w zaciszu domowym. ▀

„Na kartach liczącej ponad 400 stron książki jej autor Maciej Petruczenko prowadzi nas przez całe życie „Irenissimy”

WARTO PRZECZYTAĆ

WYBRAŁ: MATEUSZ WILANOWICZ

Z ZIELONYM GRYFEM NA BIAŁYM TLE

AKADEMICKI SPORT XX-WIECZNEJ WARSZAWY

Robert Gawkowski
wyd. Nauka i innowacje
Poznań 2019

//// Dr Robert Gawkowski to wytrawny historyk, a jednocześnie varsavianista, od lat zgłębiający dzieje stołecznego sportu. Napisał na ten temat już kilka książek (np. „Encyklopedia klubów sportowych Warszawy i jej najbliższych okolic w latach 1918-1939” czy „Futbol dawnej Warszawy”), a teraz wziął „na warsztat” historię sportu uprawianego w stolicy w klubach Akademickiego Związku Sportowego. Wysiłek autora w tym względzie, m.in. tak w recenzji wydawniczej, scharakteryzował dr hab. Mirosław Szumiło: „Wymagało to żmudnej kwerendy w archiwach, bibliotekach i zbiorach

prywatnych. W jej efekcie powstał całościowy i barwny obraz rozwoju akademickiego sportu w stolicy, uwzględniający różne aspekty jego funkcjonowania. Obok opisu struktur organizacyjnych, infrastruktury i osiągnięć sportowych przedstawiono także kontakty zagraniczne AZS oraz działania na rzecz upowszechnienia sportu studenckiego. Wszystkie te zagadnienia zostały osadzone w kontekście historycznym i politycznym tak trudnego dla nas XX wieku. Naszym zdaniem praca dr Gawkowskiego zainteresuje wszystkich, którym bliski jest sport uprawiany w AZS – przez tę organizację przewinęło się przecież wiele tysięcy osób obu płci, a nie byli to na pewno wyłącznie zawodnicy wyczynowi. Może więc wiele osób znajdzie tam ślady swojej obecności

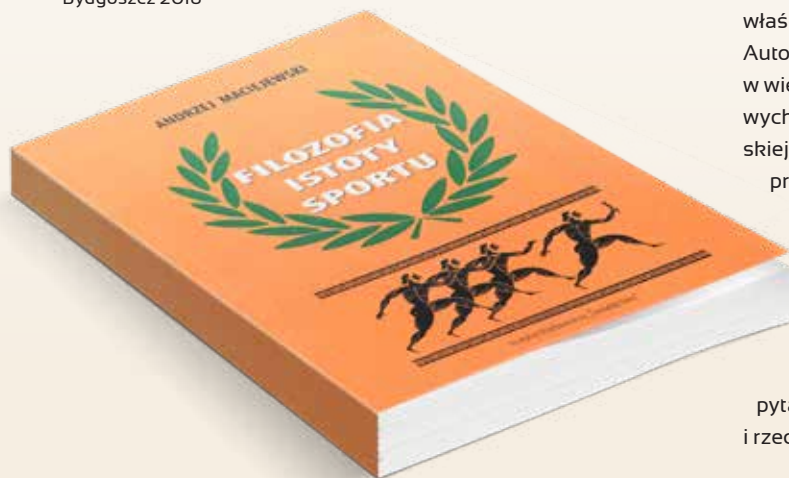


w strukturach tej, tak masowej przecież, organizacji sportowej”. ▀

WARTO TO WIEDZIEĆ...

FILOZOFIA ISTOTY SPORTU

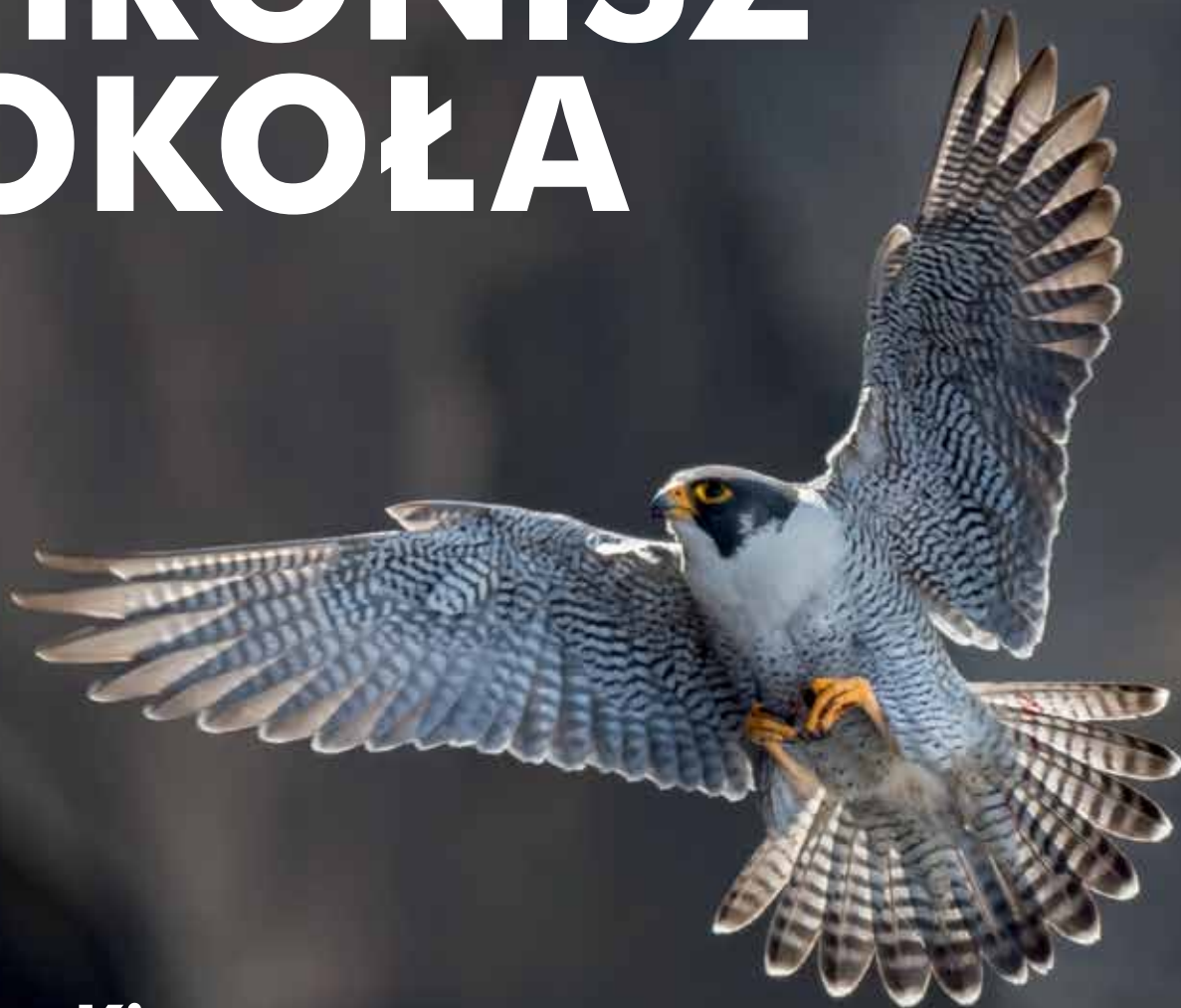
Andrzej Maciejewski
wyd. Instytut Wydawniczy „Świadectwo”
Bydgoszcz 2018



//// Być może sam tytuł tej publikacji niejednego zniechęci lub wręcz odstraszy od wertowania jej stron, ale przecież właściwie nie o filozofii jest w niej mowa. Autor – menedżer sportu, aktywny w wielu związkach i organizacjach sportowych oraz w Regionalnej Radzie Olimpijskiej w Bydgoszczy, zawarł w tej książce próbę zdefiniowania niektórych pojęć występujących w publikacjach na temat sportu i obecnych w naszym języku potocznym. Czym jest sport a czym kultura fizyczna? Co jest sportem? Co to jest olimpizm? – to tylko niektóre pytania, na które autor próbuje krótko i rzeczowo odpowiedzieć.

Sporą część pracy Andrzej Maciejewski poświęcił właśnie ruchowi olimpijskiemu – znajdziemy więc tutaj i tekst „Ody do sportu” Pierre’a de Coubertina, i krótką charakterystykę igrzysk starożytnych, wreszcie – opis okoliczności, w których olimpijską rywalizację udało się pod koniec XIX wieku wskrzesić. Czytelnik znajdzie tu także podstawowe informacje na temat poszczególnych elementów ceremoniału olimpijskiego, charakterystykę Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i listę jego prezydentów, wykaz komitetów narodowych, wreszcie – krótkie opisy poszczególnych igrzysk letnich i zimowych, World Games oraz wykaz międzynarodowych federacji sportowych. ▀

JEDZIESZ NA STACJĘ CHRONISZ SOKOŁA



#DobryKierowca

Kupując na stacjach **ORLEN**, wspierasz
ODBUDOWĘ POPULACJI SOKOŁA WĘDROWNEGO

Od kilkunastu lat ORLEN wspiera odbudowę populacji sokoła wędrownego.
W tym czasie, w gnieździe na kominie płockiego zakładu, wylęgło się kilkadziesiąt piskląt!

Dowiedz się więcej na:
www.dobrykierowca.orlen.pl





100 LAT
POLSKIEGO KOMITETU
OLIMPIJSKIEGO



Wiele dróg, jeden cel.

Sponsorzy Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej



Sponsor Strategiczny



Sponsor Generalny



Sponsor Kolekcji
Olimpijskiej



Główny Partner
Medyczny



Oficjalny
Przewoźnik



Partnerzy



Partnerzy Medialni